NIECH ŻYJE PRZYJAŹŃ
SPORTOWCÓW POLSKICH I RADZIECKICH

PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VII. Nr 89 — Warszawa, poniedziałek 15 października 1951 r. — Cena 45 gr



Treść przyjaźni

Budowniczowie Stalingradu napisali list do budowniczych Warszawy, radzieccy ludzie kopiący kanał Wołga—Don przesłali pozdrowienia polskim robotnikom, wznoszącym pierwsze socjalistyczne miasto w Polsce — Nową Hutę. Radzieccy robotnicy żywo interesują się naszą pracą, naszymi osiągnięciami, gotowi zawsze służyć radą i pomocą, polscy zaś przodownicy pracy coraz częściej w pracy swej wzorują się na towarzyszach radzieckich.

To jest serdeczny, braterski kontakt ludzi, których nie dzieli nic, łączy zaś wszystko. To są zwyczaje panujące wśród ludzi, którzy mają sobie zawsze wiele do powiedzenia, ludzi, których przyjaźń wzajemna staje się coraz głębsza.



Tegoroczny Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej rozpoczyna się w okresie wielkiego napięcia politycznego. Politycy trumanowskiej hordy odrzucili maskę i dziś już otwarcie grożą, dziś już nie kryją się ze swoją nienawiścią do wszystkiego co postępowe, co socjalistyczne, co ludzkie — jawnie szykując nową rzeź. Jesteśmy po przeciwnych stronach barykady: u nas polski robotnik wznosi wielkie budowle socjalizmu, radziecki człowiek zmienia biegi rzek, użyźnia stepy i pustynie, przekształca przyrodę; u nas budujemy nowe życie, a u nich... ciało koreańskiego dziecka zamordowanego przez ich pilota na neutralnym terenie Kaesongu i rosnące dywidendy bankierów z Wall-Street.

Nasz obóz, obóz pokoju, obóz antyimperialistyczny, jest coraz silniejszy. Naszym argumentem jest twórcza praca, jest wiara w to, że dzieła przez nas tworzone są dobre, jest niezachwiana pewność, że zwyciężymy. Pewność tę daje nam fakt, że z nami jest potężny Związek Radziecki.

Spójrzmy na życie codzienne. Wszędzie, we wszystkich dziedzinach widzimy przejawy przyjaźni ludzi radzieckich. Na Żeraniu polski robotnik buduje przy pomocy radzieckich maszyn samochody. Radzieckie wrębiarki pracują w śląskich kopalniach, z dalekiego Uralu przybyły kombajny zbożowe pomagać polskiemu chłopu w żniwach. Gdyby nie pomoc Związku Radzieckiego, to nieprędko mogłaby powstać Nowa Huta, Dychów, Goczałkowice.

Bo przyjaźń — to pomoc i tak ją rozumieją radzieccy ludzie.

Serdeczna jest przyjaźń między sportowcami polskimi i radzieckimi. Przy każdym spotkaniu, czy to bokserów, czy lekkoatletów, czy hokeistów przyjaźń ta się zacieśnia, staje się głębsza. Najlepsi na świecie sportowcy radzieccy są dla nas wzorem, bo są najlepsi nie tylko jako sportowcy, ale przede wszystkim jako ludzie, jako obywatele pierwszego socjalistycznego państwa.

Przyjaźń radzieckiego sportowca, to nie puste słowo. Radziecki sportowiec nie ma przed polskim sportowcem tajemnic; dzieli się z nim wszystkimi swoimi doświadczeniami, uczy, pomaga, tłumaczy. Pokazuje jak organizować masową kulturę fizyczną, uczy najnowszych, naukowych metod treningu, pozwalających osiągać szczytowe wyniki, pomaga w chwilach wątpliwości, czy przejściowych trudności, tłumaczy błędy i niedopatrzenia.

Cóż oznacza Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni dla nas, sportowców? Oznacza przede wszystkim jeszcze pełniejsze zrozumienie głębokiej treści prawdziwej przyjaźni, a dalej coraz lepsze wykorzystanie tych wartości, które otrzymujemy w darze od przyjaciół.

Sport radziecki ofiarowuje nam wszystko, całe swoje doświadczenie, ale zastanówmy się jak je praktycznie wykorzystujemy. Ciągle jeszcze szeroki aktyw sportowy zbyt mało wie o sporcie radzieckim, ciągle jeszcze radzieckie metody pracy, zarówno działacza jak i sportowca, nie są dostatecznie stosowane w codziennym życiu naszych ogniw sportowych.

Jeżeli w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni uczynimy dalsze kroki ku pełniejszemu zbliżeniu do radzieckiej kultury fizycznej, będzie to nasz najlepszy wkład w budowanie nierozerwalnej przyjaźni dwu bratnich narodów — gwarancji naszych dalszych sukcesów.

Do sportowców radzieckich

Drodzy Towarzysze Sportowcy!

Sportowcy Warszawy, uczestnicy Marszów „Szlakami Zwycięstw", Marszów organizowanych w rocznicę bitwy pod Lenino, gdzie Odrodzone Wojsko Polskie u boku niezwyciężonej Armii Radzieckiej stoczyło historyczną, zwycięską bitwę, przesyłają Wam sportowcom Moskwy serdeczne braterskie pozdrowienia.

Przekażcie wszystkim sportowcom narodów radzieckich nasze wyrazy wdzięczności za Waszą nieustępliwą postawę w obronie pokoju i sprawiedliwości społecznej, wyrazy podziwu za Wasze osiągnięcia w budowie komunizmu.

W naszej codziennej pracy jesteście dla nas wzorem i przykładem. Przyjmijcie nasze gorące zapewnienia — Drodzy Towarzysze, że sportowcy polscy stoją ramię przy ramieniu w jednym szeregu z Wami, w szeregach potężnej, wielomilionowej armii bojowników o pokój.

Jesteśmy pewni, że walka ta zakończy się zwycięsko, bo milionowym naszym szeregom wskazuje drogę i prowadzi Nauczyciel i Przyjaciel wszystkich pracujących ludzi na całym świecie Chorąży Pokoju—Wielki Stalin.



W całym kraju odbyły się w niedzielę Marsze Szlakami Zwycięstw. Start pół miliona osób w pierwszym rzucie tej wspaniałej imprezy świadczy o jej masowości i o zrozumieniu wśród społeczeństwa jej znaczenia. Na zdjęciu jedna z drużyn biorących udział w Marszach w Al. Gen. Świerczewskiego. Foto E. Franckowiak

Sukcesy CWKS w spotkaniach z ATK

PÓŁ MILIONA OSÓB STARTOWAŁO w pierwszym dniu Marszów Jesiennych

W niedzielę 14 października odbyły się w całym kraju Marsze „Szlakami Zwycięstw". Młodzież i dorośli miast i wsi maszerowali trasami zwycięskiego pochodu Wojska Polskiego, które u boku potężnej Armii Radzieckiej wyzwalało naszą Ojczyznę z jarzma hitlerowskiego faszyzmu. Udziałem swym w Marszach tysiące uczestników zadokumentowało nierozerwalną łączność z Ludowym Wojskiem Polskim oraz przyjaźń z bratnimi narodami Związku Radzieckiego. Normy na Odznakę Sprawny do Pracy i Obrony uzyskała olbrzymia większość uczestników.

Warszawa żyła w niedzielę pod znakiem Marszów Jesiennych Szlakami Zwycięstw. Rano ze wszystkich stron miasta zaczęły ściągać na Pragę zastępy sportowców. Tam bowiem, koło pomnika Braterstwa Broni na Targowej oraz pomnika Poległych Żołnierzy Radzieckich na Rondzie znajdowały się punkty startowe marszów, dla mieszkańców stolicy.

Około godz. 11,30 na Targowej przy pomniku było już bardzo tłoczno. Powiewają flagi, transparenty. Nadciągają poczty sztandarowe. Sportowcy ustawiają się przy poszczególnych grupach startu: na 3, 5, 8 i 10 km.

Aż robi się zielono w oczach, kiedy patrzymy na zespoły idące na 8 km. Większość, to SP. Miny uśmiechnięte, dziarskie. Najwięcej kandydatów oczekuje na wymarsz na 10 km. Mienią się dresy wszystkich zrzeszeń związkowych. Wśród nich gdzieniegdzie świecą cywilne ubrania lub kostiumy sportowe.

O dwunastej wszystko gotowe. Gra orkiestra. Rozpoczyna się część oficjalna. Poczty z wieńcami ustawiają się wokół pomnika. Przemawia znany wszystkim ze Spartakiady mistrz toru przeszkód ppor. Władysław Cieśla. Wspomina momenty bohaterskich walk

Dokończenie na str. 2

Pierwszy bilans

Według pierwszych niekompletnych jeszcze meldunków liczba startujących w pierwszym terminie Marszów Jesiennych wynosi 421 388. Oto zestawienie ilości startujących w poszczególnych województwach:

Szczecin	5 500
Koszalin	10.270
Poznań	40.000
Zielona Góra	2.232
Wrocław	62 320
Katowice	40.000
Kielce	24.680
Łódź woj.	30.500
Bydgoszcz	30.000
Gdańsk	11.449
Olsztyn	12.500
Warszawa woj.	27.171
Warszawa	11.970
Łódź	11.645
Białystok	27.891
Lublin	2.259
Kraków	31.479
Rzeszów	39 420
Opole	brak danych.

XX rzut ligowy

Włókniarz Kraków — Ogniwo Kraków 1:1 (1:1)

Unia Chorzów — Gwardia Kraków 1:2 (0:2)

Kolejarz Poznań — Budowl. Chorzów 1:1 (1:0)

Włókniarz Łódź — Gwardia Szczecin 2:1 (0:0)

Ogniwo Bytom — Kolejarz W-wa 0:0

TABELA

1. Gwardia Kr. (1)	20	29	41:13
2. CWKS (2)	18	25	32:24
3. Bud. Ch. (4)	19	23	31:19
4. Górnik Rad. (3)	19	24	42:24
5. Ogniwo Kr. (6)	20	23	31:29
6. Unia Chorz. (5)	20	22	43:31
7. Kolejarz W. (7)	20	21	31:25
8. Kolejarz P. (8)	20	21	31:33
9. Włókn. Ł. (10)	20	16	30:30
10. Włókn. K. (9)	20	15	28:36
11. Ogn. Byt. (11)	20	13	15:26
12. Gw. Sz. (12)	20	5	14:60

Węgry — CSR 2:1

MOR. OSTRAWA 14.10. — (tel. wł.) Mecz pierwszych drużyn Węgier i CSR zakończył się zasłużonym zwycięstwem Węgrów 2:1 (1:1). Obie bramki dla zwycięzców strzelił Koscis, jedną dla gospodarzy — Vejvoda.

Czechosłowacy, pragnący zrewanżować się za zeszłoroczną porażkę w Budapeszcie (0:5) rozpoczęli z wielką werwą, sił starczyło im jednak tylko do przerwy. Po pauzie przeważali Węgrzy, uwidaczniając to i w rezultacie spotkania.

Mecz oglądany przez 40.000 widzów sędziował Polak Fronczak.

Spotkanie drużyn B, rozegrane w Budapeszcie, przyniosło zwycięstwo Węgrom 4:0 (4:0). Bramki uzyskali Susza, Aspirany, Csordas i Kovacs IV.

CSR — Austria 216,5:137,5

WIEDEŃ 14.10 (tel. wł.) — Mecz lekkoatletyczny wygrali zdecydowanie goście mimo, że wystąpili w składzie osłabionym brakiem kilku czołowych zawodników. Konkurencje męskie wygrała CSR 143:76, a kobiece 73,5:61,5.

W ramach spotkania doskonały rezultat osiągnął Dadah w młocie 57,60.

Nieudany atak na rekord świata

PRAGA, 14.10. (tel. wł.) — Atak sztafety CSR 4x1500 m na rekord świata (I F Gavle — 15:30,2) nie powiódł się. Czwórka CSR biegnąc na rozmokłej bieżni uzyskała 15.45,4. Najlepszy czas osiągnął Jungwirth — 3:53,1. Zatopek przebiegł swój odcinek w 4:01.



Tym razem Stefaniszyn wyskoczył do piłki „na wszelki wypadek". Strzał jednego z napastników ATK przechodzi wysoko nad bramką. Foto E. Franckowiak

Piłkarze CWKS wywalczają remis 2:2 z czechosłowacką drużyną wojskową ATK

ATK—CWKS 2:2 (2:2) Bramki dla gości: Bragagnola w 16 i 23 min., dla gospodarzy: Breiter w 13 min. i Sąsiadek w 30 min. Sędziował Nemcovsky (CSR). Widzów 25.000.

ATK: Benedikt, Jankovic, Lobodic (Mach), Provalil, Bazton, Gasparik, Solc, Kral, Pazicky, Cipris, Bragagnola.

CWKS: Stefaniszyn, Korynt, Serafin (Piotrowski), Szczepański, Orłowski, Oprych (Łyszczarz), Sąsiadek, Kokot, (Janeczek), Breiter, Olejnik, Jezierski.

Nie udał się CWKS rewanż za niedawną porażkę 1:5, poniesioną w Czechosłowacji na turnieju drużyn wojskowych. Polacy na własnym boisku, przy 25 tysiącach widzów, szczerze życzących im zwycięstwa, uzyskali wynik remisowy, odpowiadający temu, co działo się na boisku w przekroju całego meczu.

KOLEKTYWNA GRA GOŚCI

ATK było zespołem w całym tego słowa znaczeniu. Ich akcje wiązały się. Często zaczynały się nawet od bramkarza, a później poprzez obronę ciągnęły się aż do ataku. Piłka wielokrotnie chodziła jak na sznurku, od nogi do nogi graczy ATK, mimo, że warszawianie starali się jak mogli wejść w jej posiadanie.

W ciągu całego meczu niewątpliwie więcej z gry mieli dobrze wyszkoleni technicznie Czechosłowacy. Ale ich dobra gra kończyła się przeważnie dość daleko od bramki gospodarzy. I jeśli idzie o sytuacje podbramkowe, to tych Czechosłowacy nie mieli wcale więcej, niż CWKS, co właśnie upoważnia nas do powiedzenia że wynik odpowiada temu, co działo się na boisku.

Inna znów sprawa, że niezbyt składnie grający Polacy w sytuacjach podbramkowych byli groźniejsi, oparłszy swą grę na, często desperackich, atakach. Żywiołowe biegi Sąsiadka, Olejnika, czy nie pozbawione inwencji zagrania Breitera były niebezpieczniejsze niż hiperkombinacje Czechosłowaków w okolicy pola karnego CWKS.

BŁĘDY POLAKÓW

Gdyby atak CWKS był zgraną całością, gdyby wysunięci do przodu Sąsiadek, Breiter i Jezierski nie myśleli tylko o zdobyciu bramki przez siebie, a pamiętali o dwu pozostałych par-

Dokończenie na str. 2

75 tys. widzów ogląda we Wrocławiu sukces Szwendrowskiego na żużlu

Wrocław, 14.10. (tel. wł.). Przy wypełnionym do ostatniego miejsca stadionie im. gen. Świerczewskiego (75.000 widzów!) rozegrano emocjonujące walki o tytuł żużlowego mistrza Polski. Tytuł zdobył młody zawodnik Ogniwa, Włodzimierz Szwendrowski, który jest rewelacją tegorocznego sezonu.

Trzecie kolejne mistrzostwa Polski stały pod znakiem ofensywy młodych na pozycje mistrzowskie; atak przeprowadzony z całą zaciętością i ambicją, poparty dobrą techniką — odniósł skutek. Mistrz Szwendrowski 20-letni student Politechniki w Gliwicach wyprzedził całą tak zasłużoną i znaną gwardię żużlową. Spyra, znany zawodnik o doskonałym stylu mimo takiej samej ilości punktów i miejsc, co Szwendrowski, zajął drugie miejsce, gdyż suma jego czasów była gorsza. Trzecie miejsce i tytuł drugiego wicemistrza zdobył również młody zawodnik Raniszewski z Gwardii.

Do młodych, którzy doskonale spisali się w mistrzostwach należy zaliczyć nadto Fijałkowskiego (Bud), Bonina (Gw.) oraz bardzo obiecującego Kupczyńskiego (Sp.).

W przeddzień zawodów o mistrzostwo odbyły się eliminacje dla tych zawodników, którzy mieli wyrównać liczbę startujących do 16. W pierwszej czwórce znaleźli się: Bonin (Gw). Kupczyński (Sp). Maciejewski (Stal) i Próchniak (Og). Tych czterech oraz Spychała, startujący zamiast chorego Woźniaka stanęło w niedzielę wraz z całą czołówką naszych żużlowców do walki o mistrzostwo.

NAJCIEKAWSZY BIEG

Do najciekawszych należał bieg z udziałem: Raniszewskiego, Spychały, Maciejewskiego i Olejniczaka. Ze startu ostro pojechał młody Raniszewski mając za sobą Olejniczaka, który za wszelką cenę starał się wyjść na pierwszą pozycję. Ataki zeszłorocznego mistrza Polski na każdej prostej i na każdym wirażu — nie odnosiły skutków. Raniszewski nie dał sobie odebrać pierwszeństwa i świetnie trzymał się na wirażach przy wewnętrznej stronie, uniemożliwiając Olejniczakowi przebicie się. Brawura Raniszewskiego, jego piękna jazda wzbudziły entuzjazm całego stadionu.



Szwendrowski mistrz Polski na żużlu.

PRZEDOSTATNI BIEG ZDECYDOWAŁ

O tytule mistrzowskim zdecydował przedostatni bieg, w którym rozegrała się wspaniała walka między: Szwendrowskim, Zenderowskim i Boninem. Gdyby w tym biegu Szwendrowski nie zajął pierwszego miejsca, straciłby szanse na szarfę mistrza Polski.

Ze startu pierwszy wyszedł bardzo ostro Bonin, tuż za nim wszedł w pierwszy wiraz Zenderowski, którego po krótkiej walce minął Szwendrowski, rozpoczynając na drugiej prostej wspaniałą pogoń za świetnie jadącym Boninem. Po zrównaniu się na przedostatnim wirażu, Szwendrowski wpadł w ostatni wiraż ramię w ramię z Boninem lecz z tą przewagą, że był od wewnętrznej strony. Wśród niebywałego entuzjazmu widzów Szwendrowski wpadł pierwszy na metę z przewagą 6 m. przed Boninem.

Dokończenie na str. 2

W tej akcji nie powinno zabraknąć LZS-owców

Przed organami władzy ludowej, działającymi pod kierownictwem Partii, stanęły obecnie ważne zadania na wsi — pomyślnego i szybkiego przeprowadzenia akcji skupu zboża, dostaw ziemniaków, ściągnięcia zaległości pieniężnych i wzmożenia skupu żywca. Wykonanie tych zadań to kwestia honoru każdego pracownika aparatu partyjnego, państwowego i gospodarczego, to kwestia honoru członków organizacji masowych, które muszą być w tej kampanii jak najszerzej uruchomione.

„Wielkie ogólnopaństwowe znaczenie tych akcji występuje tym jaskrawiej — pisała „Trybuna Ludu" — iż kraj nasz przeżywa obecnie trudności na odcinku zaopatrzenia miast i przemysłu w niektóre artykuły rolne."

Rozpoczęte akcje, związane są z najżywotniejszymi interesami naszej klasy robotniczej i z interesami mas pracującego chłopstwa. Ich powodzenie, które zależy od szerokiej pracy propagandowej, agitacyjnej, uświadamiającej i organizatorskiej, to umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, to wypełnienie patriotycznego obowiązku wsi wobec państwa i narodu, to okiełznanie elementów kułacko-spekulanckich.

Poważne zadania stoją w związku z tym przed członkami Ludowych Zespołów Sportowych. Mogą oni i powinni włączyć się jak najspieszniej do akcji, prowadzić agitację wśród rodziny, sąsiadów, kolegów sportowców, w miejscach pracy, zwalczać reakcyjną plotkę, przekonać wahających się i demaskować opornych kułaków.

Na zebraniach Ludowych Zespołów Sportowych należy, na podstawie posiadanych materiałów (list Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej, instrukcja Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej itp.), omówić cele akcji i postawić przed członkami LZS ich obowiązki i zadania.

Wnosząc do akcji wiele młodzieńczego entuzjazmu i zapału, biorąc udział w masówkach i zebraniach, organizując imprezy sportowo-propagandowe, oraz wieczory świetlicowe, włączając się w szeregi agitatorów, pomagają w pracach organizacyjnych, LZS-owcy dadzą dowód swej aktywności i uświadomienia, wykażą swoją wierność sojuszowi robotniczo - chłopskiemu, dopomogą klasie robotniczej w budowaniu Polski Socjalistycznej, spełnią swój obowiązek wobec Ojczyzny.

Gwardia Kraków rewanżuje się

wygrywając z mistrzem Polski 2:1

KATOWICE, 14.10. (tel. wł.). Unia Chorzów — Gwardia Kraków 1:2 (0:2). Bramki strzelili, dla Gwardii: w 22 min. Gracz, w 29 min. Kohut; dla Unii w 56 min. Tim. Sędziował Łosak z Poznania. Widzów ponad 40.000.

Unia: Szymkowiak, Bartyla, Bomba, Suszczyk, Hajduk (Bujak), Jacek, Przecherka, Alszer, Skorupa, Kubicki. Trenerzy — Koncewicz i Albański.

Gwardia: Jurowicz, Dudek, Flanek, Wapiennik, Legutko, Mamoń, Mordarski, Gracz, Kohut, Gamaj, Patkolo. Trener Matias.

Osłabiony brakiem Cieślika i Cebuli, mistrz Polski, wyszedł na boisko bez wiary w zwycięstwo. Przekonaliśmy się o tym szczególnie w drugiej połowie, kiedy chorzowianie nie potrafili wykorzystać przewagi. Do porażki przyczyniła się także słaba gra Alszera.

U zwycięzców trudno kogoś wyróżnić. Wszystkie linie grały poprawnie. W defensywie najlepszy był Mamoń. W ataku, jak zwykle najwięcej do powiedzenia mieli Gracz i Kohut. Jurowicz nieliczne strzały obronił pewnie, a za puszczoną bramkę winić go nie można.

W Unii najlepszym zawodnikiem był bezsprzecznie Bartyla. On nadawał ton grze w tyłach, w których mocno dał się odczuć brak Cebuli. Zastępujący go Hajduk nie umiał należycie zaopiekować się Kohutem, co stwarzało często niebezpieczne sytuacje pod bramką Szymkowiaka, przechodzącego ostatnio kryzys formy. Za jedną z puszczonych bramek ponosi on wyraźną winę. Suszczyk wyróżnił się bezmyślnym strzelaniem wolnych z każdej odległości wprost na bramkę. W ataku nic się nie kleiło. Alszer wprawdzie dużo biegał, ale pod bramką zawodził, marnując idealne wprost sytuacje.

Po uzyskaniu dwóch bramek gwardziści zwolnili tempo i gra stała się nudna. Pierwsza bramka padła w następujących okolicznościach: Patkolo strzela z daleka, piłka odbija się od poprzeczki i Gracz główkuje do pustej bramki. W kilka minut później Kohut po przeboju, strzela obok bezradnie wybiegającego Szymkowiaka.

Po przerwie, więcej z gry ma Unia, która często gości pod bramką Jurowicza. W 11 min. po zamieszaniu podbramkowym Tim lokuje pewnie piłkę z czterech metrów.

Mecz wywołał olbrzymie zainteresowanie. Stadion w Bytomiu był przepełniony, przy czym kilka tysięcy kibiców przyjechało z Krakowa specjalnymi pociągami.

Zagrożone spadkiem Ogniwo Byt. remisuje z Kolejarzem W-wa

BYTOM 14.10 (tel. wł.) Ogniwo Bytom — Kolejarz Warszawa 0:0. Sędziował Bukowski z Radomia. Widzów ok. 8.000.

Ogniwo: Skromny, Kubiak, Cichoń, Narloch, Lelonek, Strzewiczek, Jerominek, Trampisz, Moskocz, Kauder (Kulawik), Wiśniewski. Trener Słonecki.

Kolejarz: Borucz, Wołosz, Jaźnicki, Brzozowski, Szczawiński, Łabęda, Kobylański, Popiolek, Łącz, Wesołowski (Szularz), Zelenay (Wesołowski). Trener Szczepaniak.

Oczekiwany spadek Ogniwa z Ligi nie będzie dziełem przypadku — jak sądzi wielu bytomian, lecz brakiem w ataku skutecznego strzelca. Ogniwo potrafi nieźle grać w polu, wypracować sobie sytuacje, lecz nie umie zdobyć bramki. Okazji w meczu z Kolejarzem na zdobycie 2 punktów było bez liku. Niestety Kauder i Moskocz oraz osowiały Kulawik, są słabymi punktami ataku.

Atak Kolejarza cierpi na tę samą chorobę. Kombinować potrafił, lecz ze strzelaniem było gorzej. Pod koniec spotkania kolejarzom zabrakło tchu. Ogniwo zdobyło wtedy dużą przewagę. Bramki nie zdołało jednak strzelić, gdyż ostatnią zaporą był niezawodny Borucz.

Spotkanie z Kolejarzem było ostatnim meczem ligowym w Bytomiu, zakończeniem sezonu. Na pożegnanie z ligą kibice bytomscy po końcowym gwizdku sędziego wpadli na boisko celem wywołania awantury. Nie doszło jednak do poważniejszych incydentów, a to wskutek postawy działaczy.

Obrona Budowlanych ratuje punkt w meczu z Kolejarzem Poznań

POZNAŃ, 14.10 (tel. wł.). Kolejarz Poznań — Budowlani Chorzów 1:1 (1:0). Bramkę dla Kolejarza zdobył w 34 min. Anioła, a wyrównanie dla Budowlanych padło w 48 min. ze strzału Glanca. Widzów ponad 10.000. Sędziował Frąckowski (Wrocław).

Budowlani — Janik, Karmański, Kulik, Grzywocz, Wieczorek, Gajdzik, Glanc, Januszek, Barański, Pizdula (Szulik), Pilarek. Trener Piontek.

Kolejarz: Pokorski, Lepka, Deska, Czapczyk, Tarka, Chudziak, Polka, Brzeżańczyk, Anioła, Gogolewski, Kołtuniak (Urbaniak). Trener Balcer.

Wywiezienie z Poznania jednego punktu zawdzięczają Budowlani doskonałej grze Wieczorka, który był podporą defensywy. Ślązak tak obstawił Aniołę, że poznaniak rzadko dochodził do strzału. W tej skutecznej akcji obronnej, zwłaszcza w drugiej połowie, kiedy napór drużyny poznańskiej był bardzo silny, dobrze sekundował Wieczorkowi Gajdzik. Do dwójki tej dopasowała się reszta zawodników, tworząc silny blok obronny, który w desperacki sposób rzucił na szalę wszystkie swoje walory, a przede wszystkim ofiarność.

Kombinacje ataku chorzowian przysporzyły dużo kłopotu poznańskim liniom obronnym, w których wyróżnił się Tarka. Obok niego dobrze zagrał Deska w obronie oraz Chudziak w pomocy. Bramkarze obu drużyn grali bez zarzutu.

Włókniarz o krok od porażki

Gwardia Szczecin przegrała 1:2

ŁÓDŹ, 14.10 (tel. wł.) Włókniarz (Łódź) — Gwardia (Szczecin) 2:1 (0:0). Bramki zdobyli: Hogendorf i Pacerz, dla Włókniarza Opitz — dla Gwardii. Sędziował Hasselbusch. Widzów 8 tys.

Gwardia: Piotrkowski, Wielga, Stachecki, Bartczak, Derdziński, Stefanik, Piątek, Sochogórski, Piszak, Opitz, Grzanka.

Włókniarz: Szczurzyński, Włodarczyk, Baran (Rakowiecki), Stusio, Urban, Wapiennik, Różycki, Paces, Szymborski, Olejnik (Baran), Hogendorf.

Gdyby nie znajome twarze na boisku, trudno byłoby zgadnąć, która z walczących drużyn broni się przed spadkiem z ligi: reprezentanci Szczecina czy łodzianie. Goście początkowo wiedzieli, czego chcą. W odróżnieniu od gry napastników Włókniarza, gwardziści nie bawili się w kombinacje i najprostszymi drogami zmierzali do celu. A ponieważ dróg tych było wiele, przeto Szczurzyński nie skarżył się na brak strzałów. Bramkarz łódzki przyczynił się walnie do zwycięstwa swego zespołu. Po zmianie stron obronił w 15 min. nawet rzut karny, który mógł całkowicie załamać nerwowo grających łodzian.

U włókniarzy najbardziej kulał napad. Dopiero, gdy Barana delegowano na pozycję lewego łącznika, widziało się jakąś myśl. Akcje stały się bardziej niebezpieczne. Z tych to akcji łodzianie zdobyli 2 bramki.

Gwardia uzyskała honorowy punkt w ostatniej minucie gry.

W drużynie gości wyróżnili się obrońcy — Wielga i Stachecki oraz Derdziński i Opitz, u gospodarzy przewyższał wszystkich o klasę Szczurzyński.

Małe derby Krakowa

Włókniarz—Ogniwo 1:1

KRAKÓW, 14.10 (tel. wł.). — Włókniarz Kraków — Ogniwo Kraków 1:1 (1:1). Bramkę dla Włókniarza zdobył Bożek, dla Ogniwa — Pawłowski. Sędzia Klocek ze Śląska. Widzów ok. 20 000.

Włókniarz: Rybicki, Jodłowski, Piekulski, Górecki, Lasiewicz, Bieniek, Parpan II, Browarski, Nowak (Cholewa), Bożek, Glajcar. Trener Wilczkiewicz.

Ogniwo: Pajor, Gędłek, Glimas, Mazur, Kaszuba, Kolasa, Pawłowski, Rajtar, Radoń, Korzeniak, Bobula. Trener Jesionka.

Trudno zrozumieć „politykę" kierownictwa sekcji piłki nożnej Włókniarza, w wyniku której jedyny rasowy przebojowiec i strzelec — Cholewa, znalazł się na boisku dopiero po kontuzji Nowaka. Cholewa, grający w otoczeniu Bożka i Browarskiego wykazał bezsporną wyższość nad nimi i mógł grać z Nowakiem na łączniku.

Słabo grający napad Włókniarza nałożył na defensywę drużyny ludwinowskiej zadanie przerastające jej siły. Z tym większym tedy uznaniem trzeba podnieść ofiarną pracę pomocy i obrony Włókniarza, puszczając nawet w niepamięć szereg kiksów. Zaapelować jednak należy, aby wyznaczono sobie granicę pomiędzy zaciętością i niebezpieczną grą.

Ogniwo grało spokojnie, jednak poniżej formy, jaką zademonstrowało w meczu z Unią. Najjaśniejszymi punktami byli: Gędłek, Mazur, Kolasa i Bobula. Środkowy napastnik Radoń, dobry technicznie, nie unikający walki, nie może jednak podołać obowiązkom kierownika napadu. Tym bardziej, że Kaszuba i skrajni pomocnicy poświęcają się raczej grze destrukcyjnej.

Marsze Jesienne Szlakami Zwycięstw potężną manifestacją siły i sprawności

Dokończenie ze str. 1

pod Lenino. Na jego słowa dumnie prostują się szeregi sportowców. Każdy uświadamia sobie, że za chwilę wystartuje do marszu Szlakami Zwycięstw, że w tym marszu musi się spisać jak najlepiej. Że musi jak najlepiej uczcić pamięć wspaniałych wyczynów naszego i radzieckiego wojska.

Poczty składają wieńce. Barwnie wyglądają LZS-owcy w ludowych strojach. Piątka pracowników LOT-u niesie wieniec zrzeszenia Kolejarz. Włókniarza reprezentują robotnice z Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego nr 2. Wśród delegacji Budowlanych zbliża się z wieńcem bokser Moździński, przodownik pracy z Beton-Stal. W niebieskich dresach podchodzą do stopni pomnika przodownicy warszawskich brygad SP. Za nimi delegacje stołecznych zakładów pracy.

Orkiestra gra hymn młodzieżowy. Następnie przy dźwiękach marsza sportowego zawodnicy przygotowują się do startu.

W tym samym czasie podobna uroczystość odbywa się przy pomniku Poległych Żołnierzy Radzieckich.

Tam ppor. Faliga, mistrz Polski w walce na bagnety, przemawia do zebranych sportowców CWKS, Gwardii, AZS i szkół ogólnokształcących. Wśród delegacji z wieńcami szło wielu znanych zawodników, jak Kolczyński, Fijałkowska, Zelman, Minartowicz i in. Szkoda tylko, że na tym punkcie zabrakło megafonów i nie wszyscy mogli usłyszeć przemówienia oraz informacji, dotyczących przebiegu marszów.

NA START

— Uwaga, drużyny na start szlakiem Odrodzonego Wojska Polskiego i niezwyciężonej Armii Radzieckiej! Pierwsze drużyny wyruszają na trasy. Maszerowali sprawnie, z wielką wolą osiągnięcia jak najlepszych wyników. Młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety. Oklaskiwały ich tysiące widzów.

We wszystkich punktach na starcie organizatorzy spisywali się dobrze, punktualnie i szybko wypuszczając zespoły. Szkoda tylko, że nie zawsze dopisywali uczestnicy. Wiele ze zgłoszonych grup nie przybyło, zdarzały się również wypadki, że zawodzili poszczególni zawodnicy, co sprawiało szczególną trudność organizatorom. Mimo tych niedociągnięć na startach panował porządek. Nie na wszystkich metach było podobnie, co zmniejsza zasługę organizatorów.

Ogółem startowało w Warszawie 11,970 osób; w tym 7,360 mężczyzn i 4,610 kobiet. Wszyscy prawie osiągnęli minima na odznakę SPO, bardzo znikomy procent zrobił gorsze czasy od wymaganych norm.

Wyróżnić należy bokserów Budowlanych, którzy na 8 km uzyskali wynik 51 min. Również dobrze się spisały uczennice gimn. Curie Skłodowskiej. Na 3 km uzyskały one 18,25 min.

WOJEWÓDZTWO WARSZAWSKIE GORZEJ SIĘ SPISAŁO OD STOLICY

Województwo warszawskie gorzej się spisało od stolicy. W Warszawie na 11.970 startujących w Marszach Jesiennych, prawie wszyscy zdobyli normy na SPO.

Tymczasem w województwie brało udział w marszach 27.171 osób, a zdobyło normy tylko 22.588. Najgorzej wypadła młodzież miejska, powiatu warszawskiego, której na 5.520 startujących, tylko 1174 uzyskało minima do odznaki.

Liczba 27 tysięcy startujących będzie poważnie przekroczona, gdyż brak jeszcze meldunków z powiatów. Dotychczas pod względem ilości na pierwszym miejscu kroczy powiat warszawski 6 687, przed Pułtuskiem 2.956, Mławą 2.584 i Makowem, który posiada zaledwie 11 jednostek sportowych. Na starcie marszów w tym powiecie stanęło 1.839 zawodników.

DZIĘKI ZSRR BUDUJEMY NOWĄ HUTĘ

KRAKÓW, 14.10. (tel. wł.) W Marszach Szlakiem zwycięstwa startowało w woj. krakowskim 31.479 uczestników, w tym 7 857 kobiet. Z liczby tej na sam Kraków przypada ponad 26.000 osób. Uczestnicy Marszów wykazali bardzo dobre przygotowanie kondycyjne zdobywając w 90 proc. minima na SPO.

Na jednym z punktów startowych w Nowej Hucie zjawiła się liczna grupa przodujących operatorów z bazy sprzętu, a wśród tysięcznych tłumów akademików na stadionie WSWF pełne drużyny lekkoatletów, wioślarzy, koszykarzy itd. Drużyna lekkoatletów AZS uzyskała na 10-kilometrowej trasie świetny wynik 59 min.

O zrozumieniu znaczenia tej wielkiej masowej imprezy i o entuzjazmie sportowców biorących w niej udział świadczy wypowiedź Stefana Habera z Nowej Huty, wchodzącego w skład najliczniejszej bo blisko 100-osobowej grupy, która w całości uzyskała wymagane minimum na SPO. St. Haber powiedział:

„Dla nas budowniczych Nowej Huty start w Marszach Szlakiem Zwycięstw ma szczególnie doniosłe znaczenie i wymowę. W ten sposób bowiem składamy hołd tym co wyzwolili nas z niewoli faszystów i kapitalistów. Startując w marszach manifestujemy również przyjaźń polsko - radziecką. Bez tej przyjaźni, bez pomocy Związku Radzieckiego, której dowodem jest wzrastająca ilość wspaniałego sprzętu, wyprodukowanego w kraju zwycięskiego socjalizmu, a oddanego do rąk polskim robotnikom, nie moglibyśmy nawet marzyć o wybudowaniu Nowej Huty".

BRAWO HUTA SILESIA

KATOWICE 14.10 (tel. wł.) Pierwsze meldunki otrzymane z terenu mówią o udanym przebiegu marszów i dużej liczbie startujących. W [illegible] rybnickim startowało 8.340 osób, w tym 1.945 kobiet. W Rybniku udział w marszach wzięło 3.600 uczestników. Na wyróżnienie zasłużyła za[illegible] Silesia, z której 700 pracowników z dyrektorem Romańskim i W[illegible] maszerowało.

Piękny przykład organizowania marszów dało [illegible]um Węglowe Nr. 2 w Zabrzu. Uczniowie i profesorowie tego zakładu niemal w 100 proc. zjawili się na starcie, mając za sobą 10 treningów. Nic dziwnego, że wszyscy osiągnęli wymagane normy na SPO.

W stutysięcznym Sosnowcu Marsze Jesienne nie odbyły się.

Na Śląsku startowało ogółem według pierwszych obliczeń ok. 40.000 osób, w Katowicach ok. 4.000, z czego 1.500 pr[illegible]da na AZS. Słabą stosunkowo [illegible]encję należy tłumaczyć tym, iż niektóre zrzeszenia, jako termin marszów wyznaczyły niedzielę 21 bm.

KOBIETY WOJ. ŁÓDZKIEGO ZASŁUŻYŁY NA UZNANIE

ŁÓDŹ 14.10 (tel. wł.). — Marsze jesienne na terenie województwa łódzkiego wykazały, że najsolidniej do tej imprezy przygotowały się kobiety. W Łodzi na 3.705 kobiet wszystkie przybyły na metę i wszystkie zdobyły normy na SPO.

Ogółem na terenie województwa łódzkiego startowało 30 tys. osób, w tym 10.800 kobiet. Normy na odznakę SPO zdobyło ponad 25.000.

W Łodzi startowało 11.645 osób. Marsze ukończyło 11.282 osoby. Normy na SPO zdobyło 11.277 osób.

Miłą niespodziankę sprawiła Stal, która w mieście włókniarzy zdobyła pierwsze miejsce pod względem ilości startujących. Na drugim miejscu uplasował się Włókniarz.

98% STARTUJĄCYCH UZYSKAŁO MINIMUM SPO

POZNAŃ 14.10 (Tel. wł.) Mimo, że na starcie zabrakło młodzieży szkolnej, która weźmie udział w marszach w późniejszych terminach, w całym województwie w dniu 14 bm. maszerowało 40.000 osób, w tym w samym Poznaniu ok. 10.000.

Marsze w Poznaniu otrzymały piękną oprawę. Przed wyruszeniem poszczególnych drużyn sztafety motorowe zrzeszeń sportowych złożyły u stóp Pomnika Wdzięczności wieńce i kwiaty.

O dobrym przygotowaniu zawodników do tegorocznych marszów najlepiej świadczą uzyskane wyniki. Na 2.816 zawodników i zawodniczek, startujących w punkcie centralnym Poznania, 98% uzyskało wymagane minima.

W marszu na 10.000 m. najlepszy czas 57.02 uzyskała drużyna koła sportowego przy zakładach im. J. Stalina.

120 PRZODOWNIKÓW PRACY MASZEROWAŁO WE WROCŁAWIU

WROCŁAW 14.10 (tel. wł.) W tegorocznych Marszach Szlakami Zwycięstw najlepiej zaprezentowały się zespoły szkolnictwa zawodowego oraz młodzież akademicka. Wśród zrzeszeń sportowych przodowali Budowlani. W zrzeszeniu tym maszerowało 120 przodowników pracy, studiujących w Technicum Robotniczym.

Wśród nich widzieliśmy nagrodzonego Sztandarem Pracy Niegutę z Katowic. Obok niego maszerował wysunięty na kierownicze stanowisko wielokrotny przodownik pracy Kuś z Gdańska i wrocławianin Tomczak, wyrabiający w PPB II ponad 200 proc. normy. W grupie kół Ogniwa widzieliśmy 50-letniego robotnika Głowiczaka, który posiada odznakę SPO.

Na Sępolnie maszerowały dziewczęta szkół ogólnokształcących. Za ich zachętą i przykładem uformowały się trzy grupy marszowe spośród przygodnych widzów.

ZAWIEDLI CZŁONKOWIE ZRZESZEŃ

BYDGOSZCZ 14.10 (tel wł.) W pierwszej fazie tegorocznych Marszów Jesiennych stanęło na starcie na terenie woj. bydgoskiego przeszło 30.000 zawodników. Z wyjątkiem Grudziądza, w którym z powodu powrotu oddziałów Wojska Polskiego z obozów letnich nie przeprowadzono marszów, we wszystkich pozostałych ośrodkach na starcie stanęły liczne grupy młodzieży męskiej i żeńskiej. Zawiedli członkowie zrzeszeń sportowych, których na boisku Spójni zebrało się tylko 1.628 w tym 400 członków OWKS. Ci ostatni wypadli najkorzystniej wykazując dobre przygotowanie kondycyjne.

Wśród startujących widzieliśmy wioślarskiego mistrza Polski Świątkowskiego ze Stali, Mrozównę z Kolejarza.

30 PROC. PRZEWIDYWANEJ LICZBY W SZCZECINIE

SZCZECIN 14.10 (Tel. wł.) W pierwszej turze tegorocznych Marszów Jesiennych w Szczecinie startowało ok. 5.500 osób. Cyfra ta pomimo, że nie jest niska, nie odzwierciedla zupełnie możliwości szczecińskiego sportu. Prawie wszystkie zrzeszenia (oprócz Stali) wystawiły do tej poważnej imprezy przeciętnie ok. 30% przewidywanej ilości uczestników. Ogólną sytuację uratowały szkoły, które [illegible] tego, że dopisały ilościowo, zdały „na piątkę" egzamin z organizacji.

Łącznie w barwach szkół startowało [illegible] zawodników, w tym 1.490 dziewcząt.

Niezwykle efektownie wypadł start uczniów Technikum Morsko-Nawigacyjnego (dawnej Państwowej Szkoły Morskiej). Ok. 300 uczniów — przyszłych „wilków morskich", ubranych w marynarskie kostiumy w zwartym szyku maszerowało, wykazując dobre przygotowanie kondycyjne i duże zrozumienie zespołowości.

Rekord górnej granicy wieku zawodników pobił w Marszach szczeciński Włókniarz. Zdarzały się bowiem drużyny, w których najmłodszy zawodnik przekroczył 50 lat. Kapitanem jednego z takich zespołów był pracownik Centrali Odpadków Użytkowych, 55-letni Franciszek Trzaskowski. Najmłodszym w tym zespole był przewodniczący Okręgowego Zarządu Zw. Zaw. Pracowników Odpadkowych — Weinraub, który liczył 50 lat.

DOBRE PRZYGOTOWANIE W KOSZALINIE

KOSZALIN, 14.10. (Tel. wł.). W Marszach brało udział ogółem 10.270 osób. Wśród uczestników przeważała młodzież, a pocieszającym objawem jest duża ilość startujących kobiet i dziewcząt, które stanowiły około 25% ogólnej ilości uczestników.

Zawodnicy wykazali na ogół dobrą formę, co jest dowodem solidnych przygotowań do marszów w okresie poprzedzającym. Najlepiej zorganizowano marsze w pow. Sławno i Szczecinek.

12.500 UCZESTNIKÓW W WOJ. OLSZTYŃSKIM

OLSZTYN, 14.10. (tel. wł.) W woj. olsztyńskim marsze jesienne stały się gorącą manifestacją uczuć przyjaźni dla Związku Radzieckiego i jednocześnie wykazały sprawność sportowców olsztyńskich do pracy i obrony Ojczyzny.

Udział w marszach wzięło około 12.500 osób. W samym Olsztynie startowało ponad 3.000 osób, w tym ok. 450 kobiet.

25 TYSIĘCY SPORTOWCÓW STARTOWAŁO W KIELCACH

KIELCE, 14.10 (Tel. wł.) Na starcie marszów stanęło w woj. kieleckim łącznie 24.680 sportowców, w tym 4.525 kobiet. Normy na SPO uzyskali wszyscy. Największą liczbę startujących zanotował powiat opatowski, gdzie w marszach uczestniczyło 3.890 osób. W Radomiu startowało 3.884 osób, w tym 1.690 kobiet, a w Kielcach 3531, w tym 1280 kobiet.

Najlepszy wynik osiągnęła drużyna Unii przy Zakładach Przemysłu Tłuszczowego, która dystans 10 km przebyła w 48:45,0. Indywidualnie najlepszy czas 48:17,0 osiągnął Eugeniusz Goclan z kieleckiego Ogniwa.

W RADOMIU NAJLEPIEJ SPISAŁY SIĘ SZKOLNE DRUŻYNY ZMP

RADOM, 14.10 (tel. wł.) W Radomiu startowało w Marszach Jesiennych 3884 uczestników, z czego 2254 mężczyzn i 1690 kobiet. Normy na SPO zdobyło 98,4 procent uczestników. Dzięki starannemu przygotowaniu najsprawniej wyglądały na trasie zetempowskie drużyny szkolne.

Ujemnie na frekwencję wpłynęła nadmierna ilość imprez lokalnych, które w tym dniu zorganizowano w Radomiu. (6 meczy piłkarskich, 2 bokserskie i 2 koszykówki). Odciągnęło to od startu nie tylko zawodników, lecz i kibiców.

WŁÓKNIARZE NAJLICZNIEJ STARTUJĄ W CZĘSTOCHOWIE

CZĘSTOCHOWA, 14.10 (tel. wł.) W Marszach Jesiennych wzięło udział 3149 uczestników. Najliczniej wystąpił Włókniarz, który wystawił liczbę 1000 zawodników z zakładowych i szkolnych kół. W barwach AZS startowało 520 słuchaczy Wyższej Szkoły Ekonomicznej i Szkoły Inżynierskiej.

Licznie wystąpił Ośrodek Szkolenia Hutniczego wystawiając 200 uczennic i uczniów. Startowały także 40-ta brygada bydgoska i 64-ta rzeszowska brygada Służba Polsce. Pierwsza wystawiła 400 junaków, druga — 560. Świetny czas na 10 km uzyskała kompania pierwsza, która maszerując w całości pokonała ten dystans w 50 min.

SPORTOWCY ZDOBYWAJĄ NORMY NA SPO

Rzeszów, 14.10 (tel. wł.). Na starcie Marszów Jesiennych stanęło w woj. rzeszowskim ogółem 38.420 uczestników, w tym 11.406 kobiet. W miastach powiatowych startowało 31.076. Na wsiach 8.344. W mieście wojewódzkim Marsze Jesienne zorganizowane zostały w trzech punktach. Na dystansie 10 km najlepszy czas uzyskała drużyna Budowlanych 57:47,0. Ogółem w Rzeszowie startowało 2.568 osób. Wszyscy zdobyli normy na odznakę SPO. Z miast powiatowych woj. rzeszowskiego na pierwszym miejscu pod względem ilości startujących uplasował się Przemyśl — 5.200, przed Jarosławiem — 6 155.

Gdańsk 14.10 (tel. wł.) Według pierwszych obliczeń nadeszłych z powiatów i trójmiasta (Gdańsk, Gdynia i Sopot) w niedzielę w Marszach Jesiennych Szlakami Zwycięstw udział brało 11.499 kobiet i mężczyzn.

Spośród miast powiatowych w województwie gdańskim wyróżnić należy (w stosunku do liczby mieszkańców) Kościerzynę — 932 (w tym 320 na wsi), Malbork — 1220 i Starogard — 495 w tym 310 na wsi.

Białystok 14.10 (tel. wł.) W Marszach Jesiennych startowało 4.180 zawodników. Normy na SPO zdobyło 2.844, w tym 1.800 kobiet. Na terenie województwa udział wzięło 23.811 osób. Najliczniej wystąpiła młodzież szkolna.

Zielona Góra 14.10 (tel. wł) Według nadchodzących meldunków w Marszach wzięło udział 2.232 uczestników, rekrutujących się w olbrzymiej większości z młodzieży szkolnej.

Lublin 14.10 (tel. wł.) W Lublinie startowało 2.259 osób. Najlepsze przygotowanie wykazała młodzież szkolna, której liczba wynosiła 1.870.

... doszliśmy do mety!

Do góry dziadków! — krzyknęła chórem drużyna koła Spójni nr 349 przy CZPM. Kilkakrotnym podrzuceniem do góry uczcili sportową postawę, aż do mety 2 najstarszych członków drużyny: Cierlicę — lat 65 i Kozińskiego — lat 53.

Obaj „dziadkowie" zostali „przygarnięci" do grupy koła nr 349, bo, ze względu na swój wiek, nie mogli iść ze swymi kołami.

— Szło się, jak po maśle, tylko trafiłem do złej drużyny, bo mieli za długie nogi — mówi śmiejąc się Koziński, pracownik Centr. Zarz. Przem. Owocowo-Warzywnego. Po dzisiejszym starcie pozostały mi tylko 2 normy do zdania i otrzymania SPO — dodaje z dumą.

Na 65-letnim Tomaszu Cierlicy, przodowniku pracy z Zakładów im. 22 Lipca, nie znać zupełnie zmęczenia po 10 km marszu.

— No, a Wy normy na SPO zdajecie? pytamy go. — Nie, bo nasze koło sportowe nie zawiadomiło nas o próbach SPO, nawet o marszach nie zawiadomili mnie zawczasu i nie skierowali do odpowiedniej drużyny. Przyszedłem „na siłę" i znajomi, z którymi startowałem w Biegach Narodowych wciągnęli mnie do swojej grupy. No i doszliśmy na metę, jak jeden — stwierdza z radością Cierlica.

*

Koło sportowe Ogniwa nr 56 przy teatrach Syrena, Nowy i Współczesny wystawiło jedną drużynę do Marszów Jesiennych. Niestety na miejsce zbiórki nie stawił się przewodniczący koła Paszkowski, a za jego złym przykładem poszli inni członkowie drużyny. Jedynym reprezentantem koła nr 56 na mecie 10 km był portier teatru Syrena, ob. Wrochna, który dołączył się do grupy Spójni. A szkoda, bo wszyscy trenowali do marszów! — mówi ob. Wrochna.

*

— O, patrzcie, idzie drużyna przodowników pracy — zawołał ktoś z widzów, gdy minęli metę członkowie koła sportowego nr 107 Budowlanych, przy ZBM BOR2-Muranów. A oto członkowie drużyny przodowników: Bartkowski, — murarz wyrabiający 246 proc. normy, Tusz, malarz — 331 proc., Witczak, murarz — 215 proc., Śliski, monter — 420 proc., Kitowski, murarz — 180 proc. normy i inni — wszyscy członkowie młodzieżowej brygady ZMP Z Muranowa.

Na bluzie dresu przodownika murarskiego Kitowskiego widzimy znaczek SPO. Zdobyłem SPO w 1950 roku, kiedy pracowałem w Nowej Hucie — wyjaśnia Witkowski. A jaki mamy czas? — zapytuje murarz Bartkowski. Jak się okazuje czas jest dobry. To rezultat 7 treningów, jakie odbyła „drużyna przodowników" przed startem do marszów.

*

Godzina i 7 minut! — woła naciskając stoper przy mijaniu mety ob. Strachota. Drużyna koła sportowego nr 228 Kolejarza przy PP Lot zaopatrzyła się we własny stoper. Wszyscy są zadowoleni z osiągniętego czasu. Wioślarze potrafią dobrze maszerować — mówi Strachota (jak się okazuje cała drużyna należy do sekcji wioślarskiej). Teraz koledzy napijcie się czarnej kawy, nie palić i... do domu!

*

Każdy wyszukiwał znajomych. W drużynie AWFu dopnigowano popularnego lekkoatletę Lewickiego. Gorące oklaski dostał zarząd stołeczny ZMP, maszerujący jako zespół nr 128, na trasie 10 km. W Gwardii sympatycy sportu pływackiego z przyjemnością oglądali równie sprawną na trasie marszu, jak i w wodzie — Bożenę Fijałkowską.

Wśród widzów nie zabrakło mamuś, ciotek, kolegów, koleżanek. Co chwila ktoś z tłumu wykrzykiwał czyjeś imię, co chwila ktoś z maszerujących odpowiadał na powitania, na doping.

*

— Przyjemnie jest otrzymywać oklaski, przyjemnie osiągać wyniki — śmieje się wesoło na mecie Nina Strzemieczna z 60 koła Spójni przy WSS. Dobry czas w dzisiejszym marszu, to nie pierwszy sukces sportowy Niny. Dwa tygodnie temu na boisku Ogniwa zwyciężyła ona w marszobiegu na 3000 m, a tydzień temu w biegu na 500 m podczas zawodów kół sportowych Spójni. (z.m.)

Szlakiem Kościuszkowców

Gdy zakończyła się już część oficjalna marszów, z Ronda Waszyngtona kolejno co 30 sek. wyruszały na trasę zespoły. Rozpoczęli ci, którzy mieli najdłuższą drogę — zawodnicy na 10 km.

Pierwsze drużyny opuszczają start. Są to wojskowi z warszawskich jednostek. Na piersiach wielu z nich widzimy odznaki „wzorowego strzelca", „wzorowego łącznościowca". Od razu widać, że marsz to dla nich nie pierwszyzna. Idą równym mierzonym krokiem. Zaraz po gwizdku startera formują się drużyny. Na czele kierownik drużyny, za nim w trójkach pozostali jej członkowie.

*

Ledwo wyszły pierwsze drużyny na 10 km, zaraz rozpoczął się, z innego miejsca, start najmłodszych. Pierwsi w marszu na 3 km wyruszyli kadeci. Na twarzach widać niemniejsze zacięcie niż u ich starszych kolegów.

Na wiadukcie Poniatowskiego coraz więcej grup. Już zdarzają się tu pierwsze wypadki mijania. Właśnie jakaś wojskowa drużyna szybkim krokiem zbliża się do zespołu kadetów. Przyszli oficerowie nie pozwalają się jednak mijać. Drużyny idą obok siebie. Kadeci wyciągają nogi jak tylko mogą najdalej, ale po kilku chwilach muszą skapitulować. Wojskowi wysuwają się na czoło.

*

Na trasach marszów tworzyły się szpalery widzów, którzy nieustannie dopingowali zawodników, powstrzymując ich przytem od niedozwolonego podbiegania, które jednak, niestety, dość często się zdarzało.

Zły przykład dali tu studenci Akademii Medycznej, którzy doczekali się w wyniku swego niesportowego zachowania się kilku nieprzyjemnych uwag od widzów. Uwagi były słuszne. Medycy muszą pamiętać, że maszerujących zawodników powinna cechować uczciwość i duch prawdziwie sportowy.

Zdarzało się również, tym razem uczniom szkół średnich, że korzystali z pomocy tramwajów, autobusów itp. niedozwolonych środków pomocy.

Punkty kontrolne, które miały w dużej ilości znajdować się na trasie, nie zdały swego egzaminu konspirując się zawzięcie. Nie widać było nie tylko samych punktów kontrolnych, ale również i wyników ich pracy.

*

Na starcie i trasie byli wszyscy i zawodnicy i działacze i widzowie. Gorzej jednak było na mecie. Na mecie 10 km. przy Mauzoleum Żołnierzy Radzieckim, poza punktem sanitarnym, zorganizowanym przez StKKF, oraz kilkoma przyjaciółmi maszerujących, pilnującymi ich zwiezionych na metę rzeczy, nie było przez dłuższy czas nikogo. AZS, mający opiekę nad tą trasą, wyraźnie zlekceważył swe obowiązki.

Gdy na kilka minut przed przybyciem pierwszych drużyn przywieziono stolik dla komisji sędziowskiej, nie wiadomo było, w którym miejscu go ustawić. Kiedy przybyły pierwsze zespoły, zawodnicy nie wiedzieli do kogo zwrócić się, nie wiedzieli gdzie jest meta. Nie było komu zmierzyć im czasów. Dopiero za jakieś trzy - cztery minuty zjawiły się dwie osoby, ponoć z komisji sędziowskiej. Ale praca ich w dalszym ciągu pozostawiała wiele do życzenia.

*

Na mecie są pierwsi zawodnicy — żołnierze jednostki wojskowej, którzy wystartowali w pierwszej drużynie. Nycz i Łukasik wysunęli się przed swą drużynę, ponieważ na ostatnich kilometrach czuli się jeszcze zupełnie świeżo, a chcieli zrobić dobre czasy.

Kapral Nycz Tadeusz, na którego piersi widzimy odznakę „wzorowego erkaemisty" opowiada o tym jak przeżywał ten marsz.

— Chciałem zrozumieć — mówi on — co czuli Kościuszkowcy wtedy, gdy zbliżali się do frontu. W czasie ich forsownych marszów, gdy szli nieść wolność naszym ziemiom, zdawali sobie oni dokładnie sprawę z tego, że każda chwila, każdy metr zbliża ich do Polski. I ja dziś, w rocznicę pierwszych ich walk i zwycięstw, pomyślałem podobnie. I dlatego może szło mi się bardzo dobrze, czułem w sobie siłę i wolę zakończenia marszu na czołowym miejscu. (js)

Stefaniszyn nie wykorzystał rzutu karnego

Dokończenie ze str. 1

tnerach, CWKS mógłby wziąć rewanż za porażkę sprzed kilkunastu dni, chociaż atak nie miał wsparcia w pomocy, która grała słabiej niż w wielu meczach ligowych.

Przesadne dążenie do wyróżnienia się zdobyciem bramki nie jest jedynym grzechem napastników CWKS. Breiter stoi zbyt często na spalonym, Sąsiadek zna zbyt mało sposobów mijania obrony i po kilku zagraniach przeciwnicy znają go doskonale. Jezierski biega wszędzie, zbyt rzadko jest natomiast tam, gdzie powinien być.

Mimo tych błędów, trójka ta była bardzo groźna, ona zasłużyła na najlepsze noty w zespole warszawian ona tylko mogła zdecydować o zwycięstwie CWKS.

Gospodarze byli zresztą bardzo bliscy tego zwycięstwa (zaznaczamy — byłoby ono niezbyt sprawiedliwe). Sąsiadek już w pierwszej minucie gry nie trafił do pustej bramki. Benedikt wybił piłkę spod nóg Breitera na linii pola karnego wprost na Sąsiadka i ten strzelił w aut. Później Jezierski wspaniale wykorzystał przychylny wiatr, egzekwując rzut rożny. Piłka minęła bramkarza i odbiwszy się o wewnętrzną stronę słupka, wyszła jakimś dziwnym zdarzeniem na boisko.

Trzecia zmarnowana szansa, to osobny rozdział spotkania — nie wykorzystany rzut karny. Nastąpił on po najbardziej emocjonującym momencie meczu. Sąsiadek egzekwował rzut rożny. Do piłki dobiegają bramkarz Czechosłowaków, pomocnik i... Janeczek wybija im piłkę do góry. Pod bramką niesamowity tłok. Piłka wysokim łukiem idzie do bramki. Łobodzic broni ręką. Sędzia odgwizduje rzut karny, którego nie wykorzystał Stefaniszyn, podając, można powiedzieć, piłkę swemu koledze po fachu.

Delegowanie do egzekwowania rzutu karnego bramkarza najlepiej świadczy o zdolnościach strzeleckich warszawian (Stefaniszyn na treningach jest najlepszy w strzelaniu „jedenastek"). Ale nie o to idzie.

Dość wesoło to nawet wyglądało, gdy Stefaniszyn, nie wykorzystawszy karnego, biegł do własnej bramki środkiem boiska, a piłka po skrzydle w tym samym kierunku. Śmieli się widocznie z tego i goście, bo zgubili piłkę na aucie, zamiast długimi podaniami przenieść ją jak najszybciej do bramki warszawian.

Stefaniszyn wyróżnił się w tym meczu wyraźnie in minus. Nie wykorzystał wspomnianej wspaniałej szansy w tym spotkaniu (karny przy stanie 2:2, w drugiej połowie meczu) i puścił fatalnie pierwszą bramkę, wybiegając niewiadomo w jakim celu po kornerze Solca. Druga bramka obciąża więcej Orłowskiego, który wiele razy powodował nieporozumienia wewnątrz defensywy CWKS. Gdyby goście byli bardziej zdecydowani (choć tak jak Breiter), mogło z tych nieporozumień wiele wyniknąć.

Bramka Breitera padła po solowym przeboju. Sąsiadek wykorzystał moment wybiegu bramkarza w pole, przy dość groźnej akcji Jezierskiego.

Oceniając grę pozostałych graczy CWKS, należy podkreślić słabe krycie Czechosłowaków przez defensywę, co spowodowało brak współpracy z własnym atakiem oraz niezbyt czystą grę Serafina i jego zastępcy — Piotrowskiego. Z łączników najlepszy Olejnik.

W sumie — spodziewaliśmy się znacznie ciekawszego widowiska. Organizacja imprezy, w odróżnieniu od meczu bokserskiego, nadzwyczaj sprawna.

S. Sieniarski

Gawlikowski prowadzi w mistrzostwach szachowych Polski

Łódź, 14.10 (tel. wł.). Jedną trzecią turnieju szachowego mistrzostw Polski mamy już poza sobą. Na zasadzie dotychczasowych wyników można się już zorientować w szansach poszczególnych zawodników.

Wicemistrz Polski, **Plater**, nie odegra, zdaje się, w tym roku poważniejszej roli. Przyjechał on do Łodzi po operacji wyrostka robaczkowego i daleki jest od dawnej formy, o czym świadczą kolejne porażki w I i II rundzie. Mistrz Polski, **Balcarek**, potrafił wyciągnąć naukę z nieudanego występu w Sopocie i tym razem nie potrzebuje „rozkręcać" się: po ukończeniu 2 przerwanych partii ze Śliwą i Makarczykiem, obejmie on prawdopodobnie prowadzenie w tabeli. Mistrz **Gawlikowski**, przyjechał na turniej wypoczęty i dobrze przygotowany. Mistrz **Makarczyk**, wystartował na „pół-gazie", rozpoczynając turniej dwoma remisami; po trzeciej rundzie, senior turnieju, zachorował, znając jednak jego wytrzymałość fizyczną i psychiczną, możemy być pewni, iż w następnych rundach odrobi stracony teren. Mistrz **Śliwa**, zbyt mało ukończył partii, by można było mówić o jego formie.

Z kandydatów udatnie wystartował **Gniot**, dobrą postawę wykazuje również **Szpakowski**, pierwszy raz grający w mistrzostwach.

Wyniki IV rundy, rozegranej 11 bm. przedstawiają się następująco: Witkowski — Szapiel 0:1, Artamowski — Balcarek 0:1, Gadaliński — Litmanowicz 1:0, Wesołowski — Dworzyński 1:0, Gniot — Gawlikowski [illegible], partie Dzięciołowski — Śliwa i Szpakowski — Plater zostały przerwane w pozycjach wyrównanych, partia Makarczyk — Ławrynowicz, nie odbyła się z powodu choroby Makarczyka.

W odłożonej partii z dnia poprzedniego Łuczynowicz zgodził się z Szapielem, na remis bez gry.

W V rundzie, rozegranej 12 bm., zakończone zostały partie: Łuczynowicz — Arlamowski [illegible], Gawlikowski — Dzięciołowski [illegible], Balcarek — Gadaliński 1:0.

W VI rundzie, rozegranej w sobotę, 13 bm., padły następujące wyniki: Arlamowski zremisował z Szapielem, Wesołowski przegrał z Balcarkiem, Szpakowski zremisował z Litmanowiczem, Gniot przegrał z Dworzyńskim, Gawlikowski wygrał z Platerem.

W niedzielę dogrywano odłożone partie. Litmanowicz zremisował z Witkowskim Balcarek przegrał ze Śliwą. Plater pokonał Wesołowskiego i Szpakowskiego, Dworzyński zremisował ze Szpakowskim, Szapiel zremisował ze Śliwą oraz z Makarczykiem, Gadaliński wygrał z Łuczynowiczem.

W klasyfikacji na pierwsze miejsce wysunął się Gawlikowski — 4,5 pkt., drugie miejsce dzielą Gadaliński i Balcarek po 4 pkt.

Porażka stołecznej Gwardii w rozgrywkach o wejście do I ligi

Gdańsk, 14.10 (tel. wł.) Budowlani Gdańsk — Gwardia W-wa 4:2 (2:1).

Bramki dla Budowlanych strzelili: Goździk w 5 m., w 55 m. i 59 m. oraz Gronowski w 15 m.; dla Gwardii Olszewski w 35 m. i Brzozowski w 65 m. Sędzia Przybysz z Bydgoszczy. Widzów ponad 20 tys.

Mecz należał do niezwykle interesujących. Zmienność akcji i duża ilość sytuacji podbramkowych złożyły się na emocjonujące widowisko. Budowlani zagrali swój najlepszy mecz w sezonie. Poza juniorem — Nowickim, na lewym skrzydle, który przez cały czas spotkania prawie nie dotknął piłki, reszta wypadła dobrze i zagrała bardzo ambitnie.

Na specjalne wyróżnienie zasłużyli: Goździk i Gronowski w ataku, Kamzela i Kokot I w pomocy oraz Lenc na obronie. W Gwardii najlepszym był Olszewski, a obok niego Hachorek i Paprotny. Cichocki był nieruchliwy i mało oddał strzałów. W miejsce kontuzjowanego Piechaczka zagrał po przerwie Brzozowski.

Wrocław, 14.10 (tel. wł.). Górnik Wałbrzych — OWKS Kraków 0:1 (0:1). Bramkę dla Krakowian zdobył w 16 min. Kroczek. Sędziował Szperling, Łódź.

Krakowianie odnieśli zasłużone zwycięstwo. Grali szybciej, lepiej technicznie i taktycznie. Rozstrzygnięcie meczu padło w 16 minucie. Szybka akcja prawą stroną uwieńczona została zdobyciem bramki przez Kroczka.

Po przerwie górnicy mieli w polu przewagę, ale Durniok i Feluś rozbijali akcje na przedpolu. W ostatnich minutach do głosu doszli znowu Krakowianie, lecz strzały Wiącka i Dwernickiego stały się łupem bramkarza Woźniaka.

TABELA.

1. Gwardia W-wa (1)	3	4	9:5
2. Budowl. Gdańsk (2)	3	4	7:6
3. OWKS Kraków (3)	3	4	4:6
4. Górn. Wałbrzych (4)	3	0	2:5

Pech Olejniczaka w mistrzostwach Polski na żużlu

Dokończenie ze str. 1

Olejniczak, który miał zdecydowanego pecha (raz zerwał łańcuch, raz upadł przy mijaniu Dziury) stracił szanse zajęcia czołowego miejsca, pokazał jednak swój „lwi pazur" i pięknie walcząc z Fijałkowskim ustanowił drugi czas dnia 1;30.3.

Rekord toru, należący do Sucheckiego i Tad. Kołeczka 1:31,0 został pobity już w pierwszym biegu przez Spyrę, który pobił go o 1 sek.

WYNIKI:

Tytuł mistrza Polski zdobył Włodz. Szwendrowski (Ogn) — 14 pkt., pierwszy wicemistrz Polski Spyra (Górnik) — 14 pkt., drugi wicemistrz Polski Raniszewski (Gw) — 13 pkt., 4) Glapiak (Unia) — 11 pkt., 5) Fijałkowski (Bud) — 10 pkt., 6) Suchecki (CWKS) — 9 pkt., 7) Bonin (Gw) — 9 pkt., 8) Dziura (Górnik) — 7 pkt., 9) Olejniczak (Unia) — 6 pkt., 10) Zenderowski (Bud) — 6 pkt., 11) Próchniak (Ogn) — 6 pkt., 12) Kwaśniewski (Bud) — 4 pkt., 13 i 14) Kaznowski (Wł) i Kupczyński (Sp) — po 3 pkt., 15 i 16) Spychalski i Maciejewski — po 2 pkt.

K. W.

Każdy sportowiec członkiem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Jak walczą bokserzy radzieccy

Wspomnienia z pierwszego spotkania z pięściarzami ZSRR

Jesień 1946 była piękna. W słoneczny poranek przybyliśmy do stacji granicznej w Zebrzydowicach. Spotkanie bokserów, udających się do Pragi na Mistrzostwa Słowiańskie, nastąpiło w Katowicach. Kilku z nas jechało z Warszawy i w Katowicach spotkaliśmy się z trzonem zespołu.

We środę dnia 19 września przybyliśmy do Pragi. Już na dworcu znaleźliśmy się jakby w mrowisku. Pociągi wyrzucały tysiące ludzi ze wszystkich stron Republiki. Rzucamy pierwsze pytania.

— Kto przyjechał, czy przybyli już pięściarze radzieccy?

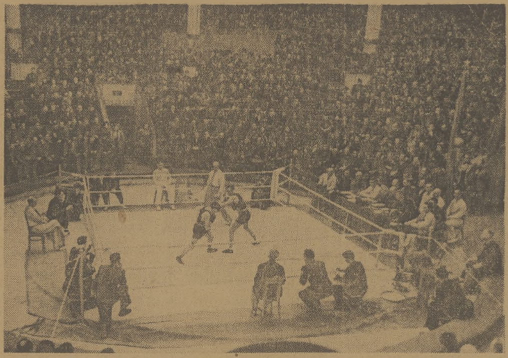
— Bokserzy radzieccy przybędą jutro samolotem — objaśniają nas gospodarze — prosili o przełożenie otwarcia turnieju o jeden dzień.

Było to nam bardzo na rękę, gdyż nasi chłopcy coś tam pokpili z wagą i trzeba było ich nieco przegłodzić.

Dziś sala Lucerny przeżywa wielki dzień i jest odświętnie ubrana jak na bal galowy. Powiewają flagi. Wzrok wędruje w kierunku bokserów. Wkraczają na salę. Pierwsza maszeruje ósemka radziecka, witana spontanicznie. A dalej nasza — malutki Stasiak niesie sztandar. Wreszcie są i gospodarze.

Uroczystości na ringu trwają bez końca, tak, że nawet i publiczność zaczyna się już niecierpliwic i nie może doczekać się walk. Zaciekawienie wzrasta do zenitu — wszyscy są bardzo ciekawi co potrafią bokserzy radzieccy, gdyż fama głosi o ich wielkiej klasie. Przekonamy się niebawem.

Ostatnie tony hymnów ulatują z sali. Nareszcie nakładają rękawice. Premiera! Na ringu pozostają muchy: Segałowicz (ZSRR) i Gyulay (Jug.). Rosjanin — to potężna mucha o kolosalnych mięśniach. Jego przeciwnik szczupły, filigranowy. Tysiące par oczu świdruje Segałowicza. On przecież pierwszy ma odkryć karty pięściarstwa radzieckiego. Segałowicz skacze naprzód, lekki zwód i wali lewymi jak cepami, raz, drugi, trzeci. Mimo, iż cepy są szerokie i może zbyt sygnalizowane — są tak szybkie, że dochodzą do celu.



Ogólny widok ringu i widowni podczas mistrzostw bokserskich Związków Zawodowych ZSRR, które odbyły się w Moskwie.

Szczuplutki Gyulay, ubrany w niebieski kostium, kryje się jak może, ale cepy przebijają gardę Mały słania się — pada na deski w pierwszej rundzie. W następnym starciu niebieski wędruje trzy razy na matę i odsyłają go do rogu.

Grom oklasków żegna Segałowicza. Widzieliśmy małą próbkę pięściarstwa ZSRR — już zaczynamy sobie zdawać sprawę jak jest potężne i dobrze przygotowane do ciężkiego turnieju. Bo też turniej jest niezwykle trudny — cztery dni walk z rzędu i to każdy bokser musi zmierzyć się kolejno z każdym. Bez znakomitej kondycji i odporności na ciosy, nie ma czego szukać na ringu Lucerny.

Znów bokser radziecki na ringu. Tym razem w kategorii półśredniej. To słynny Szczerbakow — wielokrotny mistrz ZSRR. Czy istotnie zasłużył na tak wielką sławę?

Korpulentna budowa, mięśnie rozpychają skórę. Na nodze wielka, widoczna blizna — to pamiątka po wojnie, w której Szczerbakow brał czynny udział. Ale kule hitlerowskie nie zmogły Szczerbakowa powrócił z wojny jeszcze bardziej twardy i odporny — zaprawiony w cięższych bojach niż te, które toczył na ringach Może właśnie dlatego bokser ten nasuwa pewne analogie z czołgiem. Szczerbakow toczy się na ringu jak tank — miażdży przeszkody — tak jak to potrafią czynić tylko radzieccy chłopcy Szczerbakow imponuje nie tylko siłą ciosów, ale i dobrą techniką — wygrywa on z fajterem czechosłowackim Skudrikiem w sposób nie budzący wątpliwości.

Wielkie wrażenie zrobił pierwszy start Korolewa. Dziwny to bokser, jakby się wcale nie krył — a jednak tak trudno go trafić! Korolew ma wspaniałe oko, dostrzega natychmiast lukę w gardzie przeciwnika, a gdy zostaje zaatakowany — nieznaczne odchylenie niweczy wszelkie agresywne zamiary przeciwnika. Korolew zadebiutował w walce ze stukilowym Jugosłowianinem Viragiem. Jugosłowiańska bryła mięsa poddała się po kilku ciosach.

W trzecim dniu wspaniale wypadł radziecki bokser wagi lekkiej Grejner. Bokser ten zademonstrował sztukę pięściarstwa wysokiej klasy. Jego „ciąg za ciosem", wykorzystywanie wszystkich okazji, niezwykle szybka orientacja i wyprzedzanie przeciwnika w wyprowadzaniu ciosów — stawiają tego zawodnika w rzędzie najlepszych bokserów wagi lekkiej. W Europie Grejner znokautował w drugiej rundzie Polaka Koziołka.

W czwartym dniu, z wielkim zaciekawieniem oczekiwaliśmy spotkania Stasiaka z Segałowiczem. Mały łodzianin zapowiedział, że w walce z potężnym bokserem radzieckim da z siebie wszystko. Jak też przed walką czuje się Stasiak? Zaglądamy do szatni, „Santa Madonna poratuj" — słyszę cichutki głosik. Wchodzę do szatni. Szydło naciąga Stasiakowi rękawice. A Stasiak dalej nuci swą piosenkę. „Santa Madonna poratuj, dziś z Segałowiczem stoczę wielki bój..."

I naprawdę był to wielki bój — walka, w której, mały, czupurny Stasiak dał z siebie wszystko. Wiedział przecież, że stoi na straconej pozycji, że Segałowicz jest od niego fizycznie silniejszy, że jest lepszy

Walka zaczyna się.. Mały łodzianin skacze naprzód chcąc się dostać do zwarcia. Puszcza w ruch swe krótkie rączki i strzela jak z karabinu maszynowego. Nic jednak z tego nie wychodzi. Segałowicz jest silny, tamuje i paraliżuje mu ruchy. Starcie ma charakter wyrównany — dopiero przed gongiem Segałowicz raz niebezpiecznie trafił z dystansu.

W dalszym ciągu walki obaj bokserzy jakby wzajemnie prowokowali się do ataków — tak, aby wykorzystać finty. Obaj nie czynią sobie krzywdy — starcie można uważać za wyrównane.

— Teraz Tadziu uważaj — szepce w przerwie Kołczyński — on pójdzie na ciebie na gaz, jak maszyna, a ty go nic, tylko cykaj lewymi prostymi.

Tak się też stało. Stasiak skacze i wysuwa swe krótkie żądło, na które kilka razy nadziewa się Segałowicz. Bokser radziecki zamachuje się coraz częściej i poluje na łodzianina szerokimi swingami. Ten nurkuje jak może, ale kilka uderzeń przechodzi przez gardę.

W ostatnim dniu odbyła się jeszcze jedna niezwykle emocjonująca walka pomiędzy Szczerbakowem a Olejnikiem. Olejnik zdaje sobie sprawę, że jest słabszym bokserem, ale bynajmniej nie zamierza tanio sprzedać swej skóry.

Po gongu bokser radziecki rzuca się jak lawina, zasypując Olejnika serią ciosów. Łodzianin szybko orientuje się w niebezpieczeństwie — wie, że każda chwila nieuwagi grozi nokautem. Olejnik kryje się znakomicie, ale ciosy Szczerbakowa mają taką wielką moc, że często przebijają gardę Olejnika.

Polak nie traci jednak głowy, zaczyna kombinować... Atakuje teraz lewymi prostymi, a potem usiłuje nawiązać walkę w zwarciu. Kilka razy udaje się ta kombinacja, ale Szczerbakow wie już o co chodzi — zaczyna zbijać lewe proste.

Druga runda była mniej zażarta, ale trzecia, to znowu spotkanie lewych prostych i haków z atomowymi sierpami i swingami. Do samego końca tempo jest doskonałe. Zwycięstwo Szczerbakowa jest wyraźne — ale nie wysokie.

Jak walczyli bokserzy radzieccy? Opowiemy w kilku słowach: rotacja, lewy sierp lub swing — oto ich najgroźniejsza broń. Lewych prostych używają rzadko, w zwarciu walczą niechętnie, ale jeśli trzeba potrafią. A więc, jak w krótkich słowach scharakteryzować szkołę radziecką?

Pięściarze radzieccy przyjęli system agresywny — to znaczy wyszli z założenia, że najlepszą obroną jest atak. Uderz pierwszy — to wówczas unikniesz ciosu przeciwnika. Pięściarze radzieccy potrafią więc zaskoczyć atakiem. Są to natarcia prowadzone po większej części z półdystansu.

Aby jednak doprowadzić do perfekcji tego rodzaju styl agresywny — trzeba posiadać wspaniałą kondycję fizyczną. Kondycja fizyczna, niewątpliwie zdobywana dzięki gimnastyce i innym racjonalnym ćwiczeniom — jest bezsprzecznie podstawą powodzenia boksu radzieckiego.

Oczywiście sama kondycja nie wystarcza do zwycięstw. Kondycja musi być poparta doskonałą techniką — a tej bokserzy radzieccy nie mogą się powstydzić. Weźmy chociażby za przykład mistrza ZSRR wagi lekkiej Grejnera, którego technika może być stawiana za wzór dla najlepszych pięściarzy świata.

W Pradze pięściarze radzieccy nie znaleźli właściwie godnych rywali. Wszyscy ich przeciwnicy walczyli stylami już zbyt przestarzałymi, które nie przynosiły efektu.

K. G.

Dwa rekordy Piotra Denisenki

Uczeń przegonił swego mistrza Mikołaja Ozolina

Chwile oczekiwania na start do najtrudniejszej konkurencji lekkoatletycznej — dziesięcioboju w akademickich mistrzostwach świata, wydawały się Piotrowi Denisence bardzo długie.

— Denerwujesz się „Pietia"? — zapytał go trener, zasłużony mistrz sportu Ozolin, bacznie obserwując ucznia.

Denisenko zaprzeczył zdecydowanie.

— To nie są nerwy...

W pamięci swej szukał zdarzenia z przeszłości, zdarzenia przed którym czuł się tak jak teraz przed rozpoczęciem wielkiej walki o tytuł akademickiego mistrza świata

Było to w roku 1944. Sierżantowi Piotrowi Denisence poruczono zadanie zaminowania odcinka drogi, przez którą miały przejść faszystowskie czołgi. Gdy brał na swoje barki kilkadziesiąt kilogramów ważący ciężar — miny, chwile do wypełnienia rozkazu dłużyły mu się...

Denisence przypomniała się jego pełna niebezpieczeństw wędrówka wzdłuż okopów nieprzyjaciela, pod obstrzałem...

— Powierzyli mi ważne zadanie, muszę je wykonać — myślał wtedy bezustannie — nie mogę zawieść...

Przed startem do mistrzowskiego dziesięcioboju wiedział że wszyscy przyjaciele liczą na jego sukces.

— Nie mogę zawieść — to było wszystko, co mógłby wówczas odpowiedzieć Ozolinowi

Kariera Denisenki w 10-boju zaczęła się bardzo wcześnie. Startował w tej konkurencji już w 1949 roku, osiągając zaledwie 4000 pkt.

A później brał udział w wielkiej wojnie narodowej. Wrócił z niej do Instytutu Komunikacyjnego w Kijowie i znów pomyślał o ulubionym 10-boju. W mistrzostwach ZSRR w 1945 roku zajął trzecie miejsce za Kuzniecowem i Korobkowem, zwracając na siebie baczną uwagę.

Denisenko trenował pod okiem Bereżnickiego Dopiero w 1948 roku zaczął ćwiczyć pod okiem Ozolina. Rekordzista skoku o tyczce opracował plan treningu, rozwijając szczegółowiej



„receptę" Bereżnickiego. Ozolin szlifował formę swego ucznia w każdej konkurencji. Wiele uwagi poświęcił w tej pracy także skokowi o tyczce

10-bój o akademickie mistrzostwo świata dobiegał końca. W pierwszym dniu Denisenko zebrał ponad 3800 punktów, co nigdy jeszcze w życiu mu się nie zdarzyło W ostatniej konkurencji pierwszego dnia — 400 m ustanowił rekord Ukrainy. Przebiegł dystans w 49,3.

W skoku o tyczce w 10-boju startował między innymi doskonały tyczkarz francuski Breitman. Zaczął on skakać od 4 m., które przeszedł za pierwszym razem Denisenko skacze następnie 410. Francuz tę wysokość opuszcza, a próbuje na 415. Zrzuca poprzeczkę trzykrotnie W skoku o tyczce zwyciężył Denisenko — 410.

10-bój zakończył się wielkim triumfem Denisenki Zawodnik radziecki ustanowił rekord życiowy 7287 pkt. (!).

— W skoku o tyczce był najlepszy — mówił Ozolin — W tej konkurencji może sprawić jeszcze wiele niespodzianek Ozolin nie przypuszczał, że słowa jego spełnią się już za kilka dni.

Na stadionie „Dynamo" w Moskwie w walce o tytuł mistrza ZSRR w skoku o tyczce na rok 1949 pozostało tylko trzech zawodników. Przeciwnikami zasłużonego mistrza sportu Ozolina byli jego uczniowie Kniaziew i... Denisenko. Cała trójka skoczyła 418 Tytuł dzięki mniejszej ilości skoków zdobył Ozolin.

— To chyba już ostatni raz — pomyślał Ozolin. — Oni będą skakać wyżej. Mogą pobić mój rekord — 430.

Spełniły się przewidywania Ozolina. Jego uczeń Piotr Denisenko, akademicki mistrz świata w 10-boju z roku 1949 ustanowił rekord Związku Radzieckiego w skoku o tyczce.

W rodzinnym Kijowie uzyskał Denisenko we wrześniu 1951 roku 437, wykreślając z listy rekordów najstarszy wynik (Ozolina z roku 1939), osiągając jednocześnie najlepszy w tym roku rezultat w Europie w skoku o tyczce. (S. S.)



Wielokrotny bokserski mistrz Związku Radzieckiego w wadze ciężkiej — zasłużony mistrz sportu Mikołaj Korolew uczy młodych miłośników pięściarstwa.

Stutysięczny stadion berliński grzmiał od oklasków gdy na bieżnię wkraczali Sportowcy Kraju Rad

Defilada młodych bojowników o pokój, którzy zjechali do Berlina, by zamanifestować swą wolę walki z imperializmem anglo-amerykańskim, z podżegaczami wojennymi na całym świecie, zbliżała się do końca. Przemaszerowali przedstawiciele kilkudziesięciu państw, owacyjnie witani przez wielojęzyczną, blisko stutysięczną widownię.

Przemaszerowali ludzie wszystkich ras, wyznań, kolorów skóry, różnych światopoglądów, ludzie, których łączy wspólna walka o pokój i postęp, o prawo do radosnego życia.

W pewnym momencie wśród ogólnego gwaru rozległy się dźwięki radzieckiej „Pieśni o Ojczyźnie" Z tunelu głównego wejścia ukazała się barwna kolumna młodzieży Związku Ra-



dzieckiego Stadionem wstrząsnęła burza oklasków. Wszyscy powstali z miejsc. Entuzjazm nieopisany, nie dający się przedstawić ludzkimi słowami zapanował na Walter Ulbricht Stadion.

To młodzież całego świata witała młodzież Związku Radzieckiego. Komsomolców, przodowników pracy, artystów, sportowców, chłopców i dziewczęta radzieckie — przodujący oddział młodzieży świata w walce o pokój. Witali młodzież, która od lat jest wzorem, dla każdego uczciwego chłopca i dziewczyny na każdej szerokości geograficznej.

Stalin, Stalin, Stalin!!! Okrzyki płynące z serc, z duszy, obiegały cały Berlin, rozbrzmiewały głośno i radośnie na ulicach i placach. Przebijała w nich pewność i wiara, wiara w zwycięstwo ideałów, myśli i celów narodu, który prowadzi od zwycięstwa do zwycięstwa — Józef Stalin.

*

Obok mnie na trybunie siedział młody robotnik z Lipska, Otto Kramer. Widziałem z jakim entuzjazmem oklaskiwał maszerującą młodzież, z jakim przekonaniem i dumą wznosił okrzyki Stalin — Frieden.

Kramer jest FDJ-owcem. Ma 19 lat. Szybko zaprzyjaźnił się z grupką Polaków, którzy znaleźli się na stadionie Waltera Ulbrichta.

Zapytaliśmy go, dlaczego tak radośnie wita ludzi Związku Radzieckiego. Jak zrodziła się u niego taka miłość dla Kraju Rad.

— Nie tylko ja mam tak wiele uczucia dla ludzi radzieckich. Wszyscy w naszej fabryce nauczyli się cenić radzieckiego robotnika, artystę, sportowca, cały naród. Opowiadano u nas dużo o metodach pracy ludzi radzieckich, o ich osiągnięciach, o stachanowcach Byli tacy co nie bardzo wierzyli by można osiągać takie sukcesy produkcyjne Mówili: u nas przemysł stoi przecież też bardzo wysoko, mamy także wielkich fachowców, czy to możliwe, żeby radzieccy robotnicy mogli nas tak znacznie przewyższać?

Pewnego październikowego dnia oddziałowi zawiadomili nas, że fabrykę odwiedził znakomity tokarz radziecki, sławny Bykow. Mój majster powiedział mi: Bykow to człowiek, który żyje już w 1970 roku.

Jakto? Co to znaczy, „żyje już w 1970 roku".

— A tak — odpowiedział majster — bo w roku 1950 wykonał już plan czterech pięciolatek

Po pracy zeszliśmy się do głównej hali obrabiarek. Przy jednej z nich stał wysoki, przystojny, szczupły brunet. Wydawało mi się, że ma raczej twarz artysty, a nie robotnika. Taka była jakaś uduchowiona, poważna i skupiona, a zarazem radosna.

Przewodniczący rady zakładowej przedstawił nam Bykowa. Tokarz radziecki założył na obrabiarkę kawałek metalu by wytoczyć bardzo precyzyjną część do maszyny, którą właśnie nasza fabryka wykonywała Wiedzieliśmy że jest to najtrudniejsza praca. Najlepsi nasi fachowcy musieliby poświęcić co najmniej godzinę na jej wykonanie Obserwowaliśmy Bykowa Jego ręce pracowały bezbłędnie, jak ręce pianisty, jak ręce chirurga. Ruchy były płynne i nieomylne. Minęło dziesięć minut. Część była gotowa.

— To cud — wykrzyknął jeden z młodych robotników — to prawdziwy cud!

Bykow poprosił, by mu przetłomaczyć co powiedział młody robotnik.

— To nie cud — odpowiedział — to dlatego, że mam dobrego, najlepszego na świecie nauczyciela — Józefa Wissarionowicza Stalina.

*

Perez i Imburo przyjechali do Berlina z dalekiej Brazylii. Obydwaj są aktywnymi bojownikami o pokój. Każdy z nich zebrał po 1000 podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Obydwaj pilnie uczęszczają na wszystkie imprezy artystyczne, w których występowały zespoły radzieckie Obydwaj byli na wszystkich filmach radzieckich wyświetlanych w Berlinie Widzieli „Kawalera Złotej Gwiazdy", widzieli „Górników Donbasu"

— U nas w Brazylii nie wyświetlają filmów radzieckich — opowiadał Perez — jesteśmy skazani na oglądanie amerykańskiej demoralizującej, bezwartościowej szmiry Filmy radzieckie zapoznały nas z życiem ludzi w Kraju Rad, z ich osiągnięciami, radością dnia codziennego U nas niestety praca nie daje radości, bo nie pracujemy dla siebie, bo panuje trudny do opisania wyzysk, bo produkcja nie jest przeznaczona dla pokojowych celów. Po powrocie do Brazylii opowiemy o „Kawalerze Złotej Gwiazdy", opowiemy o górnikach z Donbasu, opowiemy jak żyją wolni ludzie Z życia i sukcesów ludzi radzieckich czerpiemy natchnienie do walki, o lepszą przyszłość klasy robotniczej w Brazylii, ziemi złotych płodów, nędzy i wyzysku.

*

Co dnia na wszystkich stadionach Berlina rozlegał się hymn radziecki, a flaga ZSRR powiewała na najwyższym maszcie. Na zawodach, które zgromadziły setki przodujących na świecie sportowców, zawodnicy radzieccy wykazali swą wielką klasę, niedoścignione mistrzostwo w wielu dziedzinach sportu. Ustanowili oni szereg nowych rekordów akademickich, zespołowych i indywidualnych, byli przykładem karności, zdyscyplinowania, koleżeńskiej postawy.

Z dnia na dzień wśród młodzieży całego świata, która nie miała okazji znać osiągnięć radzieckiej kultury fizycznej wzrastał szacunek dla sportowców ZSRR. Wzrastał szacunek dla ludzi, którzy sport traktują poważnie, do rekordowych wyników dochodzą ofiarną pracą, a osiągnięciami swoimi i metodami treningu dzielą się ze sportowcami innych krajów. Nie otaczają mgłą tajemnicy swoich metod i doświadczeń.

I dlatego sportowcy Związku Radzieckiego cieszyli się takim samym szacunkiem, jak Bykow wśród lipskich robotników, jak artyści radzieccy, jak cały naród radziecki otoczony jest miłością i szacunkiem przez uczciwych ludzi na całym świecie.

Jerzy Zmarzlik

St. Piotrowski

Pływak

ILE razy matka wyłajała Wanię za późne przychodzenie do domu, on jeden tylko wie. Zresztą to niewiele pomagało. Tak się jakoś dziwnie „składało", że jak tylko wrócił ze szkoły, zaraz znajdował się Saszka Pogrebnoj, mały urwis sąsiadów, i ginęli nad Wołgą. A tam raj. Wokół, gdzie spojrzysz piasek i woda. Srebrzysta, gładka, szumiąca. Chociaż umiała też być groźna. Wiatr podnosił wówczas na niej fale, a białe grzebienie piany przewalały się po wodzie i z szumem zapadały w otchłań. Wania bał się wtedy.

Ale, kiedy była gładka i spokojna, wypuszczali się z Saszką daleko. Pluskali wtedy, niepomni na odległość od brzegu, i tylko czasami Wani zaświtało w głowie, że matka znowu da mu burę.

Saszka wynalazł któregoś dnia nową zabawę Płynęli przy brzegu, chyba z kilometr albo dwa, i wychodzili z wody, kiedy już zupełnie opadali z sił.

— Wiesz — powiedział raz Pogrebnoj. Są tacy co pływają po kilkadziesiąt kilometrów.

Wania spojrzał nań z niedowierzaniem, a potem powiedział poważnie:

— Słuchaj Sasza, jak nauczyciel mówi, żeś szalony, że miewasz głupie i niepraktyczne pomysły, to myślę wtedy — ot „stary", jak to każdy taki, przyczepia się. Ale teraz widzę, że on ma rację.

Wyszli właśnie z wody; Wania zmęczony rozciągnął się jak długi na złocistym piasku i monologował:

— Bo niby tak. Najpierw, to chcesz latać na samolotach i twierdzisz, że będziesz takim samym pilotem jak Czkałow. A wiadomo: Czkałow — człowiek, można powiedzieć, wielki, a ty co? Zero jeszcze. Potem chcesz udowodnić towarzyszowi Szumejcowi, który ma manię na punkcie Marsa, że jeżeli tam istotnie jest jakieś życie, to przecież oni powinni zauważyć, że my żyjemy, i przez tyle lat już by się z nami skomunikowali. Teraz znowu, że kilkadziesiąt kilometrów po wodzie. Może syrena? Sasza, powiedz.

Sasza gniewał się wtedy i wracali do domu naburmuszeni. Nie żegnali się nawet, Wania wracał do siebie, wysłuchiwał wygaworu matki i następnego dnia... znowu szedł z Saszą na Wołgę

Ale kiedyś...

Kiedyś przyjechał Saszy wujek z Moskwy. Marynarz. I wtedy pękła bomba. Wpadł do Wani nasz Sasza jak wicher i wykonując jakiś opętańczy taniec, krzyczał bez związku:

— Będę Czkałowem, będę Czkałowem. Ludzie z Marsa przyjechali na ziemię. Przepłynę 100 km na Wołdze... — i tak w kółko.

I zanim się Wania zorientował, złapał go za rękę i pociągnął szybko w stronę swego domu, nie zważając na protesty. Po drodze wykrzykiwał jakieś bezładne zdania, w których mieszało się wszystko: i Czkałow i Mars i Wołga.

Wyjaśnienie nastąpiło dopiero w domu Pogrebnojów. Wujek uspokoił Saszę i powtórzył Wani opowiadanie o sześciu pływakach, którzy przepłynęli na Wołdze 72 km. Przez cały czas jak opowiadał o tym niebywałym wyczynie. Sasza tarzał się z uciechy po podłodze, a od czasu do czasu wstawał, przybierał poważną minę i zlekka zacinając się, jak ich wychowawca Jefimow, mówił:

— Ty, Sasza Iwanowicz Pogrebnoj, człowiek młody i szalony. Czkałow to duma i chluba naszego radzieckiego państwa, a ty co? Zero jeszcze.

Po tym natychmiast kładł się na podłodze i aż turlał z uciechy. Kiedy Wania wspólnie z wujem zdołali wreszcie uspokoić Saszę jako tako (od czasu do czasu wpadał jeszcze w szaloną wesołość, która wyrażała się w nagłych i niepowstrzymanych wybuchach śmiechu), Wania powiedział:

— To chyba bardzo trudno, tak przepłynąć 72 km bez odpoczynku.

— A tak — odparł moskiewski marynarz — długo trzeba trenować i wiele na to trzeba silnej woli, żeby przepłynąć taki świat drogi. Ale nasz radziecki człowiek twardy i dokazać potrafi nie lada sztuki.

Wujek Saszki już dawno pojechał, a on stale chodził chmurny i zadumany. Aż kiedyś, kiedy wyszli z wody na plażę, powiedział nagle do Wani:

— Przecież my jesteśmy radzieccy ludzie.

— Zdurniałeś do reszty. Jasne, że tak. No, to i co z tego.

— A to — wypalił Sasza, — ze przepłyniemy na Wołdze 75 km.

— Co? — zdziwił się Wania. — Jakie siedemdziesiąt pięć kilometrów? I po co znowu tyle.

— Żeby było więcej niż tamci — odparł niezrażony Pogrebnoj.

WANIA leżał w krzakach nad Wisłą i oglądał przez lornetkę drugi brzeg.

— Spokojnie, towarzyszu lejtnancie — zameldował siedzącemu nieopodal, pod drzewem, oficerowi.

— Dobra — odparł tamten. — Patrz dalej.

I Wania obserwował zachodni brzeg Wisły, na którym usadowili się hitlerowcy. Czasem kierował lornetkę niżej i wtedy przed okrągłymi szkłami ukazywały się szare, leniwie płynące wody polskiej rzeki.

— Eh, ty — pomyślał — jak Wołga. — I zaraz przypomniał sobie Saszę. Aż roześmiał się głośno.

— Co tam — zapytał oficer

— Nic, towarzyszu lejtnancie. Wołga przypomniała się.

Tamten westchnął.

— Wołga — powiedział przeciągle. — Poczekaj bracie, pogonimy Hitlera aż do Berlina, to i wrócimy nad Wołgę.

Wania zadumał się. Od czasu kiedy Sasza powiedział, że przepłyną 75 km, trenowali zawzięcie. Zapisali się do klubu, gdzie trener pochwalił ich zamiar, ale wytłumaczył im, że bez treningu, bez długiej i uporczywej pracy nic nie zrobią. Codziennie Wania ginął na kilka godzin z domu I nawet matka, dowiedziawszy się, że jest w klubie, rzadziej go łajała. Dzięki racjonalnemu treningowi, doszli do tego, że bez specjalnego zmęczenia mogli dopłynąć do drugiego zakrętu. Ale to nie było więcej jak kilka, może dziesięć kilometrów. Do siedemdziesięciu pięciu było bardzo daleko.

Byliby pływali tak jeszcze długo, gdyby nie wojna. Hitlerowcy napadli nagle na Związek Radziecki i chłopcom nie w głowie było teraz pływanie. A potem... Potem Wania i Sasza poszli do wojska bronić Ojczyzny. Kiedy się żegnali Wania powiedział do Saszy:

— Nie martw się Saszka. Pobijemy faszystów i wrócimy nad Wołgę, to wtedy popływamy.

Dziś Wania przypomniał sobie Wołgę i Saszkę i zrobiło mu się tęskno strasznie, i żal za rodzinną stroną.

— Towarzyszu lejtnancie — powiedział nagle — długo tak stać będziemy?

— A ty co znowu? — zapytał oficer — Do Berlina tęskno, a?

— Do Berlina nie, ale do Wołgi — odparł Wania z uśmiechem.

— Dojdziemy. I do Berlina, i do Wołgi wrócimy.

d. c. n.



Rusek prowadzi przed późniejszym zwycięzcą Szwargotem i Reimannem (NRD) w biegu na 10.000 m podczas meczu lekkoatletycznego Polska — NRD.

Foto E. Franckowiak

Z taktyką i techniką jest źle

Smutne refleksje po występach biegaczy

MORZE łez i atramentu wylano już nad polskimi sztafetami, a właściwie nad t. zw. „polskimi zmianami". Jak dotychczas, polegają one na tym że zawodnik odbierający pałeczkę odwraca się twarzą do kończącego swój odcinek partnera, wydziera mu pałeczkę z ręki zaczyna biec swój odcinek, przekłada pałkę do drugiej ręki itd.

Na meczu z NRD prawie wszyscy biegacze zasłużyli na pochwałę. Kiszka, Stawczyk, Mach błysnęli w biegach indywidualnych, wielką formą. A w sztafetach? Za wyjątkiem Macha, również biegali dobrze. Nieźle wypadł Lipski i Werbliński (pobiegł swój odcinek poniżej 50 sek.!), a Buhl zdobył przecież w sztafecie 4x400 m 1 metr przewagi, a w 4x100 m nic nie stracił. Tracono metry tylko na zmianach.

W sztafecie 4x100 m na szczęście nie obserwujemy już odwracania się do siebie. Ale wydzieranie pałeczki jeszcze zostało, co jest o tyle dziwne, że przecież kiedy zmiany robiono nieźle, ta czwórka miała już piękny wynik 41,7.

A poza tym, przekładanie pałeczki. Tego nie robi już nikt chyba, poza reprezentacyjną sztafetą. Dziewczęta warszawskiej Spójni, nie mówiąc o chłopcach AZS Poznań czy Ogniwa Kraków zmieniają nowym sposobem, a reprezentacyjna czwórka wciąż swoje...

Tragicznie wyglądały zmiany sztafety 4x400 m. Dlaczego Mach wpadł na Basiacka, a właściwie nie wpadł tylko unikając tego, stracił szybkość startową? Bo przed chwilą nie widział nic. tylko twarz Lipskiego i pałeczkę, którą wydzierał.

TAKTYKA ZAWODZI

Nasi biegacze są słabymi taktykami. Nie umieją wytrzymać przeciwnika na wirażu (mógł to zrobić Werbliński, zamiast prowadzić w tempie przerastającym siły), atakują na wirażu (Lipski) lub też nie wiedzą, że starym, znanym kolarskim sposobem, wygrywa się na finiszu, gdy przeciwnik prowadzi (Mach). Zresztą nie tylko oni tego nie wiedzą. Jedynie Korban ze średniodystansowców nauczył się czegoś ze swych porażek. A mogli obserwować jego biegi, wyciągnąć wnioski 400-metrowcy średnio i długodystansowy.

Taktyka to zupełnie obca dziedzina dla naszych biegaczy. Na zagadnienia taktyczne trenerzy muszą zwrócić baczną uwagę. Nie wystarczy przecież tylko dobrze biegać, trzeba umieć myśleć w czasie biegu, a jeśli tego nie potrafi zawodnik, myśleć musi za niego trener.

Nasi średniodystansowcy: Potrzebowski, Korban i Kuśmirek zdobyli 2 pierwsze. 1 drugie i 1 trzecie miejsce. Podkreślić należy ofiarność Korbana, który startował mimo niedyspozycji, a jednak zdobył się na zwycięstwo.

O Potrzebowskim pisaliśmy wiele w sprawozdaniu z biegu na 1500 m. Teraz możemy zająć się jego startem na 800 m. Mamy wrażenie, że Potrzebowski niepotrzebnie atakował Basiacka na wirażu. Gdyby to zrobił dopiero na prostej, rekordzista NRD z pewnością nie wyprzedziłby Polaka na ostatnim metrze. I na 800 m. mogliśmy zająć pierwsze i drugie miejsce.

GRAJ JEST NIESPOŻYTY

Tak zwany fiński, a przez niektórych złośliwie określany jako „koński" trening, jest podstawą sukcesów długodystansowca. Kto wytrzyma ten trening może nawet lepiej biegać niż dawni „królowie biegów długich" — Finowie.

Czy Graj może wytrzymać taki trening?

Graj ma siły niespożyte i ma przed sobą przyszłość olbrzymią. Wytrzyma on z pewnością „koński" trening. Dowiódł tego w obu wygranych przez siebie biegach. Zmiany tempa, które „zarżnęłyby" nawet doświadczonych biegaczy nie zrobiły żadnego wrażenia na młodym długodystansowcu.

Pierwsze 1500 m w biegu 5000 m Graj pokonał w 4:27, ostatnie, dokładnie tak samo. (środkowe 1500 m wypada w granicach 4:50). A trzeba dodać, że i na tych odcinkach Graj nie zawsze biegł jednym tempem. Np. czas pierwszego okrążenia wynosił 65 sek. zamiast 71,8, co wynika z przeciętnej.

Pierwszą połowę dystansu przebiegł Graj w 7:45, drugą w 7:41, pierwszy kilometr w 2.53, ostatni w 2:49. Zaczął więc i zakończył tak jak powinien biec w chwili, gdyby miał zamiar bić rekord Polski Kusocińskiego — 14:24,2 — o wiele sekund.

O CZYM MYŚLAŁ TRENER?

Czy Graj dojdzie kiedyś do pobicia rekordu Kusocińskiego trudno w tej chwili mówić. Trudniej zwłaszcza dlatego, że gdy Graj myślał o uzyskaniu zwycięstwa w meczu z NRD jego opiekun myślał o... niebieskich migdałach.

Nie możemy mieć pretensji do młodego Graja, że go chwilami ponosi, że „nie ma w nogach zegara". Temperament Graja powinien hamować trener, którego obowiązkiem było wyregulowanie tempa zwycięzcy 5000 m na 71—73 sek. i pozwolenie na finisz, na całego. Wtedy Graj mógłby zaskoczyć nawet wynikiem poniżej 15 min.(!), co z pewnością nie kosztowałoby go wiele więcej sił, niż stała szarpanina tempa na trasie i wynik 15:26,6.

Opiekunowie Graja mają wspaniały materiał na biegacza wielkiej klasy. Niech tylko myślą poważnie o przyszłości tego chłopca.

Nie wykluczając wielkiej kariery Graja w biegach płaskich trenerzy jego powinni pamiętać i o biegu z przeszkodami. W niedzielę Graj brał przeszkody skandalicznie. Na każdym płocie tracił w stosunku do Kielasa przynajmniej metr, a na rowie z wodą, do 6 m. W sumie stracił na przeszkodach około 70 m, a to odpowiada mniej więcej 12 sekundom.

WIECZNIE DRUGI?

Nasi reprezentanci na 10.000 m Szwargot 31:56,4 i Rusek 32:03,6 osiągnęli niezłe wyniki. W klasyfikacji naszych długodystansowców wyprzedzają ich:

Kusociński	**30:11,4**	**— 1932**
Noji	**31:17,0**	**— 1938**
Marynowski	**31:22,0**	**— 1938**
Wirkus	**31:45,0**	**— 1938**

a za nimi jest Petkiewicz 32:08 — 1930.

Szwargot i Rusek mają możliwości podciągnięcia się w hierarchii naszych długodystansowców jeszcze wyżej.

Dobrze się stało, że Rusek drugi raz przegrał ze Szwargotem. Zdopinguje go to z pewnością do usilnej pracy nad poprawą tempa, bo inaczej Szwargot ze swym finiszem, zawsze wyjdzie do przodu, na ostatnim okrążeniu.

Mamy nadzieję, że Rusek, który szybko awansował do reprezentacji, nie zmarnuje w tym roku zimy, jak to miało miejsce przed obecnym sezonem, gdy był prawie „nieznanym rycerzem". A rywalizacja ze Szwargotem zrobi swoje. Ta dwójka powinna w przyszłym roku uzyskiwać czasy w granicach 31 minut.

WOLSKI NA PODOBIEŃSTWO BEMMA

14.9 w biegu na 110 m pł. to wynik budzący w nas podziw i zazdrość. Przecież nasz rekord wynosi 15,1 i Schmidt, który ustanowił go w roku 1938 może nie obawiać się, że go wykreślą z listy rekordzistów, bo większość tegorocznych naszych wyników to 16.0.

Autor wyniku 14,9 to dla naszych płotkarzy prawie fenomen. A tymczasem okazało się, że wcale tak nie jest. Rekordzista NRD — Bemm nie różni się specjalnie od Wolskiego. Obaj mają jednakową budowę. Wolski jest natomiast szybszy od Bemma, co widać było po starcie i na dobiegu, Bemm zaś umie biegać przez płotki, a Wolski nie. Oto cała różnica, i w tym właśnie sęk.

Bemm przed rokiem biegał wolniej 110 m pł. niż Wolski w tym roku i to jest druga różnica. Czy Wolski dogoni w ciągu roku obecne wyniki Bemma? Boimy się, że w rocznym postępie obu biegaczy zajdzie trzecia różnica. Na korzyść Bemma. Chyba, że znajdzie się trener, który zobowiąże się wraz z Wolskim do poprawienia obecnego rekordu Polski.

Możliwości Wolskiego są dużo większe niż obecny rekord Bemma, bo Polak jest szybszy, a z pewnością może on stale biegać 100 m w 10,8. Dla tak szybkiego płotkarza nie jest wykluczone osiągnięcie 14,5 nawet z dużo słabszą techniką niż ma mistrz ZSRR Bułańczyk.

Wolski i Kardaś pierwsi sprinterzy, którzy wyszli na płotki, powinni stać się przykładem dla innych szybkobiegaczy. Mając wrodzone warunki do płotków i szybkość 11,2 nie powinni oni szukać kariery wśród sprinterów.

WIELKA BIEDA

O ile w biegu 110 m pł. znaleźliśmy wreszcie kandydata na klasowego zawodnika, a mamy nadzieję, że znajdziemy ich więcej, to z biegiem 400 m pł. jest beznadziejnie. Przyszłość tego biegu przedstawia się tak samo fatalnie, a nawet gorzej niż sztafety 4x400 m.

Aby mieć rasowych płokarzy — 400 metrowców, musimy rozporządzać wielką ilością specjalistów biegu płaskiego, zdolnych do biegania dystansu w 50 sekund. A my mamy zaledwie dwu takich zawodników i do sztafety 4x400 m szukamy uzupełnienia u sprinterów, albo średniodystansowców.

Reasumując analizę występów naszych biegaczy na ostatnim meczu dojdziemy do przekonania, że w wielu konkurencjach mamy duże braki w ludziach, a w t.zw. mocnych naszych punktach reprezentanci nasi są na bakier z taktyką i techniką.

S. Sieniarski

Czekamy na realizację słusznych wniosków

działaczy piłki wodnej i skoków

Na naradzie trenerów pływackich, która odbyła się niedawno w Warszawie i o której pisaliśmy w jednym z ostatnich numerów, wiele miejsca poświęcono zagadnieniu umasowienia i rozwoju dwóch zaniedbanych u nas dyscyplin sportowych: piłki wodnej i skoków.

Jak już donosiliśmy, wybrano dwie specjalne komisje. Obie te komisje przygotowały wnioski i projekty, zaakceptowane następnie przez naradę i skierowane do sekcji pływackiej GKKF.

NA KAŻDYCH ZAWODACH MECZ PIŁKI WODNEJ

To było główne hasło waterpolistów, którzy obradowali w składzie: Knausz, Zguda, Dzięgielewski, Czuperski, Kowalski.

Hasło słuszne, mogące przyczynić się do spopularyzowania piłki wodnej. Czy są jednak warunki do jego realizacji?

Zacznijmy od szkolenia, bowiem kwestia znalezienia kandydatów nie przedstawia trudności. Tych znajdzie się dosyć.

Trenerzy zaprojektowali, aby 2 razy w tygodniu odbywały się zbiorowe treningi waterpolistów w ramach treningów sekcji pływackich.

Praktycznie projekt ten wygląda tak: np. w jednym mieście trenują na pływalni dwa kluby. Od 16—18 Włókniarz, od 18—20 Gwardia. I Włókniarz i Gwardia oddadzą po 10 min. na szkolenie waterpolistów, tak, że od 17.50 do 18.10 może być przeprowadzony wspólny trening piłkarzy wodnych obu klubów.

W każdą niedzielę powinny być także organizowane spotkania sparringowe. W celu ułatwienia szkolenia postanowiono przyspieszyć wydanie i rozprowadzenie nowych przepisów gry z komentarzami, oraz lektury szkoleniowej.

Trenerzy położyli silny nacisk na konieczność rozwoju piłki wodnej wśród młodzieży szkolnej. Tam też surowo musi być przestrzegane, aby ani jedne zawody pływackie nie odbyły się bez meczu waterpolowego.

PROGRAM ROZGRYWEK PIŁKI WODNEJ

Projekt programu rozgrywek piłki wodnej przedstawia się następująco: w kwietniu i maju przewidziane są rozgrywki o Puchar Zrzeszeń. Na podstawie wyników z tych rozgrywek, jak i z Zimowego Pucharu Miast, w którym nie może zabraknąć piłki wodnej, wyłoniona zostanie kadra reprezentacyjna.

W czerwcu przewidziane są mistrzostwa okręgowe. Start w nich będzie obowiązkowy, a walkowery nie będą uznawane. W lipcu i sierpniu mistrzowie i wicemistrzowie okręgów spotkają się w rozgrywkach strefowych. I strefa: Poznań, Szczecin, Gdańsk; II strefa: Dolny i Górny Śląsk oraz Kraków; III strefa: Warszawa, Łódź, Kielce. Mecze w strefach powinny odbywać się jednorazowo, bez rewanżu, na neutralnym terenie, np. Poznań — Gdańsk w Szczecinie, lub dla propagandy piłki wodnej w innym, mniejszym mieście.

Do finału wejdą po 2 drużyny z każdej strefy. Tu będzie już obowiązywał rewanż.

NA KAŻDEJ PŁYWALNI TRAMPOLINA

To był znów główny i pierwszy postulat specjalistów od skoków: Majchrzaka, Neumanowej i Bogajewskiego, którzy przygotowali wnioski dla sekcji pływackiej GKKF.

Projekt, aby na każdej pływalni zainstalować trampolinę, w NRD czy na Węgrzech na pewno nie byłby rewelacją. U nas stanowić może głęboki przełom w tej, zupełnie zaniedbanej dyscyplinie sportu, jaką są skoki.

SĄ CHĘTNI

Nie znaczy to jednak, aby brak nam było chętnych do skoków, aby młodzież się nimi nie interesowała. Ile razy na pływalniach, ba, na mostach rzecznych można było zaobserwować śmiałe wyczyny domorosłych skoczków. Podobnie jak w piłce wodnej, i tu o zainteresowania i brak talentów nie można się obawiać. Ludzie są, tylko trzeba się nimi zająć i dać im możliwości treningu.

Właściwie dosyć późno zaczynamy o tym myśleć. Nasi sąsiedzi wyprzedzili nas bardzo. Najlepszy przykład mamy w Niemieckiej Republice Demokratycznej, gdzie skoki stały się bardzo popularnym sportem, gdzie na trampolinach szkolą się nawet 10-letnie dzieci.

U nas skoki zaliczone są, jako jedna z norm odważnościowych, do SPO. Świadczy to o znaczeniu tej konkurencji i o niedociągnięciu władz pływackich, które nie zajęły się wcześniej tą dyscypliną.

Gorzej nawet. Zdarzało się, że uprawianie skoków było wprost utrudniane. Mieliśmy tego dowód w Łodzi, gdzie gotowa trampolina nie mogła się doczekać zainstalowania na krytej pływalni, ponieważ kierownictwo tamtejszej pływalni MDK obawiało się wypadków. Obawiało się wypadków. mając takiego trenera, specjalistę od skoków, jak Majchrzak. Trudno więc, aby takie warunki sprzyjały wychowaniu nowych zastępów skoczków.

BYŁO ŹLE — MUSI BYĆ LEPIEJ

Reasumując, było źle. Nie miał kto i gdzie szkolić. Często brakowało sprzętu i nie było skąd go wziąć, nie było komu się tym zainteresować.

A chcąc skoki umasowić i postawić na poziomie, trzeba zacząć przede wszystkim od sprzętu, od wysłania okólnika do wszystkich zarządów pływalni, z rozporządzeniem zainstalowania urządzeń do skoków, a następnie dopilnować realizacji tych rozporządzeń. Tym pływalniom, które nie posiadają trampolin, trzeba je dostarczyć. Dlatego komisja postanowiła przedstawić od razu wszystkie możliwości zakupu i produkcji trampolin wydziałowi inwestycji i budownictwa GKKF.

Drugim zagadnieniem, są kadry instruktorskie. Zaplanowano ich rejestrację, po której projektowany jest kurs unifikacyjny na AWF-ie, połączony z trzydniowym kursem dla sędziów skoków. Jako wykładowców przewiduje się: Majchrzaka, Bogajewskiego, Kłaptocza. Za lekturę szkoleniową może służyć podręcznik Mazurowa „Skoki do wody".

Trzecie zagadnienie — to jak najszybsze wprowadzenie w życie konkurencji skoków, przede wszystkim w zawodach w Puchar Miast i w spotkaniach o charakterze międzyokręgowym. Naturalnie tylko tam, gdzie są do tego możliwości techniczne, a więc w tej chwili już w wielu ośrodkach: Warszawie, Poznaniu, na Śląsku, we Wrocławiu, Szczecinie, Łodzi i na Wybrzeżu.

We wszystkich innych zawodach zaleca się również organizowanie konkursu skoków. Tym czasem wszędzie obowiązywać będzie wzorzec III klasy.

W planie na rok 1952 komisja zaprojektowała obóz szkoleniowy dla najlepszych skoczków - juniorów.

*

Z prawdziwą przyjemnością słuchaliśmy obrad i wniosków działaczy piłki wodnej i skoków. Pozwalają one przypuszczać, że nareszcie ruszą u nas te dyscypliny sportu, poważnie zaniedbane przez sekcję pływactwa GKKF. W każdym razie pomysły trenerów dają do tego podstawy. Czekamy teraz na ich realizację.

K. Malinowska

Wszystkie pływalnie stolicy

muszą być należycie wykorzystane

Poziom pływania w stolicy, mimo posiadania pięciu krytych pływalni jest niski. Tego stanu rzeczy nie zmienia start w barwach Warszawy imigrantów z Łodzi: Kowalskiej, Jery i Jaworskiego, jak również udział zawodników CWKS z innych dzielnic Polski, odbywających w stolicy służbę czynną. Na stan ten składa się przede wszystkim złe wykorzystanie urządzeń sportowych przez szkoły, koła sportowe Zw. Zaw. i akademickie.

Brak kontroli właściwego wykorzystywania pływalni przez korzystające z nich szkoły, organizacje społeczne i koła sportowe powodował, że, jak to miało miejsce w MDK w r. ub., w ciągu przyznanych okresów zjawiała się na pływalni znikoma ilość adeptów pływania, podczas gdy wyczynowcy dysponowali minimalną ilością godzin i to przeważnie w późnych godzinach wieczornych.

Z tych więc powodów zebranie sekcji pływackiej St.KKF przy udziale zainteresowanych stron a więc: Wydziału Oświaty Stoł. Rady Nar., DOSZ MDK. CWKS, Gwardii oraz WRZZ w celu podziału i ustalenia godzin na pływalniach w stolicy, miało na celu usunięcie dotychczasowych błędów.

Przewodniczący Stażyk stwierdził, że St.KKF nie będzie tolerował w nadchodzącym sezonie żadnych niedociągnięć ze strony użytkowników, którym przyznano pewne ilości godzin. Zostanie powołana komisja, która z dniem otwarcia pływalni będzie kontrolowała wykorzystanie ich przez poszczególnych użytkowników i w wypadku niedociągnięć, prawo korzystania z basenów zostanie odebrane.

„Słowo się rzekło — kobyłka u płota" jak mówi przysłowie, a że niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę, iż w roku ubiegłym pływalnie były niewykorzystane więc też i w tym roku pozwolimy sobie sprawdzać działalność komisji kontrolnej.

Schemat z roku ub. został utrzymany, tzn. pływalnią Domu Akademickiego dysponuje przeważnie AZS, na Woli koła związkowe WRZZ oraz szkoły, Gwardia i CWKS, AWF — waterpoliści i skoczkowie oraz Spójnia, St.KKF — szkoły, koła i kluby. Najwięcej dyskusji wywołał podział godzin na pływalni Młodzieżowego Domu Kultury. W r. ub. MDK wykorzystywał, a właściwie miał do dyspozycji godziny 17—20, obecnie zażądał i otrzymał od 15—19. Specjalną więc uwagę poświęcimy wykorzystaniu tej pływalni przez właściciela, ponieważ istnieją obawy, że smutne błędy z r. ub. zostaną i w tym sezonie powtórzone.

Ustalono więc, że szkoły będą trenowały w godzinach rannych po godzinach zaś przeznaczonych dla MDK na pływalnię wejdą zawodnicy klubów. Przyznać trzeba, że w tym roku wyczynowcy odnieśli pewien sukces, gdyż będą mogli korzystać z pływalni w godzinach od 7—8 (chodzi tu o kadrę okręgową).

Na marginesie zebrania trzeba podkreślić zrozumienie przez zebranych doniosłości nauki pływania w szkołach, skąd przede wszystkim będzie czerpał rezerwy wyczyn. Trzeba też podkreślić, iż wszyscy zebrani docenili znaczenie zdobywania norm pływackich na SPO przez uczących się pływać.

stp

Pływacka kadra stolicy

Sekcja pływacka St.KKF powołała do kadry okręgowej następujących zawodników:

CWKS — Prokop, Byszewska, Łukawska, Jaroń, Kociszewski, Kowalski, Wilkoszewski, Prządo, Paluch, Jaworski, Minartowicz, Zelman, Korolkiewicz, Nikodemski, Szołtysek, Cichoński, Szczypko, Jankowski, Ząbek, Szafrański, Derentowicz, Zguda i Baklarz.

Kolejarz: Werakso, Kamińska, Korolkiewicz, Karpowicz, Rumiński, Mołczanowicz i Biliński.

Ogniwo: Wójcicka, Kowalska, Jera, Mroczkowski, Michalski, Pietrzak, Ludwikowski i Szymanowski.

AWF: Szulakiewicz, Ziółkowska, Chrząszczówna, Blejarska, Marek, Rękas i Malarecki.

AZS: Urbański.

Gwardia: Fijałkowska.

Budowlani: Milnikiel i Wiśniewski.

Szermierze rozpoczynają sezon

pod znakiem przygotowań olimpijskich

SZERMIERKA stoi obecnie na progu sezonu. Sezon tegoroczny niewątpliwie będzie ważniejszy od poprzednich, ponieważ upłynie przede wszystkim pod znakiem przygotowań do Olimpiady. Po raz pierwszy szermierze nie mieli przerwy wakacyjnej. Na obozie w Zakopanem zgrupowana została cała kadra narodowa na dwa miesiące, gdzie szlifowała swą formę przed nadchodzącym sezonem.

Radosnym osiągnięciem naszej szermierki jest fakt, że w kadrze narodowej znajduje się przeważnie młodzież, młodzież dobrze zapowiadająca się. Jak mogliśmy stwierdzić podczas ostatniego spotkania międzynarodowego z Węgrami. Pawłowski, Zabłocki czy Twardokens — to filary naszej reprezentacji szermierczej, która najwcześniej ze wszystkich gałęzi sportu bazować zaczęła na młodzieży.

PRZYGOTOWANIA DO OLIMPIADY

Wyniki są. Już dzisiaj, kiedy szermierze znajdują się na progu sezonu przedolimpijskiego można powiedzieć, że reprezentują międzynarodową klasę. Aby zawodnicy nasi dobrze wypadli na planszy olimpijskiej, sekcja szermierki GKKF projektuje w listopadzie wyjazd do Budapesztu, na cały miesiąc. Bezpośrednie spotkania towarzyskie i sparingi z mistrzami świata w tej dyscyplinie sportu, dadzą wielkie korzyści naszej młodzieży szermierczej, której brakuje w poważnym stopniu rutyny na planszach międzynarodowych.

Spotkania z Węgrami oraz międzynarodowe mecze z Rumunią i CSR, których rozegranie projektuje Sekcja Szermierki w czasie trwania obozu przedolimpijskiego, rozwiążą, mamy nadzieję, ten problem i nasi młodzi zawodnicy pozbędą się nareszcie tremy.

Rada Trenerów w składzie. mjr. Fokt, Friedrich, Czypionka Sobik, Kozarski, Pieczyński, Kozioł, Wójcicki, Popiel, Sołtan i Szempliński pod kierunkiem mjr. Keveya opracowuje program przygotowań olimpijskich dla naszej kadry narodowej. „Na warsztacie" jest obecnie rozpracowanie systemu walki przy zwiększeniu odległości na planszy między przeciwnikami. Ten punkt należy jak najprędzej rozpracować i wtedy nasi zawodnicy staną na planszy olimpijskiej, wzbogaceni o jeszcze jedno doświadczenie, dysponując dużo lepszą techniką.

W bieżącym sezonie dużo wagi poświęci się kondycji, której, musimy śmiało powiedzieć, brakuje wielu czołowym zawodnikom. Twardokens i Pawłowski kondycję posiadają, ale gorzej jest z nią u Zabłockiego. Krakowianin jest w tej chwili zaabsorbowany studiami. a na braki kondycyjne wpływają niewątpliwie w dużym stopniu złe warunki mieszkaniowe. Utalentowanym chłopcem należy się szerzej zainteresować. czego w dostatecznej mierze. nie robi jego macierzyste zrzeszenie.

Dla przygotowania naszej kadry do spotkań międzynarodowych, zostały utworzone trzy ośrodki szermiercze, a mianowicie w Warszawie. Katowicach i Krakowie, w których zgrupowani zostaną zawodnicy kadry narodowej i cztery razy w tygodniu w myśl zleceń i programu Rady Trenerów, szlifować będą swoją formę. Program przygotowań przewiduje ponadto rozgrywanie w każdą niedzielę spotkań okręgowych, międzyokręgowych, indywidualnych lub drużynowych.

Nie zapomniano też o sędziach. Powołano Wydział Sędziowski, w skład którego weszli: Friedrich, dr Papee, Zaczyk, Nawrocki i Banaś. Kalendarz przewiduje tygodniowy obóz w Zakopanem w miesiącu listopadzie dla naszej kadry sędziowskiej, celem przygotowania polskich sędziów do Olimpiady i spotkań międzynarodowych. Będzie to pierwszy w historii polskiej szermierki obóz sędziowski.

Kalendarz imprez szermierczych do końca roku przewiduje:

wrzesień — październik — mistrzostwa zrzeszeniowe jako eliminacje do Spartakiady szermierczej.

28—29.10 — Poznań — mistrzostwa Polski juniorów i juniorek we florecie.

1—15.11 — okręgi — eliminacje dla wyłonienia reprezentacji województw — katowickiego, warszawskiego, łódzkiego, poznańskiego, wrocławskiego, szczecińskiego, gdańskiego i krakowskiego do Turnieju Miast.

17—18.11 — Kraków — Turniej Miast we florecie kobiet i mężczyzn w szpadzie i szabli.

13—16.12 — Warszawa — indywidualne mistrzostwa Polski (spartakiada szermiercza z udziałem reprezentacji Zrzeszeń w czterech broniach: bagnecie, florecie, szpadzie i szabli).

PIERWSZA KLASA SZERMIERCZA

Sekcja Szermiercza GKKF zatwierdziła wyniki turniejów klasyfikacyjnych, na podstawie których pierwszą klasę szermierczą zdobyli następujący zawodnicy i zawodniczki:

Warszawa — Nawrocki, Kwielniewska, Skwarska, Łucek, Pilułówna, Fokt, Pawłowski, Grodner, Holly, Laskowski, Wójcicki, Królikowski, Paliga, Pac, Falkowski i Piątkowski.

Katowice — Włodarczyk, Liszkowska, Nawrocki, Sobik, Rydz, Hałupka, Borucki, Franz, Chrobik, Wiercioch.

Wrocław — Niwicka, Musiałówna, Suski M., Dobrowolski, Ostańkowicz, Wortman, Kuszewski I i II, Krajewski i Ludwiczak.

Kraków — Sołtanowa, Czajkowska, Zablocki, Suski L., Czaikowski, Krzywiecki, Sołtan.

Gdańsk — Zamkiewicz.

W spartakiadzie szermierczej wezmą udział zawodnicy kadry narodowej, oraz po trzech pierwszych zawodników zrzeszeń sportowych w poszczególnych broniach, posiadających I lub II klasę szermierczą. Warunkiem posiadania klasy szermierczej jest uzyskanie odznaki SPO.

Syzyfowa praca koła w Niwce

wyjaśnia tajemnicę złych wyników ZS Górnik

Rada Okręgowa ZS Górnik w Katowicach poszczycić się może najlepiej pracującym kołem sportowym. Jest to koło przy kopalni Modrzejów w Niwce koło Sosnowca. Koło które w bieżącym roku zdobyło najwięcej odznak SPO.

Powód do dumy jest, ale warto zainteresować się czy choć w małym stopniu do sukcesów i osiągnięć przodującego koła Zagłębia przyczyniła się Rada Okręgowa Zrzeszenia.

— W małym stopniu? To byłoby zbyt łagodnie powiedziane — przewodniczący koła Feliks Skalmierski kręci głową — można śmiało stwierdzić, że w tym kierunku Rada nie uczyniła nic.

300 członków koła sportowego, mało, cała załoga zakładów w Niwce, oburzona jest postępowaniem i działalnością Rady Okręgowej w Katowicach. Oburzenie to jest tak wielkie, że działacze kopalni Modrzejów — zupełnie zresztą niesłusznie — myślą o przejściu w poszukiwaniu lepszej opieki do innego Zrzeszenia, którego koła znajdują się na terenie Niwki.

— Weźmy na przykład Radę Okręgową ZS Spójni. W takich warunkach jakie ona stwarza, przyjemnie pracować. A w Górniku? — Tu panuje niesamowity b a ł a g a n! — mówią działacze najlepszego koła Zagłębia.

Gdyby nie Rada Okręgowa...

Takiego zdania są wszyscy członkowie koła — cały zarząd. Tak myślą i twierdzą pracownicy zakładów, których codziennie widzimy na stadionie, gdzie zdają normy na SPO. O działalności Rady Okręgowej ZS Górnik mają także wyrobione zdanie uczniowie Szkoły Przemysłowej.

— Byłoby wszystko dobrze, gdyby nie Rada Okręgowa ... — wzdycha jeden z nich Nowak, który przed chwilą uzyskał normę w skoku w dal.

Czy jest aż tak źle? Wystarczy posłuchać co mówią członkowie koła w zakładach modrzejowskich. Dyskutujemy z nimi na temat działalności Rady Okręgowej, rozmawiamy o bolączkach, wypływających ze „współpracy" z działaczami Zrzeszenia.

— Usiłowano „wziąć nas na lep" — twierdzi Bronisław Pietrzyk.

— Działacze Rady Okręgowej powiedzieli, że jeżeli nasze koło zdobędzie najwięcej odznak, to dostaniemy nowy sprzęt. My nie potrzebowaliśmy takiej zachęty. Z zupełnie innych względów przystąpiliśmy do współzawodnictwa.

— To co dostaliśmy należało się naszemu kołu w normalnym trybie, bez zrobienia 300 odznak — wtrąca gospodarz koła Drewniak, pokazując mały magazyn. — Dlaczego jednak pozbawiają nas sprzętu, który się nam słusznie należy?

— Proszę popatrzeć na te strzępki butów piłkarskich. W czym mają grać nasi piłkarze?



Czy działacze Rady Okręgowej sądzą, że boso? Czy Rada Okręgowa wie np. o tym, że sekcja lekkoatletyczna od dwóch lat prosi o oszczep?

Rada Okręgowa może nawet wie... tylko, jak twierdzi, brakuje jej sprzętu, aby móc w odpowiedniej ilości dostarczyć go kołom sportowym.

A błędów można uniknąć

My od siebie musimy dodać, że Zrzeszenie sprzęt posiada. Posiada go również Rada Okręgowa, tylko należy wątpić czy jej działacze słyszeli o tym jak się robi prawidłowy rozdzielnik.

Wiadomą jest przecież rzeczą, że przy rozdziale sprzętu, na pierwszym planie powinny być stawiane koła przodujące w pracy, przodujące w zdobywaniu SPO.

Powinny, ale tak widocznie nie uważają działacze katowickiego Górnika. A przecież nie tak daleko od Katowic, bo w Kędzierzynie, istnieje Rada Okręgowa ZS Unia. Tu rozdział sprzętu idzie jak należy, najlepszym tego dowodem może być wystarczające zaopatrzenie w sprzęt najlepszego koła przy Zakładach I Maja w Raciborzu. Czy aż do Kędzierzyna muszą jechać działacze Górnika po naukę?

Widocznie. Dlaczego na przykład koło sportowe przy kopalni „Stalin", otrzymało trzy rowery wyścigowe, mimo, że praca jego w zupełności nie zasługuje na aż tak wielkie uznanie? W dodatku przydzielone maszyny leżą bezużytecznie w magazynie koła.

Niesprawiedliwość i kumoterstwo

Koło sportowe przy kopalni „Czerwona Gwiazda" nie zdobyło jeszcze ani jednej odznaki! Tymczasem sportowcy tego koła otrzymali za swą „wydajną" pracę węgierskie piłki do siatkówki i kosza. Otrzymali również fiński oszczep!

— Dlaczego takiego sprzętu nie dostało nasze koło — pytają zdziwieni górnicy Niwki.

Dlaczego? Rąbek tej tajemnicy odsłonił jeden z członków zarządu koła — Peliga.

— Do Rady Okręgowej weszli działacze, którzy pracują m. in. w takich zakładach pracy, jak „Czerwona Gwiazda" czy „Stalin". Dlatego sprzęt wędruje przede wszystkim do kół sportowych tych kopalń, bez względu na to, jak dane koła pracują.

Komentarze są zbyteczne. Takie postępowanie jest oczywistym skandalem. Trzeba wyłowić tych działaczy, którzy jeszcze do dzisiaj nie wyzbyli się kumoterstwa. Najwyższy już czas, aby z tym skończyć! Niech Rada Okręgowa Górnika w Katowicach weźmie przykład choćby ze swoich kolegów z Rady Okręgowej Unii z Kędzierzyna, którzy pokażą im. jak należy rozdzielać sprzęt. Rozdzielnik winien być zaplanowany. Każde koło powinno dostać tyle, na ile zasługuje jego praca.

Również w zależności od tego, jak pracuje dane koło i ilu pracowników liczy zakład pracy, winien być przydzielany instruktor. Tych założeń przestrzega ściśle Rada Okręgowa ZS Unia w Kędzierzynie, lecz tak nie jest w katowickim Górniku.

— W Niwce pracuła setki ludzi, a instruktora wf. jak nie ma, tak nie ma — żali się nam Skalmierski. — Czy słusznie Rada Okręgowa przydzieliła instruktora kołu sportowemu przy kopalni „Czeladź", jeżeli tamten zakład pracy liczy dużo mniej pracowników a koło przejawia gorszą działalność.

Dziwaczne dyrektywy

Koło przy kopalni Modrzejów stara się pracować ściśle według wskazań swojej Rady Okręgowej. Sportowcy Niwki dają przykład, jak powinno się wykonywać zarządzenia odgórne. Są w tym zakresie skrupulatni aż do przesady.

— Jakiś „działacz", urzędujący za biurkiem w Radzie Okręgowej, kazał nam założyć sekcję wędkarską, później napomknęli o sekcji hodowców gołębi — więc zorganizowaliśmy i taką. — mówią członkowie koła Niwki. Narobili za-



mętu, skierowali nasze wysiłki w niewłaściwym kierunku, poczem doszli do wniosku, że to nie ma sensu.

— To nie jest sport — powiedzieli, słusznie, ale po niewczasie.

Jak już nadmieniliśmy, koło sportowe przy kopalni Modrzejów jest dzisiaj przodującym kołem Zrzeszenia. Co jednak będzie za rok, jeżeli już teraz jego członkom zaczynają opadać ręce. Praca działacza w kole sportowym jest ciężka, a staje się jeszcze cięższa, jeżeli Rada Okręgowa zamiast pomagać, psuje mu wszystkie szyki.

Tajemnica się rozwiewa

Mógłby ktoś powiedzieć, że sportowcy Niwki czekają tylko na pomoc Rady Okręgowej, zamiast wziąć się energiczniej do roboty. Tak nie jest. Najlepszym tego dowodem może być fakt, że koło już w połowie października br. na 300 członków będzie miało przeszło 500 odznak SPO.

Działalność Rady Okręgowej ZS Górnik w Katowicach jest najlepszą odpowiedzią na pytanie, dlaczego Zrzeszenie tak słabo wypadło we wszystkich konkurencjach Spartakiady, co dowodzi jej słabej pracy. Bo przecież, jeżeli się prowadzi złą politykę w stosunku do najmniejszej komórki — do koła sportowego przy zakładzie pracy, to nie można nawet myśleć o dobrych osiągnięciach całego Zrzeszenia.

R. Zgórecki

CWKS mistrzem Polski
Licis pokonał Olejniszyna

KATOWICE 14. 10 (tel. wł.) Decydujący mecz o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie pomiędzy CWKS a Stalą Katowice przyniósł zwycięstwo drużynie warszawskiej 12:3 i zaszczytny tytuł mistrza.

Sensacją spotkania była porażka mistrza Polski Olejniszyna z zeszłorocznym mistrzem juniorów Licisem. Zawodnik Stali wygrał w przekonywującym stosunku 6:2, 6:2.

Historia tego spotkania jest krótka i nieciekawa. Olejniszyn do meczu stanął słabo przygotowany, grał jak na glinianych nogach, unikał akcji przy siatce. Licis natomiast zagrał nieustępliwie, dochodził do wszystkich piłek, atakował skutecznie podciętą piłką z głębi kortu. Nieliczne wypady Olejniszyna do siatki paraliżował udanymi lobami. Sama gra stała jednak na słabym poziomie. — Obaj zawodnicy dalecy byli od normalnej formy.

W innych spotkaniach niespodzianek nie było. Stosunkowo trudną przeprawę miał Radzio z Gutsfeldem tracąc seta. Licisówna przystąpiła do meczu z niewyleczoną nogą, wyraźnie kulejąc. Mówiono, że zawodniczka Stali ma pękniętą kość i w meczu nie powinna brać udziału.

Wyniki: Olejniszyn — Licis 2:6, 2:6, Hebda — Bratek 6:1, 8:10, 6:2, Radzio — Gutsfeld 4:6, 6:3, 6:3, Bełdowski — Ślusarz 4:6, 8:6, 6:4, Rudowska — Jędrzejowska 1:6, 1:6, Ostaszewska — Lebiedzińska 6:2, 6:1, gra podwójna: Olejniszyn, Bełdowski — Licis, Gutsfeld 6:4, 9:7, Radzio, Kwiatek — Bratek, Ślusarz 6:4, 6:4, gra mieszana: Rudowska, Bełdowski — Jędrzejowska, Bratek 0:6, 3:6, Ostaszewska, Kwiatek — Lebiedzieńska, Licis 6:1, 6:2. Juniorzy: Riedl — Chmiel 4:6, 6:2, 6:3, Radziwonka — Witkowski 4:6, 6:1, 7:5, gra podwójna juniorów: Riedl, Radziwonka — Chmiel, Witkowski 6:3, 15:13, juniorki: Mieszkowska — Licisówna 2:6, 6:3, 6:5, gra mieszana juniorów: Mieszkowska, Radziwonka — Licisówna, Chmiel 6:4, 3:6, 6:3.

Tabelka:

1)	CWKS	2	2	20:10
2)	Stal Katowice	2	1	12:18
3)	Stal Gliwice	2	0	13:17

Kiszka — 10,8 w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA, 14.10. (tel. wł.). Mecz między Unią Krywałd i reprezentacją Częstochowy zakończył się zwycięstwem Unii 110:66. Najlepsze wyniki uzyskał Kiszka, wygrywając 100 m — 10,8 i skacząc w dal (poza konkursem) 671. Szendzielorzówna rzuciła oszczepem zaledwie 33,20.

Oczy i uszy świata

MOSKWA. W tegorocznych mistrzostwach hokejowych ZSRR weźmie udział 12 drużyn:

WWS, Dynamo (Moskwa), Skrzydła Sowietów (Moskwa), CDSA, Dynamo (Leningrad), reprezentacja Leningradzkiego Domu Oficera, Dzierżyniec (Czelabińsk), Spartak (Moskwa), Dynamo (Swierdłowsk), Daugawa (Ryga), Dynamo (Tallin) i Spartak (Mińsk).

Drużyny te rozegrają w dniach 1 — 11 grudnia br. spotkania eliminacyjne w 3 grupach. Do rozgrywek finałowych, które będą przeprowadzone systemem „każdy z każdym" kwalifikują się po dwie drużyny z każdej grupy.

LONDYN. W czasie nocnych zawodów lekkoatletycznych w Birmingham osiągnięto następujące wyniki: 100 j Gregory (A) — 9,9, 220 j Gregory (A) — 22,2, 440 j Higgins (A) — 48,5, 880 j Wint (A) — 1:54,1, 1 mila Nankeville (A) — 4:12,2, 3 mile Morgan (Eg) — 14:23, 120 j pł. Hildreth (A) — 14,9, 440 j. pł. Dits (B) — 55,1, wzwyż Delelienne (B) — 1,83.

KIJÓW. — W Kijowie odbył się trójmecz bokserski Ukraina — Gruzja — Estonia. Gruzja po raz pierwszy odniosła zwycięstwo nad Ukrainą 12:8. W ramach tego meczu niespodzianką była przegrana w wadze ciężkiej Nowasardowa (Gr.) z Osipowem.

LONDYN. W czasie meczu tenisowego Francja — Anglia niespodzianką było zwycięstwo Borotry nad pierwszą rakietą Wielkiej Brytanii — Mottramem 6:3, 6:1. Dubuc (F) pokonał Paisha 7:5, 4:6, 10:8.

MOSKWA. W Odessie zakończyły się wszechzwiązkowe mistrzostwa lekkoatletyczne sportowców wiejskich. W punktacji zespołowej zwyciężyli reprezentanci Federacji Rosyjskiej. Na wyróżnienie zasługuje czas Dawidowa w biegu na 5.000 m — 15:20,2.

ALEKSANDRIA. Podczas pierwszego dnia Igrzysk Śródziemnomorskich osiągnięto następujące wyniki: 10.000 m Mimoun (F) — 31:07,9, młot Taddia (W) — 52,33, trójskok Akin (T) — 14 m 15.

RIO DE JANEIRO. Capanema przepłynął 100 m grzbiet. w czasie 1:07,9 (na basenie 25 m).

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem Instytutu Prasy „Czytelnik"
Redakcja: Warszawa, ul. Nowogrodzka 49
Tel. 8-70-03, 8-78-81, 8-26-04, 8-81-31
Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
2-B-43916

Koszykarze Gwardii na czele
Niespodzianki w pierwszych meczach ligowych

PIERWSZA niedziela rozgrywek ligi koszykówki dżyniosła szereg ciekawych wyników. Już pierwsze spotkania pozwalają choć częściowo zorientować się w obecnym układzie sił. Wiemy już, że odmłodzona drużyna poznańskiego Kolejarza nie będzie groźna dla pretendentów do tytułu mistrzowskiego.

W tej chwili najlepszą formę wykazują mistrzowie Polski i Spartakiady—Gwardziści. Drużyna ich na pewien czas prawdopodobnie będzie osłabiona brakiem Dąbrowskiego (uległ na meczu warszawskim poważnej kontuzji ręki — wybicie w łokciu). Jednak poziom reprezentowany przez jej rezerwy pozwala przypuszczać, że będzie ona najpoważniejszym przeciwnikiem w dalszych rozgrywkach.

Ze sprawozdań z niedzielnych spotkań wynika jasno, że jeszcze nie wszystkie drużyny wystąpiły w swych najlepszych składach i nie wszystkie są w najlepszej formie. W niewielu tylko wypadkach drużyny wykazały odpowiednie przygotowanie do ciężkich walk.

Zawiodła również w wielu wypadkach organizacja spotkań. W Warszawie i w Krakowie narzekano na zbyt śliskie nawierzchnie sal. W Warszawie, gdzie po raz pierwszy rozegrano mecz ligowy w hali AWF, należy nawierzchnię sali bardzo starannie przygotowywać do każdych zawodów. Podłoga powinna być przed każdym spotkaniem zmywana, by w czasie gry zawodnicy nie ślizgali się jak to miało miejsce w czasie spotkania CWKS — Gwardia i co było przyczyną nieszczęśliwego wypadku Dąbrowskiego. Należy również pamiętać o zabezpieczeniu materacami stojaków koszy.

TABELA

1.	Gwardia Kraków	1	1:0	69:45
2.	Włókn. Łódź	1	1:0	42:29
3.	Spójnia Łódź	1	[illegible]	[illegible]
4.	Spójnia Gdańsk	1	[illegible]	[illegible]
5.	Ogniwo Kraków	1	[illegible]	[illegible]
6.	Kolejarz W-wa	1	[illegible]	[illegible]
7.	Kolej. Ostrów	1	[illegible]	[illegible]
8.	AZS W-wa	1	[illegible]	[illegible]
9.	Kolej. Poznań	1	0:1	[illegible]
10.	CWKS	1	[illegible]	[illegible]
11.	Stal Poznań nie grała.			

GWARDZIŚCI W FORMIE

Warszawa 14.10. — Gwardia Kraków — CWKS W-wa 69:45 (38:28).

Gwardia (trener Grojecki): Dąbrowski — 30, Arlet — 17, Wójcik — 9, Pacuła — 6, Pyjos — 3, Chanek — 2, Bętkowski i Kowalówka — po 1, Bartik.

CWKS (trener Ulatowski): Lubelski — 12, Kamiński — 11, Majer — 9, Popławski M., Popławski Z. i Golimowski — po 4, Buczek — 3, Zochowski — 2, Szor, Niedziela.

Sędziowali: Zając̨zkowski i Ejme — obaj z Łodzi. Widzów ok. 700 osób.

Pierwsze warszawskie spotkanie w tegorocznych rozgrywkach ligi koszykówki rozegrane w hali AWF przyniosło zasłużone zwycięstwo drużynie krakowskiej Gwardii. Zespół mistrza Spartakiady wykazał dobre przygotowanie do rozgrywek. Widać było po wszystkich zawodnikach solidną pracę. Gwardia przez cały przeciąg spotkania wyraźnie przeważała tak pod względem technicznym jak i taktycznym. Zwycięzcy wykazali się również lepszymi rezerwami, które z powodzeniem, w czasie całego spotkania wprowadzali do walki.

CWKS, po którym po sukcesach na Spartakiadzie należało się spodziewać znacznie lepszej gry, zdecydowanie zawiódł. Wojskowi grali słabo technicznie, trudno im było nawiązać równą walkę z gwardzistami. [illegible] niedozwolonych chwytów (zresztą to normalne następstwo braków technicznych). Najlepszym tego dowodem było, że trzech graczy drużyny wojskowej było usuniętych z boiska za cztery przewinienia osobiste.

Spotkanie mimo, że od pierwszej chwili zarysowała się wyraźna przewaga krakowiaków, było ciekawe. Gwardziści, w pierwszych minutach grający dość szybko, później, gdy przekonali się o swej przewadze, zwolnili tempo, ograniczając się od czasu do czasu do szybkich wypadów inicjowanych przez Paculę, Dąbrowskiego i Wójcika. Niespodziankę jednak swą grą zrobił weteran Arlet, który błysnął klasą w strzałach z dystansu. Słabiej niż normalnie (pod względem strzałowym) wypadli Wójcik i Bętkowski.

W CWKS można wyróżnić jedynie Lubelskiego. Zawiódł Kamiński, którego większość strzałów nie dochodziła do celu. Niżej swego normalnego poziomu zagrali również i pozostali. Wojskowi nie umieli sobie poradzić ze strefową obroną Gwardii, a brak zgrania odbił się na płynności przeprowadzanych przez nich akcji.

Spotkanie stało raczej na średnim poziomie i widać było, że Gwardia zapewniwszy sobie zwycięstwo już w pierwszej połowie w dalszej części meczu grała na pół siły.

(Sam).

WŁÓKNIARZ POKONAŁ MISTRZA LIGI

Poznań, 14.10 (tel. wł.). Włókniarz Łódź — Kolejarz Poznań 42:29 (23:10).

Włókniarz (trener Kulesza): Maciejewski — 14, Żyliński — 10, Śmigielski — 5, Kaczmarek — 2, Wojciechowski — 4, Waligórski — 3, Jabłoński — 2, Janczyk — 2.

Kolejarz (trener Patrzykont): Fęglerski — 6, Bajer — 6, Jarczyński — 4, Haglauer — 4, Krasicki — 4, Bernard — 3, Dębiński — 2.

Sędziowali Twardo (Warszawa) i Hołowiecki (Kraków).

Pierwszy występ poznańskiego Kolejarza w rozgrywkach ligowych zakończył się jego porażką, na którą złożyła się przede wszystkim słaba dyspozycja strzałowa i zła taktyka. Młodymi i niedoświadczonymi zawodnikami nie miał kto pokierować, toteż w chwilach przewagi piłkę podawano niecelnie, a najczęściej wprost w ręce przeciwnika.

Na tle słabo grających kolejarzy Włókniarz wypadł dobrze. Motorem wszelkich akcji był Żyliński, który ponadto zaimponował skutecznymi strzałami z półdystansu. Włókniarze wygrali zasłużenie, a wynik mógł być jeszcze wyższy, gdyby zagrali dłuższymi piłkami. Uniemożliwiłoby to miejscowym koncentrowanie się pod koszem.

Początkowo gra była nerwowa. Pierwsze 5 minut mijają bez jakiegokolwiek efektu. Po objęciu przez drużynę gości prowadzenia, zwiększała ona systematycznie różnicę punktów. Obok już wymienionego Żylińskiego, dobrze wypadł Maciejewski, strzelający celnie z każdej pozycji.

Z drużyny poznańskiej trudno kogoś wyróżnić, jedynie Jarczyński miał jaśniejsze momenty.

SPÓJNIA GDAŃSK WYGRYWA W OSTROWIE

Ostrów, 14.10 (tel. wł.). Spójnia Gdańsk — Kolejarz Ostrów 48:33 (24:24).

Spójnia (trener Rudelski): Markowski II — 11, Wójtowicz — 9, Lelonkiewicz — 9, Bronik — 8, Appenheimer — 4, Liszkowski — 4, Markowski I — 3.

Kolejarz (trener Hoffman): Nowacki — 11, Grzęda — 11, Cieluch — 10, Sitek — 5, Adamczyk — 2, Kolaśniewski II.

Sędziowali Bruśnicki i Seifert z Krakowa. Widzów ponad 1.000 osób.

Mecz stał na przeciętnym poziomie, przy czym zespół gdańskiej Spójni miał przez cały czas lekką przewagę. Najlepiej wypadli w drużynie zwycięskiej bracia Markowscy. Młodszy z nich był szczególnie dobrze dysponowany strzałowo.

Drużyna gospodarzy zagrała bardzo ambitnie, nadrabiając ofiarnością braki techniczne. Dobrze spisali się przede wszystkim Nowacki, Grzęda i Cieluch.

SPÓJNIA ŁÓDŹ ZWYCIĘŻA PO SŁABEJ GRZE

Łódź 14.10 (tel. wł.). — Spójnia Łódź — AZS Warszawa 46:32 (14:19).

AZS: Nartowski — 10, Bartosiewicz — 6, Niciński — 8, Dobrudzki — 3, Kucharski — 2, Willichowski — [illegible].

Spójnia: Pawlak — 13, Mokwiński — 8, Michalak — 7, Skrodzki — 6, Dowgird — 4, Przywarski — 2.

Wobec nie przybycia wyznaczonych sędziów, zawody prowadzili Czekalski i Misiak z Łodzi. Publiczności 500 osób.

Na drużynie warszawskiej częściowo zemściło się przychylne ustosunkowanie się do propozycji łódzkiego Ogniwa. AZS przyjął wyzwanie Ogniwa i w sobotę rozegrał z nim zawody towarzyskie przegrywając 38:69.

W niedzielę w meczu ligowym akademicy w początkowym okresie gry zaskoczyli Spójnię szybkością. Wynik do przerwy najlepiej wskazuje, która z drużyn umiała skutecznie zakończyć swe akcje ofensywne celniejszymi strzałami.

Po zmianie stron, gościom zabrakło sił, a ponieważ pod względem wyszkolenia technicznego i taktyki ustępowali oni gospodarzom, przeto zostali zepchnięci do defensywy. Dalsze zdobyte punkty były wynikiem sporadycznych wypadów.

Na tle gości słabo wypadła, mimo zwycięstwa, drużyna Spójni, która zatraciła lotność w sytuacjach bardzo dogodnych do strzałów. Niejednokrotnie decydowała się na rzuty w momentach, gdy AZS-siacy przystępowali już do gwałtownej obrony. Na obu drużynach brak śladu gimnastyki na treningach był aż nazbyt wyraźny.

KWAPISZ ZASILIŁ OGNIWO KRAKÓW

Kraków, 14.10. (tel. wł.) Ogniwo Kraków — Kolejarz Warszawa 53:45 (28:21).

Ogniwo: Kwapisz — (17), Łudzik — 10, Ciesielski I — 7, Bednarowicz I — 5, Ciesielski II i Chmielewski — po 4, Duda, Korcala i Krupa — po 2, Bednarowicz II, Banaś, Mikuś. Trener Kopowski.

Kolejarz: Złotkiewicz — 14, Siwek i Komala — po 8, Molda — 7, Zagórski — 5, Ślesicki — 3, Zdanowski. Trener, Maleszewski.

Sędziowali. Przygoński i Raczyński z Łodzi.

Drużyna Ogniwa miała w tym meczu okresy dobrej i złej gry. Szybko zdobyła prowadzenie 8:0 i wprowadza do gry rezerwową piątkę co wyzyskał przeciwnik, aby po kilku celnych strzałach uzyskać przewagę 6:8. [illegible] piątki zmienił radykalnie sytuację, a nauczone doświadczeniem kierownictwo Ogniwa ostrożnie dawkowało debiutantów między rutyniarzy. Stąd też już przed przerwą krakowianie zdobyli korzystny dla siebie stosunek koszy i utrzymali go do końca.

Na koszykarzach Ogniwa znać dłuższą przerwę spowodowaną tym, że jedyna hala była przez dłuższy czas w remoncie.

Aby pokonać lepszego kondycyjnie przeciwnika musiało Ogniwo sięgnąć do atutu techniki. Starszy Ciesielski i Łudzik górowali nią nad kolejarzami, znajdując najgroźniejszych rywali w Złotkiewiczu i Ślesickim.

Z debiutantów w drużynie krakowskiej na pochwałę zasługuje reprezentant Polski Kwapisz. (d. Ogniwo Łódź), najlepszy strzelec meczu.



Start do „Wyścigu Pokoju Narodów" na placu Marksa i Engelsa w Berlinie Foto CAF

Węgry I i Wille (NRD) zwycięzcami wyścigu kolarskiego dookoła NRD

Berlin, 14.10 (tel. wł.)

W niedzielę na placu Marksa i Engelsa w Berlinie zakończył się 10-etapowy wyścig kolarski na trasie łącznej długości ok. 1.717 km z udziałem 70 zawodników, reprezentujących drużyny narodowe: Węgier (dwie), CSR, i NRD oraz 12 zespołów zrzeszeń sportowych.

Ostatni, X etap wyścigu na trasie Cottbus — Berlin (189,5 km) wygrał Nesl (CSR) — 5:02,16 (średnia szybkość ok. 37 km na godzinę); 2. Trefflich (NRD), następnie 8 kolarzy m. in. Svoboda i Meister w tym samym czasie.

Od 7 etapu nie zmieniła się klasyfikacja indywidualna na czołowych pozycjach. Wille (ZS Aktywista), Kucsera i Szabo (obaj Węgry I), zająwszy czołowe miejsca po 7 etapie, nie oddali już ich do samej mety w Berlinie. Podobnie nie zmieniła się w ostatnich etapach klasyfikacja drużynowa międzynarodowa. Po 6 etapach prowadzenie objęły Węgry I przed NRD i CSR i ta kolejność utrzymała się do końca wyścigu.

KLASYFIKACJA OGÓLNA INDYWIDUALNA

1. Wille, ZS Aktywista — 50:13,16; 2. Kucsera, Węgry I — 50:14,36; 3. Szabo, Węgry I — 50:15,15; 4. Schur, ZS Budowlani — 50:16,19; 5. Kohler D., ZS Aktywista — 50:17,58; 6. Gleinig, ZS Jedność I— 50:18,51. 7 Gallinge, NRD — 50:20,04; 8 Vida, Węgry I — 50:20,18; 9. Knezourek, CSR — 50:20,25; 10. Weber, ZS Motor I — 50:20,36.

DRUŻYNOWA MIĘDZYNARODOWA

1. Węgry I — 150:50,05; 2. NRD — 151:03,22; — 3 CSR — 152:13,29.

DRUŻYNOWA ZRZESZENIOWA

1. Aktywista (Kohler D, Kohler W. i Wille) — 100:32,14; 2. Jedność I — 100:41,22; 3. Budowlani — 100:54,16.

WYNIKI POPRZEDNICH TRZECH ETAPÓW

VII etap. Erfurt — Chemnitz (185,5 km) wygrał Bartousek (Węgry I) — 6:22:35 (średnia szybkość 29,1 km na godzinę); 2. Trefflich (NRD) — 6:22:38; 3. Nesl (CSR) — 6:26:30. Po 7 etapach: 1. Wille (ZS Aktywista) — 35:35:37; 2. Kucsera (Węgry I) — 35:36:37; 3. Szabo (Węgry I) — 35:37:13. Klasyfikacja zespołowa po 7 etapie: 1. Węgry I — 106:57:08; 2. NRD — 107:10:25; 3. CSR — 108:20:25.

VIII etap Chemnitz — Zittau (163,7 km): 1. Gothe (ZS Lokomotywa) — 5:08:00 (średnia szybkość 31,9 km na godzinę); 2. Schur (ZS Budowlani) — 5:08:06 3. Maschner (ZS Motor I) — 5:08:16. Po 8 etapach: 1. Wille — 40:47:30; 2. Kucsera — 40:48:59; 3. Szabo — 40:49:38. Klasyfikacja zespołowa: 1. Węgry I — [illegible] 2. NRD — 122:40:36; 3. CSR — [illegible]

IX etap Zittau — Cottbus (153,7 km): 1. Svoboda (CSR) — 4:23:21 (średnia szybkość 35,1 km na godzinę); 2. Kirchhoff (NRD) — 3. Nesl (CSR) — ten sam czas. Po 9 etapach: 1. Wille — 45:11:00; 2. Kucsera — [illegible] 3. Szabo — [illegible] Klasyfikacja zespołowa: 1. Węgry — 135:43:17; 2. NRD — 135:56:34; 3. CSR — [illegible]

O żeglarskich mistrzostwach Polski
Oczami zawodnika

ŻEGLARSKIE Mistrzostwa Polski miały być rozegrane w terminie wcześniejszym i tylko trudności organizacyjne opóźniły przeprowadzenie regat, narażając uczestników, a szczególnie zawodniczki, na przykre strony późnej pory roku.

Jakkolwiek późno ale sprężyście i szybko działały komisje: organizacyjna, techniczna i regatowa. Tempa tego doświadczyli przede wszystkim zawodnicy kl. „O", którzy musieli odbywać po kilka wyścigów dziennie, zmieniając stale łodzie i borykając się każdorazowo z trudnościami przygotowania jednostek do następnego wyścigu. Zziębnięci i zmoczeni, zaczynali o 7-mej, a nawet o 6.30 rano, a kończyli przy zapadającym już jesiennym zmroku.

ZBYT MAŁO BYŁO SPRZĘTU

W odróżnieniu od innych gałęzi sportu, w żeglarstwie nie ma sztywnej reguły i gradacji w ustalaniu poziomu zawodników. W naszym wypadku wiele znaczyło dla zawodników kl. „O" trafienie na odpowiednią łódź przy danych warunkach wietrznych i dopiero większa ilość wyścigów dawała właściwą selekcję.

Różnorodna wartość regatowa poszczególnych olimpijek była poważnym mankamentem mistrzostw. Błąd ten tkwił w przyjętym z konieczności systemie dostarczania łodzi kl. „O" przez poszczególne zrzeszenia. Zrzeszenia te, licząc się z dużym zniszczeniem sprzętu, dawały żagle i wyposażenie stare, o niskiej i nierównej wartości użytkowej. W przyszłości, powinniśmy uniknąć tego systemu, obniżającego poziom regat uniemożliwiającego podniesienie poziomu technicznego w żeglarstwie. **Każde zrzeszenie na własnym sprzęcie!** — to hasło przyszłych Mistrzostw.

TAJEMNICA SUKCESU

Odniesienie sukcesu w żeglarstwie nie jest wynikiem jednorazowego wysiłku mięśni czy umysłu. Osiągnięcie maksymalnych wyników, to — podobnie jak w sportach motorowych — zsumowanie dwu czynników:

I — napędowego, którego poziom osiąga się przez umiejętne ułożenie, wyregulowanie, czy dotarcie i

II — kierującego (tj. zawodnika), który, będąc jak najdokładniej zgrany z czynnikiem napędowym, gra rolę decydującą przez rozumne i umiejętne dozowanie napędu i kierowanie całością.

Dwukrotny mistrz kl. „O" Biederman, jest niewątpliwie klasą międzynarodową. Możność obserwowania go w czasie mistrzostw pozwoliła mi poznać istotę jego wysokiej klasy i mogę stwierdzić, że polega ona na stuprocentowym wykorzystywaniu wszystkich elementów składowych każdego wyścigu: Start jego, był nieomal zawsze doskonale wyliczony, łódź na trasie najlepiej balastowana, żadnego angażowania się w zbędną walkę. — A więc żadnych „cudownych" umiejętności, lecz za to solidne i mozolne wypracowanie miejsca, oparte na dużej praktyce.

PROTESTY

Jeszcze jedna strona przebiegu zawodów zasługuje na rozpatrzenie: — Protesty!

W żeglarstwie, a szczególnie w żeglarstwie wyczynowym, jest szereg przepisów regulujących bezpieczne i prawidłowe uprawianie tego sportu. Przepisy regatowe nakładają wiele obowiązków na uczestników i zmuszają ich do przestrzegania prawa drogi pod rygorem zdyskwalifikowania w danym wyścigu. Ta groźba wisi nad każdym zawodnikiem, zmuszając go do stałej obserwacji i porównywania swego położenia w stosunku do pozostałych rywali.

Niestety, często kierunek i siła wiatru, zmuszają do przyjęcia pozycji (np. wywieszanie się zawodnika za burtę celem balastowania łodzi), przy której trudno jest cały czas obserwować konkurenta, mając go zasłoniętego własnym żaglem.

I tu jest problem natury etycznej, wymagający rozstrzygnięcia: czy jest słuszne i w jakim stopniu dyskwalifikowanie zawodników, którzy w takich i tym podobnych warunkach naruszyli obowiązujące przepisy.

Idąc po linii bezwzględnego przestrzegania litery prawa, należałoby odpowiedzieć — tak!

Przy obecnej jednak sytuacji w naszym żeglarstwie, gdzie mamy młodych, utalentowanych, lecz niezupełnie otrzaskanych z zawiłościami przepisów zawodników, startujących na równi ze starymi wyjadaczami, ta kwestia winna być zmodyfikowana przez komisję regatową przy rozpatrywaniu protestu. Można się oprzeć w tym wypadku na § 1 przepisów, omawiającym dozwolone środki wygrywania i podchodzić do rozpatrywania protestów pod dwoma kątami widzenia:

I — czy protest dotyczy sytuacji powstałej w toku świadomej walki na trasie, czy też

II — uchybienie przepisom spowodowane było przez przypadkową nieuwagę, lub niespodziane zaskoczenie.

O ile w drugim wypadku protestujący nie poniósł konkretnej straty szans, protest winien być odrzucony w oparciu o motyw piętnujący chęć wygrania regat przy „zielonym stoliku".

Warto również dodać o nastawieniu i stopniu przygotowania się zrzeszeń do mistrzostw żeglarskich. Różnice były na ogół duże. Niektóre grupy zawodników przybyły wcześniej, przeprowadzając przed mistrzostwami obozy treningowe. Jako przykład można tu podać ekipę CWKS.

Szeregu innych ważnych zagadnień, związanych z całokształtem życia i pracy tego obozu żeglarskiego, powstałego w Giżycku w okresie mistrzostw, nie jestem w stanie ująć w ramach tego artykułu. Pożądane byłoby jednak omówienie takich spraw, jak analiza przekroju socjalnego zawodników, dotychczasowa ich działalność sportowa, omówienie wyników w dziedzinie żeglarskiej, dalej toku pracy kulturalno-oświatowej wśród zebranych żeglarzy, wyniki akcji współzawodnictwa itp.

JULIUSZ SIERADZKI
Liga Morska, Gdańsk



Bohater naszych rysunkowych reportaży zyskał sobie, już od pierwszego występu na łamach „Przeglądu Sportowego", niesłychaną popularność. Telefony w redakcji po prostu „urywały się".

Powód? Jak się okazało, niezbyt zrozumiały podpis. Domysły czytelników szły nie w tym kierunku, który sugerował ogłoszony konkurs. A chodzi przecież tylko o to, żeby wymyślić dla bohatera reportaży nazwisko, bo jego „ojciec" — znany rysownik — Jerzy Karcz — kategorycznie stwierdził, że „dziecię" nazwiska nie posiada.

Prosimy zatem raz jeszcze o nadsyłanie pomysłów jakby nazwać bohatera rysunkowych reportaży, który będzie gromił błędy naszego sportu, który będzie uważnie obserwował i ganił co złe, a chwalił co dobre.

Dziś pokazuje nam, jak wygląda (a jak nie powinno wyglądać) gospodarowanie pływalnią MDK. Mamy nadzieję, że za następną wizytą w Młodzieżowym Domu Kultury nasz bohater będzie mógł pochwalić i pływalnię i odpowiedzialnych za jej stan działaczy.

Zapowiedziane nagrody utrzymujemy w mocy.

korespondenci terenowi donoszą

MKKF w Poznaniu utrudnia pracę gimnastykom

ZS Stal było na Spartakiadzie licznie reprezentowane przez sekcję gimnastyczną przy zakładach im. J. Stalina w Poznaniu, która może poszczycić się dużym dorobkiem.

Wychowankami tej sekcji są gimnastycy tacy jak: Lesiński, Woliński, Kanikowska i Łukomska. Rekrutują się oni spośród robotników i pracowników zakładów.

Praca sekcji napotyka jednak na poważne trudności. Do największych bolączek należy brak odpowiedniego pomieszczenia do treningów. Własnej sali ZS Stal nie posiada, a przyznana przez MKKF nie zawsze jest do dyspozycji ćwiczących. Tak np. na dwa tygodnie przed zawodami centralnymi, które odbyły się w Warszawie, sekcja została pozbawiona sali wraz z przyrządami i w rezultacie sportowcy Stali nie byli należycie przygotowani do zawodów.

Minęły zawody w Warszawie i zaczął się zbliżać termin wyjazdu na obóz do Czerwieńska, na który mieli przyjechać zawodnicy z przygotowanymi ćwiczeniami. Niestety, oddano nam salę na dwa treningi i następnie znów ją zamknięto. Już miesiąc mija od chwili zakończenia Spartakiady, a drzwi sali są w dalszym ciągu zamknięte. Członkowie sekcji zbierają się w dni treningu pod drzwiami sali, by za każdym razem stwierdzić, że jest ona zastawiona łóżkami, z których nikt nie korzysta.

Mimo woli nasuwa się pytanie, do czego służą właściwie sale gimnastyczne? Czy po to, aby urządzać w nich, z niewiadomych okazji i dla niewiadomych gości przygodne hotele?

R. Ciesielski i G. Ciemnoczołowski, Poznań.

Z frontu odznaki SPO

W dniu 27 września przewodniczący MKKF w Radomiu tow. Wykrota zameldował WKKF w Kielcach o przekroczeniu przez miasto Radom rocznego planu zdobywania SPO.

Plan na rok 1951 przewidywał zdobycie 3307 odznak. Do dn. 27 września mieszkańcy Radomia zdobyli 3518 odznak SPO. Przyczyniły się do tego osiągnięcia szkoły zawodowe, które zdobyły ponad plan 210. Zrzeszenia uzyskały ponad zaplanowany limit 47.

Przykład z Radomia powinno wziąć całe województwo kieleckie, a szczególnie mieszkańcy powiatów Włoszczowa i Opatów, w których ilość zdobytych odznak jest zbyt mała w stosunku do zaplanowanej.

Waldemar Kasne, Kielce

Przykład godny naśladowania

Dyrekcja i grono nauczycielskie Technikum Handlowego w Bielsku-Białej, doceniając znaczenie podnoszenia tężyzny narodu przez wychowanie fizyczne i sport, postanowili na swej naradzie roboczej: otoczyć ten dział pracy specjalną opieką, a dla zbliżenia się do młodzieży i propagowania wf — zdobyć do 1 listopada odznakę SPO.

Równocześnie Dyrekcja i Grono Nauczycielskie Technikum Handlowego wzywają do współzawodnictwa na tym polu nauczycielstwo szkolnictwa zawodowego.

WF P. Bielsko-Biała

Na obietnicach się skończyło

ZKS Górnik Wojkowice — Komorne oprócz zespołu piłkarskiego posiada kilka aktywnych sekcji. Do najaktywniejszych należy młoda sekcja kolarska. Kolarze robią postępy i biorą czynny udział we wszystkich imprezach. Członkowie sekcji startowali w wyścigu „Dziennika Zachodniego", w zawodach ZS Górnik i ZS Unia, a ostatnio w wyścigu red. „Sportu". Zawodnicy regularnie uczęszczają na treningi, które odbywają się trzy razy w tygodniu. Wszyscy kolarze zdobyli już odznaki SPO.

Przeszkodą w dalszym rozwoju sekcji kolarskiej jest brak sprzętu i opieki ze strony ZKS Górnik. Zawodnicy trenują sami, bez trenera i nie mogą doczekać się jakiejkolwiek pomocy ze strony działaczy. Wprawdzie Rada Główna ZS Górnik przyrzekła przydział 3 rowerów wyścigowych, ale na tej obietnicy się skończyło — widocznie zapomniano o sekcji kolarskiej Górnika w Wojkowicach — Komornych.

Włodzimierz Wójcik, Katowice

Regaty o Błękitą Wstęgę jeziora Charzykowskiego

ZKS Kolejarz Chojnice zorganizował 30 września b.r. regaty o Błękitną Wstęgę jeziora Charzykowskiego.

Startowały 22 jachty z Kolejarza, Ligi Morskiej i Budowlanych. I miejsce i Błękitną Wstęgę zdobył Tryba z Ligi Morskiej Chojnice na jachcie 15 m kw. Na dalszych miejscach uplasował się Kokot SKS Kolejarz, Gierszewski Budowlani, Kiedrowicz i Kadzila Kolejarz.

O. Weiland, Chojnice

Słaby poziom mistrzostw Polski w szczypiorniaku

Trzydniowe półfinałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku męskim odbywały się w trzech grupach. Zwycięzcy poszczególnych grup, a więc AZS Katowice, Budowlani Opole i Budowlani Chorzów weszli do puli finałowej.

Rozgrywki szczypiorniaka kobiecego, który odbywał się w dwu grupach półfinałowych w Świętochłowicach i Chorzowie przyniósł niespodziankę w postaci wyeliminowania (po dodatkowym spotkaniu) faworyta mistrzostw chorzowskich — miejscowych Budowlanych przez zespół krakowskiego Ogniwa. Drugim finalistą została Unia Łódź.

SZCZYPIORNIAK MĘSKI

Katowice, 14.10 (tel. wł.)

W grupie katowickiej spotkania stały na słabym poziomie. Najlepszym zespołem okazał się katowicki AZS. Wyniki: AZS Katowice — Unia Przeworsk 19:3 (11:2), Kolejarz Opole — Unia Przeworsk 27:3 (12:2). AZS Katowice — Kolejarz Opole 15:7 (7:2).

1. AZS Katowice	4:0	34:10
2. Kolejarz Opole	2:2	34:18
3. Unia Przeworsk	0:4	6:46

Racibórz 14.10 (tel. wł.)

W drugiej grupie pierwsze miejsce i prawo udziału w finale wywalczyła drużyna Budowlanych Chorzów. A oto wyniki: Budowlani Chorzów — Górnik Bochnia 13:8 (8:4), Stal Kuźnia — Spójnia Katowice 12:8 (6:3), Stal Kuźnia — Górnik Bochnia 9:6 (2:5), Budowlani Chorzów — Spójnia Kat. 11:5 (5:4), Budowlani Chorzów — Stal Kuźnia 12:4 (5:2), Spójnia Kat. — Górnik Bochnia 4:2 (2:1)

1. Budowlani Chorzów	6:0	36:17
2. Stal Kuźnia Rac.	4:2	25:24
3. Spójnia Kat.	2:4	15:25
4. Górnik Bochnia	0:6	16:28

Poznań 14.10 (tel. wł.). W grupie trzeciej zdecydowanym faworytem byli Budowlani Opole, którzy wygrali wszystkie swoje spotkania, natrafiając jedynie w meczu z Włókniarzem Łódź na zacięty opór.

Poszczególne spotkania stały na przeciętnym poziomie i dały następujące wyniki: Budowlani Opole — Stal Poznań [illegible], Unia Kraków — Włókniarz Łódź 10:7 (3:3), Budowlani Opole — Unia Kraków 6:2 (2:0), Włókniarz Łódź — Stal Poznań 14:5 (12:0), Unia Kraków — Stal Poznań 20:5 (12:4), Budowlani Opole — Włókniarz Łódź 6:4 (2:1).

1 Budowlani Opole	6:0	32:8
2 Unia Kraków	4:2	32:18
3. Włókniarz Łódź	2:4	25:21
4. Stal Poznań	0:6	12:54

SZCZYPIORNIAK KOBIECY

Katowice 14.10 (tel. wł.) Półfinałowe rozgrywki szczypiornistek odbyły się w Chorzowie i Świętochłowicach. W Świętochłowicach wywołały duże zainteresowanie i przez trzy dni boisko stale było przepełnione.

Z grupy świętochłowickiej do finału zakwalifikowała się Unia Łódź. Wyniki: Unia Łódź — Górnik Świętochłowice 4:2 (2:1), Górnik — Budowlani Opole 5:2 (5:0), Unia — Budowlani 6:1 (4:1).

1. Unia Łódź	4:0	10:3
2. Górnik Świętochłowice	2:2	7:6
3. Budowlani Opole	0:4	3:11

W Chorzowie zanotowaliśmy wielką niespodziankę. Niemal pewny kandydat na mistrza Polski został wyeliminowany i nie zakwalifikował się do finału.

Oto wyniki spotkań: Budowlani Chorzów — Ogniwo Kraków 4:4 (3:1), Ogniwo Kraków — Stal Kuźnia Rac. 3:0 (2:0), Budowlani Chorzów — Stal Kuźnia [illegible]

1. Budowlani Chorzów	3:1	[illegible]
2. Ogniwo Kraków	3:1	[illegible]
3. Stal Kuźnia Rac.	0:4	[illegible]

Wobec równej ilości punktów Budowlanych i Ogniwa zaszła konieczność rozegrania decydującego spotkania, które zakończyło się niespodziewanym zwycięstwem szczypiornistek Ogniwa 4:2 (1:1).

Rekord Polski na 4x200 m pobiła sztafeta Budowlanych Gd.

GDAŃSK, 14.10. (tel. wł.). W przerwie zawodów piłkarskich o wejście do I ligi, czwórka lekkoatletek gdańskich, Budowlanych, w składzie: Nowakowa, Czeszko, Bocianówna, Moderówna zaatakowały rekord Polski w sztafecie 4x200 m, należący do AZS Warszawa. 1:52,2. Próba udała się. Zawodniczki gdańskie ustanowiły nowy rekord — 1:51,2. Najlepiej pobiegła Bocianówna.

Odpowiedzi Redakcji

Janusz Kaniotowski, Lublin. — 1) Stawczyk ustanowił rekord na 200 m wynikiem 21,2 w 1949 r. w Budapeszcie. W okresie Mistrzostw Europy w Brukseli (1950 r.) Stawczyk był bez formy, co wykazały mistrzostwa Polski, jakie odbyły się na kilka dni przed tym. 2) Bokser Duda z Gwardii wycofał się z czynnego życia sportowego. 3) Dziennikarz, o którego pytacie zmienił pracę. 4) W tej chwili nie mamy jeszcze odpowiednich danych porównawczych do tabeli 10 najlepszych bokserów wszystkich wag. W pełnym sezonie bokserskim postaramy się taką tabelę zamieścić. 5) Bokser Murawski jest wychowankiem ZS Budowlani. Startował w centralnych mistrzostwach tego zrzeszenia na podstawie zezwolenia władz wojskowych. W dalszych spotkaniach Murawski występował w barwach Gwardii. 6) Rekordy świata i tabele lekkoatletyczne zamieszczamy dość często. Uważne czytanie Przeglądu Sportowego może Wam wyjaśnić wiele wątpliwości z dziedziny lekkoatletyki.

Marian Batura, Ośno. — 1) Piłkarz, o którego pytacie jest kontuzjowany. 2) Adamczyk nie startował w mistrzostwach 10-boju z powodu kontuzji, jaką odniósł na Spartakiadzie. 3) Zwróćcie się do Redakcji tego pisma — W-wa, Łazienkowska 1. 4) Tabelę fińską możecie otrzymać w każdej księgarni Domu Książki, lub zamówić ją listownie w D.K. W-wa Wiejska 12. 5) Zawodniczka, o którą pytacie od kilkunastu lat mieszka stale w Ameryce. 6) Turniej o Złote Rękawice nie jest turniejem zawodowców, lecz mistrzostwami amatorskiemi USA. Mistrzostwa te organizują menagerzy amerykańscy, aby w ten sposób wyłowić spośród amatorów nowe talenty bokserskie. Zwycięzcy w turnieju Złotych Rękawic (którzy nie przeszli jeszcze na zawodowstwo) mogą brać udział w Olimpiadzie, jeśli zostaną wystawieni do reprezentacji USA. 7) Zawodnicy po uzyskaniu minimum przewidzianego dla danej klasy otrzymują zaświadczenie.

K. S. Nurek przy Przedsiębiorstwie Robót Czerpalnych i Podwodnych w Gdańsku, Józef Komorowski, Gdańsk, Grupa czytelników z Gdańska, Jan Wieluński, Gdańsk, i grono sportowców w Gdańsku. — Sprawę meczu piłkarskiego CWKS—Budowlani Gdańsk o której piszliście w Waszych listach, jest obecnie przedmiotem dochodzeń prowadzonych przez władze sportowe.

Bokserzy na kortach

Głucha nie jestem. Przeciwnie. Są tacy, którzy twierdzą, że słuch mam świetny. Zwątpiłam jednak w siebie podczas meczu bokserskiego CWKS — ATK.

Tak się składa, że nie znam wszystkich zawodników ATK, a nawet klubu CWKS i bardzo chciałam wiedzieć kto z kim walczy, kto wygrał, jaki jest stosunek punktów i na czyją korzyść. Odrazu, podczas meczu. Myślę zresztą, że nie tylko ja.

Wydawałoby się, że to zupełnie proste. Przecież był zainstalowany mikrofon, przez który wyjaśniano powyższe sprawy. Tak. Ale robiono to jednak tak nieśmiało, tak cichutko, że z trudem wyławiałam i to nie zawsze, nazwiska czy wyniki. A siedziałam na miejscach najbliżej ringu, bo na korcie. A co słyszeli siedzący na najwyższym poziomie trybun? Myślę, że musieli oprzeć się wyłącznie na własnej znajomości boksu i bok[illegible].

*

Szarzało już, kiedy mecz się rozpoczynał. Nikogo to nie przerażało, bo nad ringiem kołysało się obiecująco kilka lamp.

Myślicie jednak może, że się zapaliły? Nie. Rozbłysła tylko jedna lampa, bezpośrednio nad ringiem, lampa, co tu dużo mówić, słaba. Pozostałe „milczały" jak zaklęte. Potem zapaliły się inne, na szczytach trybun. Te jednak przeszkadzały publiczności raczej, niż pomagały. Zaczęto więc domagać się zgaszenia ich. Temu żądaniu stało się zadość, ale za wiele byłoby dla organizatorów spełnić następne pragnienie — zapalić lampy zainstalowane wzdłuż ringu.

Uprzejmie wyjaśniano publiczności, że na wszystkich dotychczasowych meczach było właśnie takie oświetlenie, i wystarczyło, więc...

Wydaje nam się jednak, że oświetlenie to, mimo tradycji, było nieco za słabe, a prośby trybun słuszne.

*

Bardzo jest miło patrzeć na ładną postawę zawodnika podczas spotkania. Zwłaszcza w boksie, który czasami, niestety, razi brutalnością. Taką właśnie wyjątkowo przyjemną postawę sportowca mieliśmy możność oglądać na meczu CWKS — ATK.

Bokserów cechowało niezwykłe zdyscyplinowanie, opanowanie i miły, przyjacielski stosunek do przeciwnika. Naprawdę przyjemnie było widzieć jak wyprężeni na baczność przyjmowali uwagi sędziego, jak przepraszali rywali za cios, który wyszedł jak nie trzeba, jak wreszcie zawsze po skończonej walce ściskali serdecznie przeciwnika i potem prezentowali się publiczności. Zwłaszcza Czesi.

Publiczność nie zawsze, niestety, potrafi ocenić takie walory sportowca i wynagrodzić je odpowiednią porcją braw.

*

Czy wiecie jacy są nasi bokserzy? Twardzi. Określenia tego użył siedzący za mną obserwator podczas jednej tylko walki Sobko — Turdy 15 razy (liczyłam).

Przy walce Sobko — Turdy ów obywatel podniecał się szczególnie. Początkowo stwierdził z żalem, że „to słaby bokser", ale już za chwilę, kiedy Sobkowi wyszła jedna, druga kontra, zmienił zdanie i do końca powtarzał omal w uniesieniu: on jest naprawdę wspaniały! Ale twardy!".

I to ostatnie było największym w jego ustach, komplementem.

*

Wyważone bramy, pogięta siatka, połamane trybuny, zdeptane trawniki i co mniejsze drzewa, oto „plon" huraganu warszawiaków, jaki przeszedł w dniu 12 bm. przez korty CWKS.

Co było? Mecz bokserski. Spotkanie w ulubionej dyscyplinie sportu. Zainteresowanie oczywiście fantastyczne. Efekty pomeczowe jeszcze bardziej

Czy istnieje siła, która by zdołała opanować taką sytuację? Tak: organizacja (ale dobra). I zdyscyplinowana publiczność.

(bm)

REPREZENTACJA W. P. — REPREZENTACJA ARMII CSR 14:6

Zła organizacja dobrego spotkania

REPREZENTACJA Wojska Polskiego — Reprezentacja Armii CSR 14:6; musza I.: Majdloch wygrał z Justką przez t.k.o. w 3 r., musza II: Kukier pokonał Husaka, kogucia Woźniak wypunktował Blaseka, piórkowa Zachara zwyciężył Krużę, lekkopółśrednia Sobko wygrał z Tvrdym, półśrednia Debisz pokonał Profanta, lekkośrednia Koudela zwyciężył Musiała, średnia Piórkowski pokonał Kopeckiego, półciężka Grzelak wypunktował Krajcovica, ciężka Gościański zwyciężył Netukę. Walki prowadził Łaukedrey na zmianę z arbitrem czechosłowackim, punktowali: Szot, Gronowski i Touzel (CSR). Widzów ok. 15.000.

W czasie ostatniego zebrania aktywu bokserskiego wiele się mówiło o braku dostatecznej ilości międzynarodowych spotkań pięściarskich. Wszyscy fachowcy byli zdania, że zbyt mała ilość takich meczy jest jedną z przyczyn spadku poziomu boksu polskiego. Jesteśmy więc wdzięczni kierownictwu CWKS, iż podjęło inicjatywę tego rodzaju spotkań.

Istotnie w czasie piątkowego spotkania przekonaliśmy się jak bardzo mecze międzynarodowe podciągają poszczególnych zawodników. Weźmy chociażby za przykład Justkę, Krużę, Sobko, czy Musiała. Abstrahując od wyników spotkań tych zawodników, musimy stwierdzić, że walczyli oni dużo lepiej niż w czasie Spartakiady w Łodzi.

WDZIĘCZNOŚĆ ZA EGZAMIN

Wdzięczni jesteśmy bokserom Armii Czechosłowackiej za przeegzaminowanie naszych czołowych zawodników. Piątkowy mecz pozwoli niewątpliwie trenerom zarówno bokserów czechosłowackich, jak i naszych na wyciągnięcie szeregu wniosków, które będą pożyteczne dla obu stron.

Bo co tu dużo mówić, spotkanie obnażyło błędy zarówno Polaków jak i Czechosłowaków. Jesteśmy obecnie w okresie rewizji systemów szkolenia naszych pięściarzy i mecz piątkowy stanie się bezsprzecznie jednym z ogniw na drodze do podniesienia poziomu naszego boksu.

BRAK WSZECHSTRONNOŚCI

Wspomnieliśmy o błędach. Naszym zdaniem, najpoważniejszym niedociągnięciem w wyszkoleniu bokserów obu drużyn jest brak wszechstronności. Większość zawodników walczyła albo zbyt defensywnie albo znów za bardzo ofensywnie. Gdy jeden z bokserów przeszedł do zdecydowanego ataku, drugi nie wiedział jak się bronić, zatracał się, zapominał o odskokach, stawał się sztywny, nie umiał kontrować. Najlepszym może przykładem był Musiał, który przyciśnięty w ostatniej rundzie przez Koudelę, nie znalazł sposobu na obronę.

Podobnie boksowali Justka, Sobko, Piórkowski czy Gościański. Wszystko szło dobrze, gdy atakowali i parli do przodu, ale gdy sytuacja się zmieniła i ich przeciwnicy kontratakowali, wówczas stawało się jasne że nie potrafili się dostatecznie bronić i kontrować.

O NASZYCH BOKSERACH

Jeśli chodzi o indywidualną ocenę naszych bokserów — to w muszej podobał się Justka. Był on w dużo lepszej formie niż w czasie Spartakiady. Nabrał bojowości i przez półtorej rundy potrafił nawiązać zupełnie równorzędną walkę z tak świetnym bokserem, jakim jest Majdloch.

Oczywiście Justka źle rozłożył siły, nie potrafił się bronić przed atakami, ale stał się przykładem, jak słabszy bokser może się podciągnąć, gdy walczy z lepszym partnerem.

KUKIER BEZ TRENINGU

Kukier miał początkowo walczyć z Majdlochem. Okazało się jednak, że pięściarz ten przez ostatnie dwa tygodnie nie trenował, z powodu choroby i dlatego trzeba było mu przeciwstawić słabszego boksera. Braki w treningu istotnie było znać.

Woźniak był dobry, boksował „w linii", uderzał skutecznie i celnie. Można mu zarzucić, iż przy końcu walki zbyt polował na nokaut.

Kruża był również lepszy niż w czasie Spartakiady. Ustępował jednak wyraźnie Zacharze w wyszkoleniu technicznym. I ten bokser, tak doświadczony, nie bardzo wiedział co ma czynić gdy Zachara zaatakował w ostatnim starciu.

SOBKO CZYNI NIESPODZIANKĘ

Sobko sprawił niewątpliwie wszystkim niespodziankę. Był dużo lepszy niż na Spartakiadzie. Był bojowy, silnie i celnie trafiał. Wydaje nam się, że Sobko powinien szybko poczynić postępy.

Debisz nie miał groźnego przeciwnika — był szybki i starał się trafiać w dół i górę. W końcowej fazie walki można mu było zarzucić zbytnią sztywność. Pozwalał, aby przeciwnik „lepił" się do niego i paraliżował mu ruchy.

Musiał walczył dobrze przez dwie rundy, niestety, jak już wspomnieliśmy, nie potrafił bronić się, gdy Koudela przeszedł do ataku.

Na marginesie jego walki z Koudelą, naszym zdaniem, sędziowie popełnili błąd w ocenie ostatecznego wyniku. Omyłka ta powstała zapewne z powodu zbyt niskiej oceny pierwszej rundy, którą przecież Musiał wygrał b. wysoko, gdy Koudela wówczas nie miał absolutnie nic do powiedzenia.

PIÓRKOWSKI 4 RAZY POSYŁA NA DESKI

Piórkowski posiada ładną sylwetkę i tak zw. „suchy" cios. Ma wiele dobrych chęci i wspaniałe warunki na boksera, a że nie posiada zbyt wiele doświadczenia przekonaliśmy się w Berlinie. Gdyby Piórkowski był więcej rutynowany i umiał „iść za ciosem" oraz zdawał sobie sprawę z piekielnej siły, którą posiada w pięściach, niewątpliwie walka skończyłaby się przed czasem (cztery razy posłał przeciwnika na deski).

Grzelak popełniał te same błędy co zwykle, to jest nie potrafił wykorzystywać dogodnych sytuacji. Widać jednak, że zawodnik ten pracuje, aby pozbyć się tej wady.

CZY GOŚCIAŃSKI ZAWIÓDŁ?

Czy Gościański zawiódł? Zawiódł tych, którzy spodziewali się, że znokautuje on w I r. Netukę.

Natomiast nie zawiódł tych, którzy zdawali sobie sprawę z jego błędów. Sztam już od dawna biada, że nasz reprezentant w ciężkiej nie umie kontrować. Sztam ma rację, bo cóż się działo na ringu; Netuka utrzymywał doskonale rywala na dystans za pomocą lewych prostych i nie dopuszczał go do walki z bliska. Jednym słowem Netuka narzucił swój system walki. Gościański biegał po ringu, chaotycznie atakował i nie potrafił „ściągnąć" na siebie partnera, aby przy dogodnej sytuacji skontrować. I stąd stary, jak świat wniosek: Gościański musi się jeszcze ciągle uczyć!

MAJDLOCH I ZACHARA NAJLEPSI W ATK

Jeśli chodzi o bokserów czechosłowackich — to jako zespół nie jest on wyrównany. Drużyna posiada takie indywidualności, jak Majdloch. Zachara i częściowo Koudela (nie jest on już tym wspaniałym zawodnikiem, sławnym z bojów z Grądkowskim). Pozostali to bokserzy przeciętni, którzy wiele muszą się jeszcze uczyć i więcej uważać na czystość walki (trzymanie). Nawiasem mówiąc, wszystkie uwagi sędziów ringowych zarówno zawodnicy czechosłowaccy, jak i polscy przyjmowali bardzo karnie. Raczej należałoby zarzucić ringowym, że byli zbyt pobłażliwi.

Majdloch zademonstrował dobry boks. Początkowo może zlekceważył Justkę i przyjął zbyt wiele ciężkich ciosów (ten sam błąd kiedyś popełnił Majdloch w walce z Brzóską).

Zachara był b. dobry i on chyba zasłużył na największe pochwały, bo zademonstrował wszechstronny boks.

Kilku bokserów ATK stanowi bezsprzecznie dobry materiał, jak chociażby Tvrdy — czy też w półciężkiej, bijący z obu rąk, Krajcovic. Netuka okazał się b. doświadczonym bokserem i dał pokaz dobrej taktyki pięściarskiej.

ZŁA ORGANIZACJA

Na zakończenie kilka pytań pod adresem organizatorów:

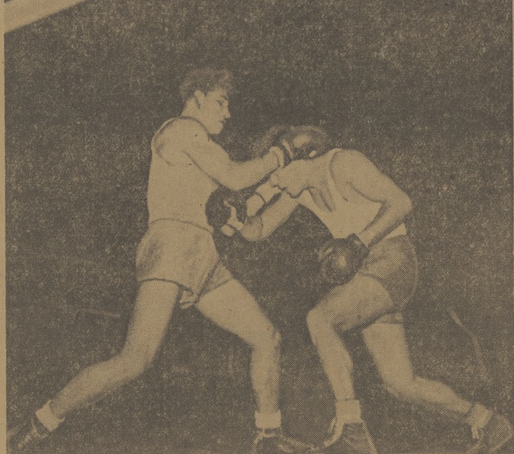
Dlaczego dopuszczono do poważnego bałaganu, do przepełnienia na widowni, do oblężenia bram, beznadziejnych zatorów, do wyłamywania wrót i łamania ogrodzeń? Przecież CWKS w czasie mistrzostw bokserskich wojska dowiódł, że potrafi organizować wielkie imprezy.

Dlaczego nie oświetlono dostatecznie ringu i oglądanie meczu z dalszych miejsc było b. utrudnione (tłumaczenie, że tak było poprzednio i było wszystko w porządku — nie jest dla nas wystarczające)?

Dlaczego nie zapewniono odpowiednich warunków pracy dziennikarzom? Na całym świecie jest przyjęte, że dla sprawozdawców ustawia się stoły przy ringu.

Nie wolno lekceważyć sobie masowej imprezy i nie zabezpieczyć wszystkich szczegółów i odcinków. Nie organizujemy przecież takiego spotkania po raz pierwszy i czas było wyciągnąć wnioski z doświadczeń. Nie wątpimy że kierownictwo CWKS pociągnie do odpowiedzialności tych działaczy, którym powierzono wykonanie zadania i którzy zaniedbali swoje obowiązki.

Kazimierz Gryżewski



Moment z walki w wadze półciężkiej między Grzelakiem (na prawo) a Krajcovicem, w której zwycięstwo na punkty odniósł Polak.

CAF — fot. Z. Wdowiński

Ich trud nie poszedł na marne

Donieccy górnicy rewelacją mistrzostw piłkarskich ZSRR

PÓŁFINAŁ Pucharu ZSRR. 80 tys. widzów wypełniło szczelnie trybuny centralnego stadionu Dynamo w Moskwie. Huragan braw wita wybiegającą na boisko jedenastkę Szachtiora Stalino. Ponomariew, Piestow, Samarin, Ałpatow, Fomin, Iwanczuk, Sawinow, Iwanow, Żukow, Diektiariew, Gawriłenko... Obok nich piłkarze reprezentacji miasta Kalinina.

Gwizdek!

— Sasza zaczynaj! — Sawinow spojrzał jeszcze raz niespokojnie na tyły. Aleksy zaczął tak, jak zaczynał wszystkie spotkania górników. Podał do łącznika i poszedł do przodu.

80 tys. widzów oklaskiwało tego dnia wspaniałą grę Szachtiora, mimo że zeszedł on z boiska nieznacznie pokonany.

*

Mieszkańcy Moskwy, to najbardziej obiektywna publiczność, to fachowcy znający się prawie na każdej gałęzi sportu. Każda drużyna piłkarska, która przeszła przez ogniową próbę krytyki moskwiczan wie, że grała naprawdę dobrze. Jedną z takich drużyn jest Szachtior Stalino. Szachtior, najlepsza drużyna piłkarska Związków Zawodowych Kraju Rad doszła aż do półfinałów Pucharu ZSRR, górnicy Zagłębia Donieckiego zajęli w tegorocznych rozgrywkach ligowych zaszczytne, trzecie miejsce, wyprzedzając tak doskonałe drużyny radzieckie jak Spartak Moskwa, WMS, WWS i moskiewskich dynamowców.



*

Było to przed rokiem. Flaga mistrzostw piłkarskich ZSRR została spuszczona. Umilkły stadiony, przeminęły wzruszenia setek tysięcy kibiców. Można teraz było podsumować wyniki, pomyśleć o planach na przyszłość.

Ubiegły sezon nie pozostawił na kibicach Zagłębia dobrego wrażenia. Najlepsza drużyna Ukrainy — Szachtior Stalino znalazła się na 11 miejscu w tabeli rozgrywek, ostatnim wysiłkiem unikając spadku z Ligi A.

— Co będzie na przyszły rok — pytali mieszkańcy Stalino.

Od przyszłego sezonu dzieliło Szachtiora ładnych kilka miesięcy. Dobre wykorzystanie tego okresu czasu, jak się później okazało, zaważyło przede wszystkim na szali wielu zwycięstw i sukcesów.

Trener drużyny Szachtiora, Wiktor Iwanowicz Nowikow, przedstawił górnikom plan pracy na okres zimowy. Przystąpiono niezwłocznie do roboty, ale jakiej roboty. Tak pracować nad sobą potrafią tylko sportowcy radzieccy. Piłkarzy Szachtiora Stalino nie załamały poprzednie niepowodzenia, przeciwnie, zdopingowały ich do zwiększenia wysiłków, do poprawienia formy całego zespołu.

*

Nadszedł sezon piłkarski 1951 r. Po długiej przerwie zimowej wyszła znów na boisko jedenastka Szachtiora. Zaczęły się boje ligowe.

Pierwsze trzy mecze najlepszej drużyny Zagłębia, przypomniały kibicom zeszłoroczny sezon. Znów opuszczali stadion przygnębieni, tym razem tracąc wszelkie nadzieje.

Szachtior gra mecz towarzyski z najlepszą drużyną Armenii — przegrywa 0:1. Do Stalino przyjeżdża zeszłoroczny zdobywca Pucharu ZSRR — Spartak, wygrywa w tym samym stosunku. W Zagłębiu gości moskiewskie Dynamo... i górnicy znów schodzą z boiska pokonani.

Trzy pierwsze spotkania — trzy porażki. Czyżby intensywna praca całego zespołu nie dała rezultatów?

W tabeli rozgrywek Szachtior Stalino znajduje się wówczas na przedostatnim (14) miejscu, mając rozegrane dwie gry, dwie porażki, a oddając tylko w obu spotkaniach po jednej bramce.

8 kwietnia widzowie na stadionie Górniczego Zrzeszenia Sportowego w Stalino przeżywają wielki dzień. Szachtior gości doskonały zespół Centralnego Domu Sowieckiej Armii. Wbrew wszelkim oczekiwaniom CDSA odnosi tylko nieznaczne zwycięstwo 1:0. Nieważną rzeczą było wówczas, że górnicy znów ponieśli porażkę, lecz w tym spotkaniu pokazali, że zimowy sezon nie został zmarnowany. Był to jeden z najlepszych meczy, jakie kiedykolwiek oglądała ludność Zagłębia.

Nareszcie zła passa została przełamana. Górnicy wygrywają pierwszy mecz w tym sezonie. WWS schodzi z boiska pokonany przez Szachtiora 2:0. Bohaterem spotkania jest jeden z najlepszych napastników Związku Radzieckiego Aleksy Ponomariew.

— Skończyły się porażki — powiedział wówczas do kolegów. Dzisiaj te słowa wspomina cała jedenastka Szachtiora.

Maj nie zmienia końcowego układu tabeli. Szachtior Stalino znajduje się wciąż na 14 miejscu. 6 gier — 1 wygrana, dwa remisy i... te nieszczęsne trzy porażki.

Czerwiec. 15 drużyn piłkarskich, walczących o tytuł mistrza ZSRR zbliża się do półmetka. Na czele jest Dynamo Tbilisi, które ugruntowuje swą pozycję zwycięstwem nad CDSA.

A Szachtior?

Górnicy rzeczywiście, tak jak powiedział wtedy po meczu z WWS Ponomariew, przestali przegrywać. Nastąpił ostry zryw młodego zespołu Zagłębia Donieckiego. W ciągu 10 dni Szachtior odnosi trzy zwycięstwa, przy czym zadaje pierwszą porażkę Skrzydłom Sowietów z Kujbyszewa.

W ciągu 10 dni Szachtior Stalino z czternastego miejsca w tabeli przesuwa się na szóste! Sukces następuje za sukcesem. Nikt nie może poznać w tym zespole drużyny, która w ub. roku rozpaczliwie walczyła o pozostanie w lidze A.

Wszyscy z zapartym tchem obserwują wspaniały, wczesny finisz drużyny ze Stalino. Kilkadziesiąt tysięcy widzów oklaskuje wspaniałe zwycięstwo Szachtiora nad liderem rozgrywek tbiliskim Dynamo, które zostaje pokonane 4:0! Tym zwycięstwem górnicy plasują się na piątej pozycji.

Zbliża się koniec miesiąca. Szachtior w dalszym ciągu odnosi jedno zwycięstwo za drugim. Pierwszą turę rozgrywek kończy ciężko wywalczonym zwycięstwem nad Spartakiem Tbilisi 1:0, zajmując 4 miejsce w tabeli.

Dla młodej drużyny Zagłębia Donieckiego jest to niebywały sukces, jest to dla wszystkich kibiców i fachowców piłki nożnej wielka niespodzianka. Nie jest tylko niespodzianką dla zawodników. Oni wiedzieli, że ich wytężona praca musi dać rezultaty.

*

Sierpień. I znów wspaniałe zwycięstwo. W dniu swego tradycyjnego święta — Ogólnokrajowego Dnia Górników, Szachtior Stalino gromi Torpedo Gorki 8:0! Wspaniale gra Ponomariew, Samarin, Piestow.

„W grze Szachtiora ujawniają się obecnie korzystne zasady radzieckiej gry zespołowej — pisze wówczas o górnikach „Sowiecki Sport". — Wiele razy Żukow czy Sawinow zdobyli bramki z podań Ponomariewa, wiele goli strzelił Ponomariew z podań tych zawodników."

Szachtior dzięki kolejnym zwycięstwom zajmuje trzecie miejsce, mając 28 pkt., stosunek bramek 33:28. Za górnikami znajdują się Skrzydła Sowietów i Spartak Moskwa, który przecież nie tak dawno lekko z nimi wygrywał.

Szachtior gra i zdobywa punkty. Prawie każde spotkanie przynosi mu zwycięstwo. Wygrywa z moskiewskim Dynamo 4:3, zwycięża Zenit Leningrad 1:0, Daugawę Ryga 3:1. Remisuje z WWS, WMS i moskiewskim Torpedo. Na początku sezonu przegrał z CDSA 0:1, dzisiaj remisuje 1:1.

*

W pierwszych dniach września „Sowiecki Sport" pisał: „...ostra walka rozegra się niewątpliwie w czołówce między Dynamo Moskwa, tbiliskim Dynamo, drużyną Szachtiora i Skrzydłami Sowietów z Kujbyszewa. Najpoważniejszym kandydatem do zajęcia trzeciego miejsca jest Szachtior Stalino, którego zaliczyć obecnie należy do czołowych drużyn ZSRR."

*

Rozgrywki ligowe o mistrzostwa ZSRR zakończone. Górnicy zajmują ostatecznie trzecie miejsce — 34 pkt. za CSDA — 43 pkt. i Dynamo Tbilisi — 36 pkt.

Zajęcie trzeciego miejsca w mistrzostwach Związku Radzieckiego, dojście do półfinału Pucharu ZSRR jest dla Szachtiora niebywałym sukcesem, sukcesem tym większym, że został on osiągnięty ofiarną, wydajną pracą całego zespołu. Dzięki kolektywnej pracy przyszło upragnione tak długo zwycięstwo.

Opracował R. Zgórecki

Mgr Jacek Kowalski

Chaos wyszkoleniowy przyczyną niskiego poziomu pięściarstwa

II

W poprzednim numerze naszego pisma mgr Jacek Kowalski omawiał przyczyny niskiego poziomu naszego pięściarstwa, podając jako jedną z najważniejszych chaos wyszkoleniowy. Dalej autor udowadnia, że sport wyczynowy musi [illegible] na bazie SPO. [illegible] system, jak to ma wyglądać w praktyce, autor mówi w poniżej drukowanym artykule.

Metody, to cały szereg zabiegów, poprzez które mamy wyrobić wszechstronność fizyczną, psychiczną i moralną człowieka. Omówienie wszechstronnego rozwoju psychicznego i moralnego jest zbyt obszernym zagadnieniem, aby je w tej chwili poruszać. Jeżeli zajmiemy się tylko wszechstronnością fizyczną, to stwierdzimy, że przez odpowiednie metody szkoleniowe, przy użyciu całego zespołu dyscyplin sportowych, które potraktujemy jako środki wychowania fizycznego, wyrobimy w człowieku zespół cech fizycznych, nieodzownych dla całokształtu sprawności ogólnej: szybkość, zręczność, siłę, wytrzymałość, odwagę, sprawność bojową, sprawność pływacką. Są to podstawowe elementy wszechstronnej fizycznej sprawności, niezbędna podstawa do ubiegania się o miano sportowca.

Wydawaćby się mogło, że boks jest dyscypliną sportu, która poprzez formy swego wyszkolenia daje zawodnikowi prawie wszystkie wymienione elementy wszechstronnej sprawności i dzięki temu spełnia należycie swą rolę tak w stosunku do systemu SPO, jak też i potrzeb wyczynu. Tak by się mogło wydawać, ale tak nie jest.

O PIERWSZYCH KROKACH

Przyjrzyjmy się metodom szkolenia pięściarza, zaznaczając, że sport ten na wszystkich swych szczeblach nastawiony jest na wyczyn. Ogłasza się kurs pierwszego kroku pięściarskiego. Na sali treningowej zjawia się kilkudziesięciu młodych chłopców w wieku około 16 lat, chcących się uczyć boksu — jest kilku młodszych, są i starsi.

Gdyby ktoś zadał sobie trud i sprawdził miarą prób BSPO ich wszechstronną sprawność, stwierdziłby, że zaledwie kilku jest takich, którzy uporają się z próbami. Reszta to kompletnie surowy materiał tak pod względem sprawności, jak też należytego rozwoju fizycznego.

Olbrzymia większość tych zapalonych adeptów pięściarstwa nawet nie otarła się o wszechstronnie prowadzone wychowanie fizyczne. Jeżeli zajmowali się sportem, to najczęściej piłką nożną, która im nie wiele dała. Tych kilka procent stosunkowo nieźle usprawnionych, to przeważnie chłopcy o wrodzonych uzdolnieniach ruchowych, których określa się mianem utalentowanych.

Trener ma krótki termin — za trzy miesiące ma się odbyć pierwszy krok, trzeba chłopców nauczyć boksować. Zaczyna się szkolenie: oczywiście jest tam i gimnastyka i skakanka, są ćwiczenia kondycyjne, uczy się techniki — trudnej techniki pięściarskiej. Trener jest niezadowolony ze swoich wychowanków, którzy nie posiadają koordynacji ruchowej, są „sztywni" i zaledwie niewielu ma wrodzoną siłę.

Chłopcy o wrodzonych uzdolnieniach ruchowych, mający odpowiednie warunki psychiczne do uprawiania boksu, odnoszą na pierwszym kroku zwycięstwa, zdobywają tytuły i już w niedługim czasie ukazują się na naszych ringach jako zawodnicy. Wystarczy jedna czy druga wygrana, aby chłopak taki znalazł się w drużynie swego klubu jako wyczynowiec. Jeżeli ma talent do boksu, jeżeli nie zniechęci się cięgami, które nieraz obrywa, zaczyna się piąć po szczeblach kariery pięściarskiej. Trenuje pilnie, poznaje coraz szerszy zasób wiadomości techniczno - taktycznych, gimnastykuje, odrabia skakankę, pracuje na przyrządach bokserskich, przeprowadza footing, sparruje. Znów wydawaćby się mogło, że uzyskując wysoką sprawność pięściarską, zdobywa równocześnie wysoką sprawność ogólną.

Przeprowadzone wśród pięściarzy próby sprawnościowe w ramach SPO wykazują brak: szybkości, zręczności, bardzo słabą skoczność, kompletny brak sprawności gimnastycznej na przyrządach, słabą stosunkowo siłę. Nasza kadra reprezentacyjna nie ma się czym chwalić, jeśli chodzi o poziom prób. „Wydusić" minimum, to jak dla wyczynowca (a kompromitująco mało), bo przecież normy SPO określają sprawność przeciętną i dalekie są od norm sprawności wyczynowej. Ogromna większość pięściarzy wykazuje złą postawę i słaby rozwój mięśniowy.

I tu znajdujemy odpowiedź na pytanie, dlaczego nasze wyszkolenie błąka się, szukając źródeł niepowodzeń.

BRAKI WE WSZECHSTRONNEJ SPRAWNOŚCI FIZYCZNEJ

Aby należycie operować elementami trudnej techniki pięściarskiej, aby opanowanie ich tak zmechanizować, by w walce poświęcić się myśli — trzeba być bardzo wszechstronnie przygotowanym fizycznie. Jeżeli nie ma tej mocnej podbudowy, technika schodzi do prymitywu, pozostaje tylko bojowość i ostatni argument — siła ciosu.

Nieraz, siedząc przy narożniku trenera-sekundanta, słyszałem ubolewania nad zawodnikiem, walczącym w ringu: „uczy się go przecież wszystkich tajników techniki, a on o wszystkim zapomina i robi z walki bijatykę".

A nasza kadra, nasi najlepsi wyczynowcy, którzy stoją już na wysokim [illegible] ją dobre walki, ale czegoś im brak, aby być o tych kilka punktów pomocniczych lepszym od przeciwnika. Brak im tego właśnie atutu wysokiej wszechstronnej sprawności, który można uzyskać przez specjalne metody wszechstronnego treningu sprawnościowego, który tak jest widoczny u pięściarzy radzieckich.

Tak w Mediolanie jak w Berlinie olbrzymia większość pięściarzy, biorących udział w turniejach przewyższała naszych zawodników tymi właśnie walorami ogólnej sprawności atletycznej. Pięściarstwo nasze nie włączyło się jeszcze w ogólny system naszego wychowania fizycznego i sportu, a w metodach swej pracy jest mocno ubogie w nowoczesne środki wszechstronnego przygotowania fizycznego.

Pięściarstwo istnieje u nas jedynie jako dyscyplina sportu wyczynowego — nie istnieje jako środek wychowania fizycznego. Należy ściśle rozgraniczyć pojęcie masowości pięściarstwa, jako środka wychowania fizycznego (i zorganizować odpowiednie, specjalne formy szkoleniowe) od pięściarstwa jako sportu wyczynowego. Nie wolno z młodego chłopca, któremu trzeba dać wszechstronne wychowanie fizyczne, robić pięściarza wyczynowca, nie będzie bowiem z niego ani sprawny człowiek, ani tym bardziej dobry zawodnik.

Pojęcie masowości pięściarstwa, przy takim ujęciu zagadnień, z jakim najczęściej się dziś spotykamy, nie może być uznane jako właściwe z punktu widzenia założeń, stawianych przez socjalistyczną kulturę fizyczną.

Wypowiedzi w prasie, krytykujące ostro pracę naszych trenerów, są niesłuszne. Nasi trenerzy pracują ofiarnie, starają się przelać w swych wychowanków całą swoją wiedzę, starają się im dać jak najwięcej atutów do zwycięstwa w ringu. Jeżeli im to się nie udaje nieraz, to raczej nie jest ich wina.

BRAK WYPRACOWANEJ SYSTEMATYKI

Musimy sobie śmiało powiedzieć, że nasze wyszkolenie pięściarskie tkwi jeszcze w starych tradycjach „sportu dla sportu". Nasi trenerzy szkolą tak, jak kiedyś ich szkolono gdy sami byli zawodnikami. Nie znaczy to, aby w zagadnieniach techniki czy taktyki nowoczesnego boksu nie szli z postępem — w tej dziedzinie szkolenia, jak już raz powiedziałem, rada trenerów daje wytyczne stojące na wysokim poziomie. Brak im czego innego: brak im wypracowanej systematyki, brak nowoczesnej metodyki dla wszechstronnego przygotowania zawodnika.

Czy możemy wymagać nawet od najlepszego trenera pięściarskiego, aby posiadał znajomość wszystkich, stojących do dyspozycji wychowania fizycznego i sportu, środków wszechstronnego przygotowania? Czy trener pięściarski może być równocześnie trenerem lekkoatletycznym, gimnastyki przyrządowej, czy koszykówki, lub pływania? A gdyby nawet posiadał tak wszechstronny zasób wiedzy wyszkoleniowej, czy potrafiłby operować tymi środkami dla ustalenia odpowiedniego programu. Aby to należycie wykonać, trzeba sięgnąć do naukowych podstaw, do specjalnych badań dla potrzeb boksu w dziedzinie anatomii, fizjologii, czy psychomotoryki.

Aby wypracować systematykę i metodykę pięściarstwa, trzeba wielkiego zbiorowego wysiłku praktyków, a więc trenerów, lekarzy sportowych i teoretyków pięściarstwa. Wiem, że **istnieją w tym kierunku bardzo poważne studia w Związku Radzieckim: sięgnijmy po nie i na tych wzorach wypracujmy własne.**

Boks jest sportem, który bezwzględnie wymaga wyjścia na drogę naukowego postępu. Nasze dotychczasowe poczynania w tej dyscyplinie sportu po linii wyszkoleniowej, — to z punktu widzenia naukowego, zwykłe znachorstwo.

Człowiek w państwie socjalistycznym, to najcenniejsza wartość, a przygotowanie go do pięściarstwa i do walki w ringu nie może być dokonywane tylko w myśl starych tradycji szkoleniowych, czy też „na oko". Postęp wymaga od nas głębokiego naukowego podejścia do tego zagadnienia.

(d. c. n.)